Bp Ignacy Dec

PANIE, PRZYMNÓŻ NAM WIARY!

Bp Ignacy Dec

PANIE, PRZYMNÓŻ NAM WIARY!

Pielgrzymka do Ziemi Świętej w Roku Wiary
09 – 16 III 2013 r.

Świdnica 2013

Redakcja ks. Łukasz Ziemski

Fotografie: ks. Łukasz Ziemski

Korekta: Krystyna Borowczyk

Przygotowanie i druk:
Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
57-400 Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15
tel. 74 872 50 92

ISBN 978-83-60663-82-0

Wydawca:
Świdnicka Kuria Biskupia
58-100 Świdnica Śląska, pl. Jana Pawła II
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14

Słowo wstępne

W nocie Kongregacji Nauki Wiary „Wskazania duszpasterskie na Rok Wiary" dołączonej do Listu Apostolskiego w formie motu proprio *Porta fidei* ogłaszającego Rok Wiary, czytamy następujące słowa: „W Roku Wiary należy zachęcać wiernych, by pielgrzymowali do Stolicy Piotrowej, aby tam złożyć wyznanie wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego, w jedności z tym, który dziś wezwany jest, by utwierdzać w wierze swoich braci (por. Łk 2,32). Ważną rzeczą będzie także zachęcanie do udziału w pielgrzymkach do Ziemi Świętej, miejsca związanego z obecnością Jezusa Zbawiciela i Maryi, Jego Matki"`. (Benedykt XVI, List apostolski w formie motu proprio ogłaszający Rok Wiary. Wskazania duszpasterskie na Rok Wiary. Nota Kongregacji Nauki Wiary, Tarnów 2012, s. 30-31).

Pomni na te słowa zachęty pasterze Kościoła z wielu stron świata przybywali w Roku Wiary ze swoimi wiernymi do Stolicy Chrześcijaństwa, by przy grobach Książąt Apostołów Piotra i Pawła, w jedności z Piotrem naszych czasów, wyznać uroczyście swoją wiarę, pamiętając o słowach Apostoła Narodów, że „Sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia" (Rz 10,10).

Jako pasterz diecezji świdnickiej cieszę się ogromnie, że wielu księży naszej diecezji wraz z wiernymi świeckimi w Roku Wiary pielgrzymowali do Rzymu a także do Ziemi Świętej. Wyrażam wdzięczność Panu Bogu, że także i mnie dane było w tym szczególnym czasie odbyć pielgrzymkę wiary zarówno do Wiecznego Miasta, do Grobów Apostolskich, jak i do Ojczyzny Ziemskiej Jezusa Chrystusa. Pielgrzymkę do Rzymu odbyłem z Rodziną Radia Maryja w dniach od 6 do 8 listopada 2012 roku. W środę, 7 listopada, o godz. 8,00 rano celebrowaliśmy Eucharystię w Bazylice Watykańskiej przy Konfesji św. Piotra pod przewodnictwem ks. kard. Tarcisio Bertone, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. Mszę św. koncelebrowało 17 polskich biskupów wraz z ks. kard. Zenonem Grocholewskim i ks. abp. Szczepanem Wesołym oraz z ponad stu księżmi. We Mszy św. uczestniczyło ponad 5 tysięcy Polaków. Po Mszy św. mogliśmy uczestniczyć w audiencji generalnej Ojca Świętego Benedykta XVI na Placu św. Piotra, gdzie miało miejsce wspólne wyznanie wiary.

Drugą pielgrzymkę w Roku Wiary odbyłem do Ziemi Świętej – wraz z kilkoma księżmi i wiernymi świeckimi pochodzącymi głównie z naszej świdnickiej diecezji. Potraktowaliśmy tę pielgrzymkę jako pielgrzymkę naszej diecezji. Odbyła się ona w dniach od 9 do16 marca 2013 roku. Dla mnie była to już siódma pielgrzymka do Ziemi Jezusa. Organizatorem był ks. prałat Andrzej Raszpla, kapłan diecezji świdnickiej. W pracy organizacyjnej wspomagał go dzielnie ks. Łukasz Ziemski, dyrektor Wydawnictw Świdnickiej Kurii Biskupiej i jej rzecznik prasowy. Pielgrzymka rozpoczęła się wczesnym rankiem, w sobotę, 9 marca, wyjazdem dwóch autobusów na lotnisko katowickie w Pyrzowicach. Stamtąd polecieliśmy ERBASEM – A – 320 do Tel-Avivu. W sumie poleciało nas ponad 90 osób. W Ziemi Świętej poruszaliśmy się dwoma autokarami. Należałem do grupy II wraz z ks. Alojzym Ślósarczykiem i siostrą Teresą Matułą.

Wyrażam radość, że po wielu trudach ukaże się niniejsza relacja z tej pielgrzymki, która w jakiejś mierze dokumentuje to niecodzienne wydarzenie religijne. Pielgrzymka trwała osiem pełnych dni i przebiegła w modlitewnej, przyjacielskiej atmosferze. Także dopisała nam pogoda, ominął nas deszcz.

Owe myśli zawarte książce dedykuję przede wszystkim uczestnikom naszej pielgrzymki w duchu wdzięczności za wspólne wędrowanie i wspólną modlitwę. Spodziewam się, że lektura tych tekstów i oglądanie wybranych zdjęć przywoła na pamięć te niezapomniane chwile nawiedzania przez nas świętych miejsc i przypomni atmosferę tych przepięknych dni. W jakiejś mierze ocali od zapomnienia dni spędzone w Ziemi Jezusa.

W niniejszym słowie wstępnym wyrażam głęboką wdzięczność wszystkim uczestnikom pielgrzymki za wzięcie w niej udziału, za modlitwy, za świadectwo wiary składane na szlaku pielgrzymim. Szczególne słowa podziękowania adresuję do księdza prałata Andrzeja Raszpli za trud przygotowania i przeprowadzenia tej pielgrzymki. Widać, że ksiądz Prałat ma już wielkie doświadczenie w tym sektorze duszpasterskim. Bardzo też dziękuję ks. Łukaszowi Ziemskiemu, który dzielnie wspierał księdza Andrzeja, głównego organizatora i podjął się trudu dokumentowania naszej pielgrzymki, przede wszystkim przez robienie zdjęć i nagrywanie słów homilii mszalnych i rozważań Drogi Krzyżowej. Wyrażam wdzięczność ks. prof. dr Alojzemu Ślósarczykowi, mojemu serdecznemu przyjacielowi z lat mojej posługi kapłańskiej we Wrocławiu. Dziękuję siostrze Teresie Matule, prezentce, pracującej w Świdnickiej Kurii Biskupiej za modlitwy i dyspozycyjność do niesienia pomocy. W imieniu wszystkich uczestników dziękuję naszym merytorycznym przewodnikom: ks. Tadeuszowi Nosalowi i panu Janowi Gać, którzy nam służyli kompetentną wiedzą z zakresu historii, geografii i teologii biblijnej.

Raz jeszcze dziękuję z całego serca wszystkim uczestnikom naszego pielgrzymowania po śladach życia naszego Zbawiciela, Jego Matki i innych osób z Nim związanych podczas Jego widzialnego

pobytu na ziemi. Wyrażam nadzieję, że przez to pielgrzymowanie umocniła się nasza wiara w prawdę Ewangelii Chrystusa i przyczyniła się do pogłębienia naszej osobistej przyjaźni z Chrystusem i Jego Matką.

Słowa podzięki kieruję też do osób, które mi pomogły przygotować tekst do druku. Wśród nich są wpisujący tekst do komputera, korektorki i korektorzy teologiczni i stylistyczni przepisanych tekstów.

Niech każdy, kto weźmie do ręki tę książkę, otrzyma od Pana dar silniejszej wiary. Niech zasłuży na opiekę Matki Bożej, nazwanej „błogosławioną, która uwierzyła" (Łk 1,45). Do Niej kierujemy modlitwę ułożoną przez Ojca Świętego Franciszka a zamieszczoną w zakończeniu Jego encykliki *Lumen fidei*: „Matko, wspomóż naszą wiarę! Otwórz nas na słuchanie Słowa, byśmy rozpoznali głos Boga i Jego wezwanie. Obudź w nas pragnienie, by iść za Nim, wychodząc z naszej ziemi i przyjmując Jego obietnicę. Pomóż nam, abyśmy pozwolili dotknąć się przez Jego miłość, byśmy mogli dotknąć Go wiarą. Pomóż nam w pełni Mu się zawierzyć, wierzyć w Jego miłość, zwłaszcza w chwilach zgryzoty i krzyża, gdy nasza wiara wezwana jest do dojrzewania. Zasiewaj w naszej wierze radość Zmartwychwstałego. Przypominaj nam, że ten, kto wierzy, nie jest nigdy sam. Naucz nas patrzeć oczami Jezusa, aby On był światłem na naszej drodze. Niech światło wiary wzrasta w nas coraz bardziej, aż nadejdzie ten dzień bez zmierzchu, którym jest sam Chrystus, Twój Syn, nasz Pan!".

Świdnica, dnia 20 września 2013 r.

Podróż samolotem

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ W ROKU WIARY
09 – 16 III 2013 r.

Dzień I

Dzień I

Dzień pierwszy – sobota, 9 marca 2013 r.

Podróż autokarem na lotnisko Katowice-Pyrzowice; lot z Katowic do Tel Aviwu; Jaffa, Nof Tavor Hotel, Kibbutz Mizra

A. Przebieg dnia

Śpię dziś niespokojnie, wiedząc że muszę być gotowy na godz. 4.10. Budzik mam nastawiony, ale gdy mija godzina 3.30 wyłączam go i wstaję. Myję się, odmawiam modlitwy. Ks. Marcin jedzie po siostrę Teresę, prezentkę. O godz. 4.10 odjeżdżamy spod Kurii Biskupiej w Świdnicy. Udajemy się na parking stacji benzynowej Shella w Świdnicy. Zgodnie z zapowiedzią, o godz. 4.25 przyjeżdża autokar *Juventur* z Wałbrzycha z pierwszą grupą pielgrzymów. Ks. Marcin zabiera z samochodu bagaże i umieszcza je w schowku w autokarze. Ruszamy ze Świdnicy w stronę Wrocławia. Jedziemy nową drogą do autostrady A4 w Kostomłotach. O godz. 5.00 mijamy Kąty Wrocławskie. O godz. 5.30 zjeżdżamy na parking na Bielanach we Wrocławiu, tam ks. Andrzej Raszpla przesiada się do drugiego autokaru i jedziemy dalej. Przed godz. 6.00 rozwidnia się; godz. 6.30 jesteśmy na Górze Św. Anny, gdzie zatrzymujemy się tu 5 minut i jedziemy dalej. Na wysokości Gliwic zatrzymujemy się na parkingu na krótki postój.

Od Świdnicy aż do Gliwic towarzyszy nam mżawka, temp. 0° C; jest także lekka mgła. W Gliwicach z autostrady A4 zjeżdżamy na A1. O godz. 8.10 obydwa autobusy są już na lotnisku w Pyrzowicach; w sumie 93 osoby. Zabieramy bagaże z autokaru i udajemy się do hallu terminalu. Są tam panie z Biura Podróży, które wręczają nam bilety i inne drobiazgi podróżne (torebki, śpiewnik, długopis). Następnie udajemy się do stanowisk, gdzie dokonujemy odprawy bagaży i otrzymujemy karty pokładowe. Nie muszę stać w kolejce, gdyż ks. Andrzej Raszpla odprawia mnie na początku. Potem przechodzimy przez kontrolę bezpieczeństwa, która odbywa się bez problemów.

O godz. 8.45 jestem już po odprawie i oczekujemy na wejście do samolotu. Jesteśmy przy bramce G-03, a w samolocie mam miejsce 5-B. Wykonuję jeszcze kilka telefonów, by przekazać ostatnie wiadomości. Wczoraj, późnym wieczorem, otrzymałem informację od ks. Edwarda Szajdy, że zmarł ks. Jerzy Skalski, były proboszcz parafii Ducha Świętego w Świdnicy. Odwiedziłem go w styczniu i w lutym w szpitalu; podczas pierwszych odwiedzin był nieprzytomny, a podczas drugich nawet dobrze wyglądał. Pochowa go bp Adam.

Ks. Łukasz funduje mi kawę „espresso". O godz. 10.15 zapraszają nas na pokład samolotu. Lecimy samolotem ERBAS BIN 60. O godz. 9.30 zajmujemy miejsca, wyłączamy komórki; startujemy o godz. 10.50. Na lotnisku w Pyrzowicach jest lekka mgła. Samolot ma 6 wyjść awaryjnych, leci spokojnie na wysokości 10,5 km z prędkością ok. 900 km/godz.; temp. na zewnątrz -56° C. W czasie lotu czytam ostatni numer „Gościa Niedzielnego" i rozmawiałem z p. Elżbietą, która przychodzi zamówić kilka Mszy św., opowiadając mi o swoich rodzinnych zmartwieniach. Jedzie na pielgrzymkę, by odnowić swoje życie z Bogiem i by modlić się za ludzi zagubionych i pogrążonych w nałogach.

O godz. 13.40 podchodzimy do lądowania, które trwa dosyć długo. Ostatni odcinek lotu przebiega nad Morzem Śródziemnym. O godz. 14.00 widzę ląd – brzeg Izraela, Ziemi Świętej. Jest tu cudowna, słoneczna pogoda. Widzę z góry stolicę Izraela Tel Aviv. Miasto lśni w słońcu. Samolot coraz bardziej zniża swój lot, jest już nad lotniskiem, zakręca w lewo, zataczając wielkie koło i ląduje spokojnie o godz. 14.07 na lotnisku BEN GURION AIRPORT, podjeżdżając pod rękaw. Wchodzimy do środka terminalu, następuje kontrola paszportów, potem odbieramy bagaż przy stoisku nr 4, tu też ks. Łukasz Ziemski i ks. Andrzej Raszpla liczą uczestników. Gdy już wszyscy są wychodzimy na zewnątrz, kierując się w stronę autokarów. Tam oczekuje na nas jeden z dwóch przewodników.

W autokarze przesuwamy zegary o jedną godzinę do przodu. Odjeżdżamy z lotniska o godz. 16.30 w kierunku Jaffy, która obecnie jest przedmieściem Tel Avivu, a kiedyś w czasach starożytnych, zanim Herod Wielki wybudował Cezareę Nadmorską, była jedynym miastem portowym. W czasie krótkiego przejazdu do Jaffy odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

W Jaffie udajemy się do kościoła św. Piotra, zbudowanego w stylu neoklasycznym. Gromadzi się tu w każdą niedzielę wspólnota polska na Mszę św. W Jaffie dokonywano przeładunku drzewa cedrowego, sprowadzanego z Libanu drogą morską na budowę świątyni w X wieku przed Chrystusem, a potem podczas odbudowy świątyni w VI w. przed Chrystusem. Z Jaffy wsiadał na okręt prorok Jonasz, uciekając przed Bożym nakazem. Słowo „Jaffa" znaczy „piękny", natomiast nazwa „Tel Aviv" oznacza „wzgórze wiosny", miasto wiosny, nadziei. Dziś ma ok. 1 mln mieszkańców; zostało założone w roku 1909, a w roku 1950 przyjęło nazwę Tel Aviv.

Jaffa mocno związana jest pobytem i działalnością św. Piotra Apostoła, co dokumentują następujące teksty biblijne: „Kiedy Piotr odwiedzał wszystkich, przyszedł też do świętych, którzy mieszkali w Liddzie. Znalazł tam pewnego człowieka imieniem Eneasz, który był sparaliżowany i od ośmiu lat leżał w łóżku. «Eneaszu – powiedział do niego Piotr – Jezus Chrystus cię uzdrawia, wstań i zaściel łóżko»! I natychmiast wstał" (Dz 9, 32-35); „Mieszkała też w Jaffie pewna uczennica imieniem Tabita, co znaczy Gazela. Czyniła ona dużo dobrego i dawała hojne jałmużny. Wtedy właśnie zachorowała

i umarła. Obmyto ją i położono w izbie na piętrze. Lidda leżała blisko Jaffy; gdy więc uczniowie dowiedzieli się, że jest tam Piotr, wysłali po niego dwóch posłańców z prośbą: «Przyjdź do nas bez zwłoki». Piotr poszedł z nimi, a gdy przyszedł, zaprowadzili go do izby na górze. Otoczyły go wszystkie wdowy i pokazały mu ze łzami w oczach chitony i płaszcze, które zrobiła im Gazela za swego życia. Po usunięciu wszystkich, Piotr upadł na kolana i modlił się. Potem zwrócił się do ciała i rzekł: «Tabito, wstań». A ona otwarła oczy i zobaczywszy Piotra, usiadła. Piotr podał jej rękę i podniósł ją. Zawołał świętych i wdowy i ujrzeli ja żywą. Wieść o tym rozeszła się po całej Jaffie, i wielu uwierzyło w Pana" (Dz. 9, 36-43), a także: „Apostołowie i bracia przebywający w Judei, dowiedzieli się, że również poganie przyjęli słowo Boże. Kiedy Piotr przybył do Jerozolimy, ci, którzy byli pochodzenia żydowskiego, robili mu wymówki: «Wszedłeś do ludzi nieobrzezanych – mówili – i jadłeś z nimi». Piotr więc zaczął im wyjaśniać po kolei: «Modliłem się – mówił – w mieście Jaffie i w zachwyceniu ujrzałem jakiś spuszczający się przedmiot, podobny do wielkiego płótna czterema końcami opadającego z nieba. I dotarł aż do mnie. Przyglądając się mu uważnie zobaczyłem czworonożne zwierzę domowe i dzikie, płazy i ptaki powietrzne. Usłyszałem też głos, który mówił do mnie: «Zabijaj Piotrze, i jedz!». Odpowiedziałem: «O nie, Panie, bo nigdy nie wziąłem do ust niczego skażonego lub nieczystego». Ale głos z nieba odezwał się po raz drugi: «Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił». Powtórzyło się to trzy razy i wszystko zostało wzięte znowu do nieba. Zaraz potem trzech ludzi, wysłanych do mnie z Cezarei, stanęło przed domem, w którym mieszkaliśmy. Duch powiedział mi, abym bez wahania poszedł z nimi. Razem ze mną poszło też tych sześciu braci. Przybyliśmy do domu owego człowieka. On nam opowiedział, jak zobaczył anioła, który zjawił się w jego domu i rzekł: «Poślij do Jaffy i sprowadź Szymona, zwanego Piotrem! On cię pouczy, jak zbawisz siebie i cały twój dom». Kiedy zacząłem mówić, Duch Święty zstąpił na nich, jak na nas na początku. Przypomniałem sobie wtedy słowa, które wypowiedział Pan: «Jan chrzcił wodą, wy zaś ochrzczeni będziecie Duchem Świętym». Jeżeli więc Bóg udzieli im tego samego daru co nam, którzyśmy uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa, to jakżeż ja mogłem sprzeciwiać się Bogu?" (Dz 11,1-18).

W kościele św. Piotra odprawiamy Mszę św. o godz. 17.15; przewodniczę i głoszę homilię. Bierzemy teksty z IV Niedzieli Wielkiego Postu (rok C). I czytanie wykonuje s. Teresa, psalm śpiewa ks. Łukasz Ziemski, a II czytanie – Teresa Izworska; Ewangelię czyta ks. Łukasz Ziemski. W homilii poddaję analizie przypowieść o synu marnotrawnym: kim był ojciec; młodszy syn – marnotrawny i starszy syn – zazdrośnik. Śpiewane były następujące pieśni: na wejście „Ludu mój ludu", na przygotowanie darów" „Boże w dobroci", na Komunię św. „U drzwi Twoich" oraz „Ojcze chwała Tobie", a na zakończenie 3 razy „Któryś za nas cierpiał rany".

W kościele posługują ojcowie franciszkanie, jeden z Portugalii. S. Teresa zbiera kolektę. Po Mszy św. udajemy się do autokarów i jedziemy w stronę Galilei. W pierwszym autokarze jest ks. Andrzej Raszpla; ja jestem w drugim, razem z ks. Łukaszem Ziemskim i z ks. Alojzym Ślósarczykiem, a także z ks. Tadeuszem Nosalem, zmartwychwstańcem, który już kilkanaście lat posługuje polskim pielgrzymom. Podczas drogi podaje nam różne dane geograficzne i historyczne, a mianowicie że Izrael zajmuje terytorium 28 tys. km, mając zatem wielkość Sycylii albo jednego województwa w Polsce; z tych 28 tysięcy, 9 tysięcy należy do Palestyńczyków. Ludność Izraela liczy około 6 mln, w tym 1,5 mln stanowią arabowie. W Izraelu jest około 300 tys. chrześcijan.

Jedziemy szeroką nową drogą, która prowadzi wzdłuż granicy Autonomii Palestyńskiej. Żydzi wybudowali tu mur odgradzający od Autonomii Palestyńskiej długości 760 km, który kosztował ich 8 mld dolarów. W kierunku północy rozciąga się najpierw Dolina Szaron, a następnie Ezdrelon. Ta ostatnia znajduje się w Galilei. Jest to spichlerz Izraela, ciągnie się na długość 30 km. Mijamy miasto Afula przed Nazaretem.

W czasie drogi odmawiamy 4 części różańca. Robię wstęp do rozważań tajemnic. Pierwszą tajemnicę prowadzę ja, drugą dziesiątkę pani Franciszka, trzecią ks. Łukasz, czwartą pani Antonina a piątą pani Zosia. Przyjeżdżamy do hotelu koło Góry Tabor o godz. 20.00 i od razu udajemy się na kolację do kibucu. Jest samoobsługa. Po posiłku odnosimy naczynia i udajemy się do hotelu. Ma on nazwę NOF TAVOR HOTEL – Kibbutz Mizra. Otrzymuję pokój 264 na I piętrze obok ks. Andrzeja, ks. Alojzego i ks. Łukasza. Jest stąd przepiękny widok na Tabor. Panie, Boże, dziękuje za łaskę tej pielgrzymki.

B. Homilia – Jaffa

W słowie wstępnym przywołajmy przypowieść o miłosiernym Ojcu i synu marnotrawnym.

Przypowieść ta jest bardzo ważna, ponieważ ilustruje ona prawdę o Bogu, w którego wierzymy i którego kochamy, a także prawdę o nas jako Jego dzieciach. Przyjrzyjmy się więc trzem bohaterom tej przypowieści, a więc Ojcu i dwom synom, młodszemu synowi marnotrawnemu i starszemu synowi. To są trzej bohaterowie tej przypowieści. Ojciec z tej przypowieści jest kimś, kto szanuje wolność swojego dziecka, swojego syna. Gdy ten poprosił go o część majątku, jaka na niego przypadała, ojciec nie zaprotestował, zgodził się. Z pewnością z bólem serca pożegnał swego syna, wiedząc, że poza zagrodą ojcowską syn jego nie znajdzie tego, czego szuka, nie znajdzie szczęścia. Ojciec więc jest kimś, kto szanuje wolność człowieka i jest kimś, kto równocześnie okazuje miłosierdzie. Kiedy syn powrócił do domu, to nie chwycił za pałkę czy kija, żeby syna ukarać, zbić; natomiast przytulił go do serca, ucałował, co więcej, kazał dać mu nową suknię i sandały oraz włożyć mu na palec pierścień, a ponadto polecił przygotować ucztę, żeby się bawić i cieszyć, ponieważ syn, który zaginął, odnalazł się.

Moi drodzy! Popatrzmy teraz na syna. Syn marnotrawny pomyślał sobie, że w domu, pod ręką ojca jest mu za ciężko. Porządek, który trzeba zachowywać w domu ojcowskim jest za trudny, dlatego się z tego wyzwolić. Postanowił się od tego wszystkiego uwolnić, chciał być wolnym. I poszedł w świat. Lecz wiemy, że jak odszedł od ojca to szybko zaczęły się problemy; szybko przekonał się, że popełnił błąd, że popadł w złe rzeczy. I przyszła refleksja: może by powrócić do domu, przecież w domu ojca słudzy mają lepiej niż ja. I podjął decyzję: „Wstanę i pójdę do mojego ojca".

Drodzy pielgrzymi! Wszyscy mamy coś z syna marnotrawnego, wszyscy odchodzimy dalej czy bliżej od zagrody Ojcowskiej, ponieważ popełniamy grzechy. Wszyscy próbujemy poszukiwać tego, czego pragnie nasze serce poza Panem Bogiem. Ale wtedy zawsze przegrywamy. Przegrywa dzisiaj ogromnie świat, zwłaszcza nasz kontynent europejski, na którym mieszkamy, na którym wypełniamy swoje powołanie, że gardzi bogiem. We wszystkich niemal parlamentach są pewne dyrektywy skierowane przeciwko Panu Bogu, które nawołują do nieposłuszeństwa Bogu. Jeden ze znawców sytuacji Kościoła i świata powiedział, że nie ma dzisiaj żadnego kryzysu ekonomicznego, gospodarczego, jest natomiast kryzys wiary, to jest wynik zapomnienia o Bogu, to jest konsekwencja odejścia z zagrody Ojcowskiej. I próby poszukiwania lepszego życia, lepszego jutra bez Boga. A to się jeszcze nikomu nie udało w dziejach świata, by zbudować lepsze życie i lepszy świat poza Bogiem; nie udało się i nie

uda. A papież Benedykt XVI do parlamentarzystów niemieckich powiedział, że jeżeli rządy czy parlamenty sprzeciwiają się Bogu, odchodzą od prawa Bożego to takie rządy i parlamenty przeradzają się w „bandę złoczyńców".

Moi drodzy! Jak patrzymy na dzisiejszą Europę i jak widzimy, że to nie tylko jest walka z Panem Bogiem, z tradycją, z tym, co zawsze w przeszłości było cenione, szanowane, uważane za normę; patrząc bowiem jak to, co kiedyś było patologią, perwersją dzisiaj chce się uznawać za normę, a to co było normą za przeżytek, to musi nas ogarnąć smutek i ból. Owszem, Pan Bóg pozwala człowiekowi się zagubić, tak jak ojciec pozwolił odejść synowi marnotrawnemu z zagrody ojcowskiej i zabrać część majątku, wiedząc, że ta decyzja jest dla niego niedobra, niekorzystna. Może dlatego i dzisiaj Pan Bóg pozwala, żeby niektórzy ludzie od Niego odeszli, żeby się sparzyli i aby zrozumieli, że tylko ta droga, którą wytyczył Bóg poprzez proroków, a zwłaszcza przez swojego Syna jest godna, żeby ją zaakceptować, żeby nią iść.

I jeszcze popatrzmy na trzeciego bohatera przypowieści, starszego syna. Przeżył on wielką zazdrość, gdy zobaczył, że ojciec jest jakby niesprawiedliwy, nagradzając młodszego syna, który przecież przetrwonił majątek; a on, który mu wiernie służył został jakby pominięty. I Ojciec musiał mu tłumaczyć że nie ma powodu do zazdrości, ponieważ wszystko co jest ojcowskie do niego także należy. I my czasem nie tylko naśladujemy syna marnotrawnego, odchodzimy bliżej czy dalej, zapominając o Panu Bogu, ale jesteśmy także podobni do starszego syna, zazdroszcząc tym, którym się lepiej wiedzie, którym się lepiej układa w życiu.

Drodzy bracia i siostry! Przyjeżdżamy do Ziemi Świętej, żeby się nawrócić, żeby z każdego oddalenia, gdziekolwiek jesteśmy, powrócić do zagrody ojcowskiej i żeby wyprosić sobie łaskę głębokiej wiary, jakiś entuzjazm duchowy. Chcemy bowiem powrócić na ziemię ojczystą odnowieni, inni, przemienieni, ubogaceni, z głębszą, silniejszą wiarą, a wędrując tutaj śladami pozostawionymi przez Jezusa, Jego apostołów i Jego matkę Maryję, odzyskali zdrowie ducha i ciała. Amen.

Lotnisko w Katowicach

Msza św. w Jaffie

Nazaret

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ W ROKU WIARY
09 – 16 III 2013 r.

Dzień II

Dzień II

Dzień drugi – niedziela, 10 marca 2013 r.

Betlejem (Pole Pasterzy, Bazylika Narodzenia z Grotą Narodzin, Grota Mleczna), Yad Vashem – pomnik ofiar Holocaustu, Ain Karem (kościół Nawiedzenia św. Elżbiety i kościół Narodzenia św. Jana Chrzciciela)

A. Przebieg dnia

O godz. 6.00 dzwoni telefon; jest to pobudka dla naszej pielgrzymki. Wstaję więc, robię toaletę i odmawiam Godzinę czytań. Otwieram okno: powietrze jest rześkie, zapowiada się niezła pogoda. O godz. 6.45 jesteśmy w autokarach. Podjeżdżamy 300 m do kibucu na śniadanie. W drodze śpiewamy „Kiedy ranne wstają zorze" i odmawiamy modlitwy: „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryjo", „Chwała Ojcu" oraz „Pod Twoją obronę".

Na śniadanie można wybrać różne rzeczy: jajka, sery, jarzyny, chleb, kawa, herbata, jogurty, wędlina. O godz. 7.30 jesteśmy ponownie w autokarach i przez Dolinę Ezdrelon (180 m n.p.m.) jedziemy na górę Tabor (588 m n.p.m.). Na głównej drodze natrafiamy na korek, ponieważ dla Żydów, pomimo niedzieli, jest to normalny dzień pracy. Świeci nam słońce. Tabor to góra, która znajduje się „osobno". Orygenes (ok. 185-254) zaświadczył, że chrześcijanie tę górę zawsze uważali za Górę Przemienienia. Wedle zapisów niektórych historyków na górze Tabor już w III wieku stały trzy kościoły, na pamiątkę trzech namiotów, które chciał wybudować św. Piotr dla Jezusa, Mojżesza i Eliasza. W 1200 r. krzyżowcy wznieśli tu opactwo benedyktyńskie, zniszczone potem przez arabów. 400 lat, do roku 1918, panowali tutaj Turcy. Górę tę roku 1670 wykupili chrześcijanie. Od XIV wieku o to miejsce w Ziemi Świętej troszczą się franciszkanie.

Dojeżdżamy do podnóża góry Tabor, gdzie jest postój taksówek, tam też znajdują się dwie wioski: Druzów i Debora, zamieszkałe przez ludność nie arabską, osiedloną tu w XI wieku; są to muzułmanie. Jesteśmy na miejscu taksówek o godz. 8.15 i o godz. 8.30 zaczynamy wyjeżdżać na górę.

Po dotarciu całej grupy kierujemy się ku bazylice, pierwszego dzieła architekta A. Barluzziego, któremu Ziemia Święta zawdzięcza większą część budowli sakralnych. Kościół został wybudowany w latach 1919-1924 w stylu rzymsko-syryjskim. Wewnątrz trzynawowej bazyliki znajdują się dwie kaplice, poświęcone prawodawcy Mojżeszowi i prorokowi Eliaszowi. Prezbiterium jest dwukondygnacyjne. Prowadzą do niego w dół dwunastostopniowe schody. W jego dolnej części znajduje się ołtarz

z bazyliki krzyżowców, wzniesiony na miejscu ołtarza z bazyliki bizantyjskiej. Na bocznych ścianach są umieszczone mozaiki, przedstawiające cztery wydarzenia z życia Jezusa: narodzenie, ustanowienie Eucharystii, śmierć i zmartwychwstanie.

Na Górze Przemienienia mieliśmy zamiar sprawować Eucharystię, ale uprzedziła nas grupa anglojęzyczna. Pozostaje nam zatem modlitwa prywatna. Odmawiam dwie tajemnice różańca: pierwszą radosną – Zwiastowanie i czwartą światła – Przemienienie Pańskie. Modlę się, żeby świat przyjął Syna Bożego i słuchał Jego głosu, bowiem na tej górze w czasie przemienienia Jezusa, Ojciec Niebieski zaświadczył: „To jest Syn mój, Umiłowany" i polecił: „Jego słuchajcie" (Łk 9, 35).

Po modlitwie udaję się do zakrystii, by zapytać o ojca Antoniego Dudka, dobrze mi znanego franciszkanina z prowincji św. Jadwigi z Wrocławia, który jest tu gwardianem. Zapytany braciszek mówi mi po włosku: „Padre Antonio è occupato". Wychodzę na zewnątrz i słucham objaśnień ks. Tadeusza Nosala. Po chwili jednak zjawia się ów brat i prowadzi mnie przez zakrystię do klasztoru, do o. Antoniego. Wchodzę na teren klasztoru, idąc korytarzem widzę duże wizytówki wiszące na drzwiach; wreszcie natrafiam na napis „Antonio". Pukam, a na słowo „prego" otwieram drzwi i widzę ojca Antoniego, który siedzi przy biurku. Jest zszokowany moim widokiem, gdyż nie byliśmy zapowiedziani. Padam na kolana, a potem wpadamy sobie w objęcia. Rozmawiamy, wspominając czas jego doktoratu na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, kiedy byłem tam rektorem. Ojciec przekazuje mi w darze relikwiarz z kamieniem z góry Tabor wraz z certyfikatem; będę miał do przekazania jakiejś parafii pw. Przemienienia Pańskiego. Ojciec gwardian wychodzi ze mną do naszej grupy, jak zawsze z humorem pozdrawia ją i opowiada różne ciekawostki, związane z tym miejscem. Potem odprowadza nas aż do parkingu dla samochodów. Po drodze zatrzymujemy się przy kaplicy, która obecnie jest w remoncie, a o. Antoni zamawia u nas obrusy na przyszły ołtarz. Ks. Andrzej Raszpla od razu mierzy ołtarz i obiecuje je dostarczyć przy najbliższej podróży do Ziemi Świętej. Kaplica została zbudowana w roku 1923 i upamiętnia słowa Chrystusa, wypowiedziane tu, podczas schodzenia z góry: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie" (Mt 17, 9).

Dochodzimy do parkingu, żegnamy się z ojcem i zaczynamy zjeżdżać; jest godz. 9.30. Na dole chwilę czekamy na całą grupę i o godz. 9.55 wyruszamy w drogę do Hajfy. Jest ładna pogoda, temp. +19°C. Na początku ks. Tadeusz Nosal opowiada historię tego regionu, potem modlimy się na różańcu. Rozważamy dziś część chwalebną; poszczególne dziesiątki prowadzą: pani Franciszka, państwo Alicja i Andrzej Uryszek, pani Maria Matyka z Bielawy, państwo Barbara i Mieczysław Żuraw oraz pani Antonina Maliszak z Bielawy. Dołączam Litanię Loretańską oraz 2 zwrotki pieśni

„Królowej Anielskiej". Dojeżdżamy do Hajfy, wielkiego miasta portowego Izraela. Miasto jest pięknie położone; mówi się, że to najczystsze miasto Izraela. Przybyło tu wielu Żydów z Niemiec przed II wojną światową, gdy tam wzmagało się prześladowanie Żydów.

Nad zatoką Hajfy długim pasmem rozciąga się góra Karmel. Dojeżdżamy powoli do miasta; jest godz. 10.45, temp. +19°C. Góra Karmel jest związana z prorokiem Eliaszem (IX w. przed Chrystusem), który tu rozprawił się z fałszywymi prorokami. Znajduje się tu klasztor karmelitów, który Turcy zburzyli w czasie wypraw krzyżowych. Powrócili oni górę Karmel między 1631 a 1634 rokiem, ale dopiero w połowie XIX w. zdołali w pełni odbudować klasztor. W pobliżu Hajfy znajdowało się miasto Akka, które chciał zdobyć Napoleon, usiłując wywołać w 1799 r. syryjskie powstanie przeciwko Turkom, co jednak mu się nie udało. Natomiast żołnierze Napoleona pozostawieni w klasztorze ponieśli śmierć z rąk tureckich, a ich ofiarę życia upamiętnia tu specjalny pomnik.

Stojąc w korku ks. Tadeusz opowiada historię Hajfy, którą w 95% zamieszkują Żydzi. Na odcinku Tel Aviv – Hajfa jest linia kolejowa, Hajfa bowiem jest bramą wjazdową do Izraela. W latach 1918-1948 miasto weszło w skład mandatu angielskiego, przypływano tu statkami. Mijamy potężny silos na zboże; patrzymy na ogrody perskie przy świątyni bahajów; bahajowie to odłam Islamu, który pojawił się ok 1850 r. kiedy to Sijid Ali-Muhammad-Bàd ogłosił się następcą Mahometa. Zginęło wtedy tysiąc ludzi. Z Bahajowa rozciąga się piękny widok. Bahajów jest w świecie 5 mln, a najwięcej w USA. Na górze widać piękne sanktuarium, a na zboczu są piękne ogrody perskie: 9 ogrodów do góry i następnych 9 za świątynią. Kierowca na rondzie robi 2 koła. Jedziemy dalej na szczyt góry Karmel. Widać pięknie port i Morze Śródziemne.

Na górę docieramy o godz. 11.10. Z parkingu przez kawiarnię udajemy się do kościoła. W głównym ołtarzu nad Grotą Eliasza spogląda na nas piękna figura Matki Bożej z Dzieciątkiem, trzymająca w ręku Szkaplerz, który wręcza generałowi Szymonowi Stock. Wchodzimy do groty. Jestem wysoki, dlatego dosięgam moją prawą ręką lewą rękę proroka Eliasza, z kolei wierni dotykają mnie i w ten sposób łączą się z prorokiem Eliaszem. Powierzamy Panu Bogu nasze sprawy. Wrzucam ofiarę i zapalam świecę w imieniu całej grupy. Po wyjściu z groty siadamy w ławkach, a przewodnik ks. Tadeusz opowiada historię sanktuarium Stella Maris. Pokazuje obrazy w marmurze: z prawej strony przy ołtarzu jest obraz poświęcony św. Janowi od Krzyża, z lewej, z przodu – św. Teresie Benedykcie od Krzyża (Edycie Stein). Odmawiamy *Anioł Pański* i wychodzimy z kościoła. Na dziedzińcu przed kościołem jest o. Jan Kanty, polski karmelita, który tu na Górze Karmel przebywa już kilka lat. Opowiada mi o sobie i o klasztorze. Pokazuję mój szkaplerz, otrzymuję od niego obrazek Matki Bożej z głównego

tutejszego ołtarza. Żegnamy się. Idziemy jeszcze na taras widokowy, z którego pięknie widać zatokę, w której jest port i Morze Śródziemne, a także Akka. Wracamy do autokaru. Jest godz. 11.45. Jedziemy przez miasto, które jest bardzo czyste.

O godz. 12.00 jesteśmy na górze nad świątynią Bahajów. Wysiadamy. Przed godziną oglądaliśmy ogrody perskie z dołu, teraz widzimy je z góry. Jesteśmy nad świątynią Bahajów, kilka kondygnacji wyżej nad sanktuarium: widać stąd bardzo dobrze Zatokę Hajfy i Morze Śródziemne. Robimy zdjęcia, korzystamy z toalety.

Odjeżdżamy o godz. 12.20. Jedziemy w dół. Przejeżdżamy tuż pod sanktuarium Bahajów; nadal się zniżamy, ulice są strome. Przyglądamy się zabudowie i widzimy budynki stare, przedwojenne, ale i współczesne wieżowce. Wyjeżdżamy na drogę nr 75 w kierunku Nazaretu. Przejeżdżamy przez most nad potokiem Kiszon, który wypływa spod góry Karmel, gdzie Eliasz wytracił fałszywych proroków – Baala. Panie śpiewają pieśni maryjne. Zbliżamy się do Nazaretu. Dziś miasto liczy 95 tys. mieszkańców i jest stolicą regionu. Bazylika Zwiastowania została ukończona w roku 1967 i jest piątą świątynią nad Grotą Zwiastowania, jest najwyższym kościołem na Bliskim Wschodzie.

Jest godz. 13.15, gdy wjeżdżamy do Nazaretu. Wysiadamy na parkingu i udajemy się do Bazyliki. Bazylika została wybudowana w latach 1960-1967. Ma 45 m. wysokości. Wchodzimy do środka i najpierw udajemy się do groty Zwiastowania. Choć dzisiaj nie ma tutaj Mszy św., ale ludzie są ciągle. Wspólnie odmawiamy modlitwę „Anioł Pański" i modlimy się indywidualnie. Z Groty udajemy się na wyższą kondygnację, gdzie przy głównym ołtarzu o godz. 14.00 odprawiamy Mszę św.; przewodniczę i głoszę homilię. W słowie wstępnym mówię o wyjątkowości tego miejsca. Tu się wszystko zaczęło. Tu ma początek Nowy Testament. W homilii prowadzę refleksję nad wydarzeniem Zwiastowania. Homilia trawa 20 min. Księży w celebrze jest więcej niż zazwyczaj, dołączył ks. Jarosław Lipniak. Śpiewamy pieśni: na wejście: 3 zwrotki „Archanioł Boży Gabryjel"; na przygotowanie darów – „Zdrowaś Maryjo"; na Komunię św. – „Bądźże pozdrowiona", na dziękczynienie – „Chwała i dziękczynienie" i na zakończenie – „Królowej Anielskiej śpiewajmy". Pod koniec Mszy św. otrzymuję Krzyż Jerozolimski – wyróżnienie za pielgrzymowanie do Ziemi Świętej. Czytanie pierwsze ma dziś dr Iwona Osadnik, czytanie II – Teresa Izworska, a Ewangelię proklamuje ks. Łukasz Ziemski. Na Mszy Św. byli obecni złoci jubilaci: Maria i Daniel Sip z Wałbrzycha. Udajemy się do zakrystii. Przychodzą siostry: magdalenka i zmartwychwstanka, polki.

Z bazyliki udajemy się do kościoła św. Józefa. Odzywa się głos muezina. W kościele jest Msza św. kolejnej pielgrzymki z Polski. Robię sobie zdjęcie przy pięknej figurze św. Józefa. Dolna część kościoła jest w remoncie i dlatego nie możemy zejść do Groty św. Józefa. Klękam i modlę się za s. Józefę, za

solenizantów noszących imię Józef, zwłaszcza za księży biskupów, ale także za kardynała Gulbinowicza i wielu innych. Proszę także św. Józefa o łaskę dobrej śmierci. Czynię tak codziennie w domu przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wychodzimy z kościoła. Jest pora obiadowa. W gronie księży udajemy się na posiłek, idę z ks. Andrzejem, Łukaszem i Alojzym. Bierzemy kanapkę mięsno-jarzynową, coca-colę; siadamy przy stoliku na wolnym powietrzu. Smakuje znakomicie. Po posiłku wracamy do Bazyliki, gdzie jest spotkanie obydwu grup. Z ks. Andrzejem udajemy się raz jeszcze do Groty Zwiastowania na krótką modlitwę. Robimy wspólne zdjęcie przed Bazyliką i wracamy do autokaru. O godz. 15.50 opuszczamy Nazaret. Jedziemy do pobliskiej Kany Galilejskiej. W drodze odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. W Kanie ma miejsce odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, a jest w naszej grupie kilkanaście par. Wyjaśniam przesłanie płynące z Kany Galilejskiej. „Zróbcie wszystko cokolwiek Wam powie". Po odnowieniu ślubów błogosławię z osobna każdą parę; małżonkowie mocno to przeżywają. Wśród pobłogosławionych byli także: Maria i Daniel Sip oraz córka Dorota z mężem. Po uroczystości małżonkowie otrzymują certyfikaty. Wychodzimy z kościoła na kosztowanie wina i na zakupy.

O godz. 17.15 wyjeżdżamy z Kany. W drodze śpiewamy I część „Gorzkich Żali". O godz. 17.50 jesteśmy pod hotelem Nof Tavor Hotel, a o 18.30 udajemy się pieszo 300 m do kibucu na kolację. Wybór jest obfity. Stąd o godz. 19.30 wracamy do hotelu. Odmawiam modlitwy prywatne i kładę się spać.

B. Wprowadzenie do Mszy św. – Nazaret

Znajdujemy się dzisiaj na miejscu, gdzie się wszystko zaczęło, gdzie rozpoczął się Nowy Testament – w Nazarecie. Ziemia Święta, na której się znajdujemy cała jest piękna i ważna, ale są na niej takie miejsca szczególne, a wśród nich chronologicznie możemy wyróżnić trzy: Nazaret, Betlejem i Jerozolima. Tu, w Nazarecie, wszystko się zaczęło, tu miało miejsce zwiastowanie i właśnie tutaj Słowo stało się ciałem. W Betlejem, do którego się udamy przypomnimy sobie, że „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela", tam Jezus narodził się z Dziewicy Maryi. Natomiast w Jerozolimie Jezus nauczał, czynił cuda, wycierpiał za nas rany, umarł na Golgocie, zmartwychwstał zwyciężając śmierć i zesłał nam Ducha Świętego. Dzisiaj jesteśmy w Nazarecie, na początku, gdzie wszystko się zaczęło, gdzie zaczęło się chrześcijaństwo, gdy Maryja przyjęła posłańca Bożego i gdy wyraziła zgodę na Bożą wolę, na Bożą propozycję, by zostać matką Mesjasza. Nawiedziliśmy już grotę Zwiastowania, upamiętniającą to wydarzenie, a teraz znajdujemy się w miejscu usytuowanym ponad nią, by sprawować Najświętszą Ofiarę. Uświadommy sobie, jak wielka to łaska móc sprawować Mszę w tym szczególnym miejscu.

Pozdrawiam kapłanów, wszystkich pielgrzymów tutaj zgromadzonych na tej południowej Eucharystii. Przychodzimy tutaj z różnymi intencjami w sercu, które teraz przedstawmy Panu Bogu.

C. Homilia mszalna

Drodzy bracia kapłani! Drodzy pielgrzymi! Ponad dwa tysiące lat temu na tym miejscu dokonało się wydarzenie przypomniane nam przed chwilą w odczytanej Ewangelii, w zapisie św. Łukasza (Łk 1, 26-38) a mianowicie zwiastowanie Pańskie. Bardzo wymowne są wszystkie słowa w tym wydarzeniu, zarówno te wypowiedziane w imieniu Pana Boga przez anioła Gabriela, jak i te, które wypowiedziała Maryja. Pan Bóg przez anioła pozdrowił Maryję najpiękniejszymi słowami: powiedział, że jest „pełna łaski", że jest „błogosławiona między niewiastami". I właśnie te słowa przejął Kościół, umieszczając je w tej najpiękniejszej modlitwie, którą nazywamy „Pozdrowieniem anielskim", zaczynającej się od słów: „Zdrowaś Maryjo". Znajdujemy się w miejscu „narodzin" tej modlitwy, którą powtarzamy codziennie, czasem nawet wielokrotnie, gdy odmawiamy modlitwę różańcową.

Maryja jest pełna łaski, jest błogosławiona między niewiastami, jest niepokalanie poczęta. Równocześnie zauważmy, że w drugiej części modlitwy „Pozdrowienia anielskiego" jest zawarta prośba do Maryi, aby Ona się za nami modliła, zwłaszcza w takich dwóch szczególnych sytuacjach: „teraz", gdy trwa nasze życie i „w godzinę śmierci naszej".

Moi drodzy! To są dwie bardzo ważne sytuacje: owo „teraz", gdy życie nasze trwa, w nie włączone jest wszystko: nasze radości i smutki, nasze biedy, choroby, zmartwienia, to wszystko, co nas boli

i smuci tak w życiu osobistym, jak i publicznym, społecznym, w życiu naszej Ojczyzny; co dzisiaj jest takie groźne i niebezpieczne, jak zakłamywanie prawdy, jak niesprawiedliwość, to wszystko jest w to „teraz" włączone. Także nasze sprawy i problemy rodzinne, sprawy naszych dzieci, naszych wnuków, współmałżonków i rodziców, zmierzających do kresu życia. Wszystkie te nasze sprawy zostają włączone w to „teraz": Maryjo „módl się za nami grzesznymi teraz"; teraz, gdy żyjemy, teraz bądź z nami i wspomagaj nas, którzy jesteśmy twoimi dziećmi. Ale równocześnie myślimy o naszym końcu, który nieuchronnie nadejdzie, kiedy będziemy zamykali nasze oczy na wieczność, kiedy nadejdzie godzina śmierci. Myślę, że ci, którzy tę modlitwę odmawiają codziennie i nigdy jej nie opuszczają, to w godzinie śmierci doznają tego, że Maryja przybędzie i będzie asystować tym ostatnim uderzeniom naszego serca i że nas przeprowadzi do domu Ojca Niebieskiego. To tyle odnośnie do genezy modlitwy „Pozdrowienie anielskie", ale jak nam przypomniał ks. Tadeusz, z tym miejscem wiążą się tez narodziny modlitwy „Anioł Pański", która także stała się codzienną modlitwą Kościoła i modlitwą naszą.

Moi drodzy! Pochylając się nad wydarzeniem zwiastowania, które tutaj miało miejsce, trzeba nam zatrzymać się nad postawą i słowami Maryi. „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie": Jezusowa Matka zatrzymuje się i rozważa usłyszane słowa, pytając o ich znaczenie. To zachęta dla nas, abyśmy i my wsłuchiwali się w usłyszane słowa i pytali siebie, co one dla nas znaczą. Maryja rozważała „co miałoby znaczyć to pozdrowienie"; tak i my chcemy rozważać to wszystko, co pochodzi z ust Bożych, co jest zawarte w Piśmie Świętym. Następnie Maryja pyta anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" i słyszy odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię". I zaraz po tych słowach Maryja dowiaduje się, co się wydarzyło jej krewnej Elżbiecie: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego", czyli dla Boga wszystko jest możliwe. Dlatego moi drodzy, gdy zwracamy się do Boga z naszymi prośbami czyńmy to zawsze ze świadomością, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych, a także pamiętajmy, że w każdej sytuacji Pan Bóg zna nasze potrzeby i wie lepiej, co dla nas jest najlepsze. A więc zaufajmy Mu, pamiętając nade wszystko, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Cóż odpowiada na to wszystko Maryja? „Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twego", czyli Maryja wyraża swoja zgodę na to, co Pan Bóg jej proponuje. Śpiewaliśmy przed chwilą refren psalmu responsoryjnego: „Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę". To się naprawdę Panu Bogu podoba, kiedy wyrażamy zgodę na Jego wolę. Natomiast w jej wypełnianiu pomaga nam

zawsze Duch Święty, który obdarzył nas pełnią swoich darów w sakramencie bierzmowania i który udziela się nam w czasie każdej Eucharystii; On oświeca nasz rozum, pozwalając nam odczytywać wolę Bożą względem nas, abyśmy odkrywali dobro, jakie Bóg zamierzył wobec nas i abyśmy w nie angażowali wszystkie nasze siły.

Siostry i bracia! Jakże to ważne, abyśmy odkrywali tę wolę Bożą względem nas i abyśmy ją pełnili w naszym codziennym życiu, zwłaszcza kiedy patrzymy na cierpienia ludzi, na ich choroby, na ich walkę z nałogami, którym ulegli lub z innymi złymi przyzwyczajeniami, to nie tak łatwo jest taki krzyż przyjmować i wobec takiego krzyża wypełniać wolę Bożą w postawie: „Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę".

Drodzy, patrzmy zatem na Maryję, w tym Jej geście poddania się woli Bożej: Ona tej woli Bożej się poddaje, Ona ją przyjmuje, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twego". Służebnica, sługa jakież to piękne słowa, których my jednak często się wstydzimy, nie chcemy, aby tak nas nazywano; wolimy by zwracano się do nas „pan", „pani", „ekscelencjo", „najdostojniejszy kardynale" i jeszcze wiele takich tytułów, byle tylko nie sługa, służebnica, a tymczasem to powinien być najpiękniejszy tytuł: być sługą Słowa Bożego, sługą Ewangelii, sługą prawdy, sługą dobra, sługą miłości. Oto logika Chrystusowa: jak służysz, to jesteś wielki a kiedy rozkazujesz, to jesteś mały, nasza wielkość zawiera się w służbie, jak Maryja: „Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twego". Oto, moi drodzy, przesłanie z Nazaretu: zabierzmy je do naszych serc, do naszych umysłów i z tym przesłaniem powróćmy na ojczystą ziemię; wracajmy potem do tego świętego czasu, który tutaj przeżyliśmy i niech on kształtuje nasze życie. Amen.

D. Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich – Kana Galilejska

Pierwszym przesłaniem Kany Galilejskiej, w której się dzisiaj znajdujemy, jest: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" . Jest to zarazem wielkie zaproszenie dla nas, by słuchać Maryi i jej Syna: „Zróbcie, cokolwiek wam powie". I jest jeszcze drugie płynące stąd przesłanie, a mianowicie takie, aby Pana Jezusa zapraszać zawsze i wszędzie: nie tylko na pogrzeby, nie tylko na jakieś tragiczne chwile, ale także na wesela, na chrzciny, na każdą okazję; i ważną rzeczą jest, by Jezus był przy nas w różnych okolicznościach, żeby był kimś najważniejszym, żeby był pierwszym Gościem naszych uroczystości, naszych rodzinnych czy osobistych wydarzeń. Takie jest to przesłanie Kany Galilejskiej.

Moi drodzy! Bardzo cieszymy się, że obecne wśród nas pary małżeńskie będą mogły właśnie tutaj odnowić swoje przyrzeczenia, które złożyły przed Bogiem u początku swojej wspólnej drogi. Prosimy także tych panów i te panie, które są tutaj bez swoich współmałżonków, aby i oni też duchowo się włączyli w to odnowienie ślubowań, które przecież są ważne i obowiązują przez całe życie, a których wypełnianie sprasza nam Boże błogosławieństwo. Dlatego Panu Bogu będziemy dziękować za dar waszego wzajemnego spotkania, za dar trwania na wspólnej drodze, która została przypieczętowana sakramentem małżeństwa. Dziękując Panu Bogu za łaski udzielone małżonkom w ich życiu, prośmy Ducha Świętego, by umacniał ich miłość i dał łaskę wytrwania.

Usłyszeliśmy przed chwilą fragment Ewangelii – o weselu w Kanie Galilejskiej – który łączy się z tym miejscem, w którym jesteśmy. I cóż nam komunikuje usłyszana perykopa? To mianowicie, że Pan Jezus swoją obecnością nie tylko, że nie „zepsuł" odbywającej się tam uroczystości weselnej, ale wręcz ją ubogacił. Zapamiętajmy więc, że Pan Jezus gdy jest z nami nie tylko niczego nam nie psuje, ale wręcz przeciwnie: pomaga, ubogaca nas swoją obecnością, przychodzi nam z pomocą, gdy zachodzi taka potrzeba.

Drodzy moi, w szczególny sposób drodzy małżonkowie! Przed laty zawarliście przed Panem Bogiem sakramentalny związek małżeński, łącząc się ze sobą w Chrystusie na całe życie. Ślubowaliście sobie wtedy miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz trwanie we wspólnocie małżeńskiej aż do śmierci. Na znak tego, że coraz doskonalej chcecie wypełniać swoje święte zobowiązania podajcie sobie prawe dłonie i odpowiedzcie na pytania, które wam zadam w imieniu Kościoła. Jubilaci zwracają się do siebie, podając sobie prawe dłonie, odpowiadając na pytania:

– Drodzy małżonkowie, czy chcecie coraz doskonalej miłować się wzajemnie, biorąc za wzór ofiarną miłość Chrystusa, który oddał za nas swoje życie?

– Czy chcecie okazywać sobie coraz głębszy szacunek i żyć w coraz doskonalszej miłości małżeńskiej?

– Czy chcecie wspierać się wzajemnie w troskach i radościach, w zdrowiu i chorobie, służąc sobie z serca, modląc się za siebie aż do końca waszego życia?

„Bóg wszechmogący, od którego pochodzą nasze dobre pragnienia niech umocni waszą wolę, wspiera was łaską, abyście wiernie wypełniali święte ślubowania, dzisiaj w tym szczególnym miejscu, w Kanie Galilejskiej, ponowione, abyście zasłużyli na życie wieczne. Amen".

Pokornie prośmy Boga o błogosławieństwo dla jubilatów, niech Bóg, który połączył ich w małżeństwie, udziela im nadal swojej pomocy: „Wszechmogący Boże, bez którego nic nie jest mocne ani trwałe, dzięki Ci składamy, że zechciałeś zachować ten związek małżeński niegdyś zawarty w Twoje imię. Prosimy Cię, abyś pobłogosławił tym wszystkim małżonkom, przedłużaj im lata życia i obdarzaj ich Swoją łaską, aby posłuszni Twojej woli przyjmowali zarówno radości, jak i ciężary życia. Niech ich jedność i miłość będzie nieustannie obrazem związku Chrystusa i jego Kościoła. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, który z tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen".

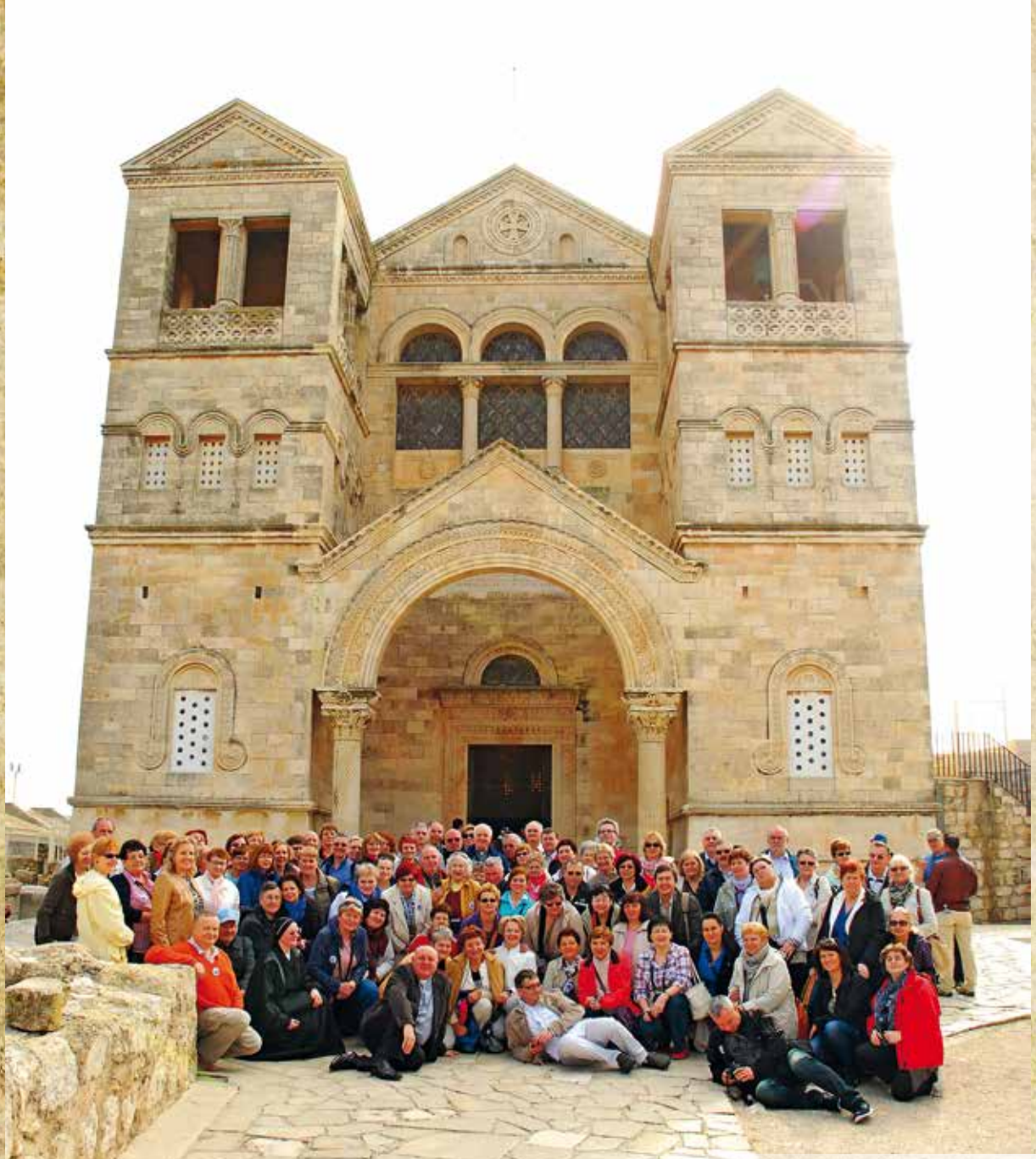

Góra Tabor

Karmel

Taras widokowy

Widok na Hajfę

Msza św. w Nazarecie

Przed bazyliką w Nazarecie

Kana Galilejska

Kana Galilejska

Kana Galilejska

Rejs po Jeziorze Galilejskim

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ W ROKU WIARY
09 – 16 III 2013 r.

Dzień III

Dzień III

Dzień trzeci – poniedziałek, 11 marca 2013 r.

Kibbutz Mizra (Nof Tavor Hotel), Jezioro Galilejskie, Kościół Prymatu, Kafarnaum, Tabgha, Jerycho, Betlejem

A. Przebieg dnia

Śpię dość dobrze. O godz. 6.10 dzwoni telefon – to znak, że trzeba wstawać. Odmawiam poranną modlitwę. Otwieram okno. Wstaje pogodny dzień. Robię toaletę, gimnastykę i udaję się na śniadanie. Wydają je w Kibbutzu od godz. 6.45. Idziemy 300 m. Ks. Łukasz robi mi jajecznicę z dwóch jajek. Dobieram biały ser, pomidora, robię sobie kawę. Jesteśmy przy stole w kapłańskim gronie: obok mnie jest ks. Ślósarczyk, Raszpla i Ziemski. Jemy spokojnie. Następnie odnosimy naczynia, wkładając je do maszyny do mycia.

Wracamy do hotelu. Pakujemy bagaże i zabieramy je do autokaru. Pielgrzymi się schodzą. O godz. 8.00 wyjeżdżamy spod hotelu. Jest śliczna pogoda, świeci słońce. Rozpoczynamy wspólne modlitwy, które prowadzę. Najpierw śpiewamy: „Kiedy ranne wstają zorze", potem są modlitwy: „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryjo", Chwała Ojcu", „Wierzę w Boga", 10 Przykazań, „Pod Twoją obronę" i Anioł Pański", i jeszcze pieśń – „Zdrowaś Maryja".

Oddaję mikrofon ks. Tadeuszowi – przewodnikowi. Opowiada historię miasta Megiddo, które było twierdzą obronną. Istniało już tysiąc lat przed Chrystusem. Mijamy wioskę Naim, gdzie Chrystus wskrzesił wdowie umarłego jej syna; Neim – Naim to miejscowość po prawej stronie, zamieszkała przez Arabów. Po lewej stronie jest góra Tabor, którą dzisiaj w słońcu widać bardzo pięknie; na jej szczycie widnieje kościół i klasztor franciszkański. Jedziemy przez Dolinę Ezdrelon, dolina, gdzie „Bóg sieje". Galilea ma trzy strefy: nizinną, wyżynną i górską (od Libanu). Mijamy pola Chatrin, gdzie krzyżowcy ponieśli klęskę 15 lipca 1187 r.

Dojeżdżamy do Tyberiady, największego miasta nad Jeziorem Genezaret, które ma kształt harfy. Miasto założył Herod Antypas na cześć cesarza Tyberiusza. Dziś ma ok. 40 tys. mieszkańców. Jest to jedno z ośmiu miast, które pozostało z czasów Chrystusa; inne zniknęły. Tyberiada leży 200 m poniżej poziomu morza, dziś jest miastem wypoczynkowym, szczególnie w okresie zimowym przyjeżdża tu dużo Żydów na wypoczynek.

Zjeżdżamy nad Jezioro Galilejskie. Jest ono jakby rozszerzeniem koryta Jordanu do rozmiarów jeziora o długości 21 km, szerokości 11 km i o powierzchni 170 km2; jego tafla leży na głębokości 212 m poniżej poziomu Morza Śródziemnego, dno zaś sięga jeszcze około 50 m niżej. Obwód całego jeziora wynosi ok. 50 km.

O godz. 9.15 wchodzimy na statek – obydwie grupy i o godz. 9.20 wypływamy na jezioro. Na początku ma miejsce wzruszający moment wciągnięcia flagi polskiej na maszt przy dźwiękach hymnu narodowego. Wszyscy wstają i śpiewają z orkiestrą „Jeszcze Polska nie zginęła". Widać wzruszenie na wielu twarzach. Łódź powoli odbija od brzegu. Ks. Andrzej Raszpla intonuje „Barkę". Przypomina nam się Jan Paweł II, który lubił śpiewać tę oazową pieśń; mówił o tym podczas ostatniej swojej pielgrzymki do Ojczyzny w sierpniu 2002 r. na Błoniach Krakowskich.

Mikrofon przejmuje przewodnik ks. Tadeusz. Mówi o jeziorze, podaje różne jego nazwy; pokazuje obiekty i miejscowości widziane z łodzi: kościół Prymatu, Górę Błogosławieństw, Tabghę, Kafarnaum, Betsaidę. Następnie czyta z Ewangelii trzy następujące teksty: pierwszy o kroczeniu Piotra po jeziorze: „Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś już była sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlękli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!». Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzi». A On rzekł: «Przyjdź». Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie». Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, małej wiary?». Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym»" (Mt 14, 22-33); drugi tekst o burzy na morzu: „Gdy wszedł do łodzi, poszli za Nim Jego uczniowie. Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze, tak, że fale zalewały łódź: On zaś spał. Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc: «Panie, ratuj, giniemy». A On im rzekł: «Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?». Potem wstał, rozkazał wichrom i jezioru i nastała głęboka cisza A ludzie pytali zdumieni: «Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?»" (Mt 8, 23-27) i trzeci tekst o cudownym połowie ryb: „Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: «Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów!». A Szymon odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współtowarzyszy

w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napełnili obie łodzie, tak, że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: «Odejdź ode mnie, Panie bo jestem człowiek grzeszny». I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana synów Zebedeusza, którzy byli wspólnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: «Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił i przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim»" (Łk 5, 4-11).

Motorniczy wyłącza silnik. Łódź zatrzymuje się i to pozwala w większym skupieniu słuchać komentarza ks. Tadeusza. Pielgrzymi zaopatrują się w pamiątki. Po pewnym czasie łódź ponownie rusza, kierując się ku brzegowi. Okazuje się, że dobijamy do Kafarnaum. Gdy wychodzimy na brzeg jest godz. 10.10, udajemy się do autokarów, które tu dojechały z poprzedniego miejsca. O godz. 10.25 ruszamy w dalszą drogę, w stronę Góry Błogosławieństw. Opuszczamy Kafarnaum, jedziemy brzegiem jeziora, a potem wjeżdżamy na serpentyny. Ks. Tadeusz – przewodnik podaje fachowy komentarz. Sięgając do historii przytacza sceny ewangeliczne, które tu się rozegrały. Wjeżdżamy na Górę, która wznosi się około 150 m ponad wody Jeziora Galilejskiego. Archeolodzy odkryli tu wybudowaną w IV wieku kaplicę ponad grotą, w której Jezus miał proklamować błogosławieństwa. Jest godz. 10.35. Wysiadamy i udajemy się do kościoła wybudowanego w roku 1937 na planie ośmiokąta foremnego – w nawiązaniu do ośmiu błogosławieństw. Na witrażach wykonanych z opalizującego szkła jest wypisany po łacinie tekst ośmiu błogosławieństw. Ołtarz posiada podwójną mensę wspieraną na czterech kolumnach w kształcie gałązek oliwnych. Na posadzce jest osiem mozaik: Laus Tibi Christe(1), Prudentia (2), Charitas (3), Iustitia (4), Spes (5), Fortitudo (6), Fides (7), Temperantia (8). Warte uwagi są także tablice upamiętniające tu pobyt dwóch papieży: Pawła VI w 1964 r. i Jana Pawła II w 2000 r. Wychodzimy na zewnątrz, tam ks. Tadeusz czyta tekst ośmiu błogosławieństw, a następnie je objaśnia. Sanktuarium opiekują się siostry Franciszkanki Misjonarki Maryi.

Na Górze Błogosławieństw jesteśmy ponad pół godziny. O godz. 11.13 odjeżdżamy z powrotem w stronę Jeziora Galilejskiego. Słońce już praży. Zajeżdżamy na parking, skąd udajemy się na brzeg jeziora, do kościoła Prymatu. Po prawej stronie polska grupa ma Mszę św., a my udajemy się w grupie II do wnętrza kościoła Prymatu Piotra Jest on wybudowany na nadbrzeżnej skale na miejscu dawnych świątyń, które tu stały; obecny pochodzi z roku 1933. Sanktuarium wybudowali franciszkanie. Skała w absydzie nosi nazwę *mensa Christi* („stół Chrystusa", gdyż to na niej Jezus miał przygotować posiłek (por. J 21, 9). Perełką sanktuarium są drzwi z brązu wykonane przez polskiego artystę Czesława Dźwigaja, na których znajdujemy sceny z życia św. Piotra.

Ks. Tadeusz czyta Ewangelię o zjawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego o świtaniu i o dialogu z Piotrem (J 21, 1-23). Następnie modlimy się o kanonizację błogosławionego Jana Pawła II i za Benedykta XVI. Całujemy skałę, modlimy się w ciszy a potem wspólnie odmawiamy: „Ojcze Nasz", 3 „Zdrowaś Maryjo" i 3 „Chwała Ojcu". Następnie śpiewamy jedną zwrotkę „Barki". Wychodzimy na zewnątrz. Schodzimy na brzeg jeziora, poziom jest wyższy niż w latach poprzednich. Wykonujemy dwa zdjęcia: jedno na tle jeziora, drugie na tle kościoła.

Obok kościoła znajduje się dwanaście kamieni w kształcie serca, które upamiętniają słowa Chrystusa o apostołach, którzy sądzić będą dwanaście pokoleń Izraela, zasiadając na dwunastu tronach.

Mieliśmy w tym miejscu sprawować Mszę św., ale przybyliśmy z opóźnieniem, a tu od godz. 12.00 jest przerwa obiadowa. O godz. 11.50 odjeżdżamy więc w stronę Kafarnaum, wzdłuż północnego wybrzeża Jeziora Tyberiackiego. Podczas drogi ks. Tadeusz opowiada o Kafarnaum, które jest miastem najczęściej wymienianym w Ewangeliach. Tutaj dokonało się powołanie Mateusza (Mt 9, 9-13); tu Jezus uzdrowił sługę setnika (Łk 7, 1-10), teściową Piotra (Mk 1, 29-31) i człowieka sparaliżowanego (Mk 2, 1-12), uwolnił opętanego w synagodze (Mk 1, 21-28), a w pobliżu miasta wygłosił mowę eucharystyczną (J 6, 24-69). Tutaj znajdował się dom św. Piotra, w którym mieszkał Jezus, skąd wyruszał na nauczanie do okolicznych miejscowości.

Na miejscu domu św. Piotra w ciągu wieków stawiano różne świątynie, które kolejno były niszczone i odbudowywanie. Obecny kościół pochodzi z drugiej połowy XX wieku i został poświęcony w 1990 r.

O godz. 13.00 jesteśmy w kościele i rozpoczynamy Mszę św.; przy ołtarzu jest pięciu kapłanów. Mszę św. odprawiamy w intencjach zamówionych przez pielgrzymów. Wybieramy formularz mszalny o św. Piotrze; przewodniczę i głoszę homilię. Ewangelia jest z okresu wielkanocnego o połowie ryb, zjawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego i nadaniu prymatu Piotrowi. W homilii poruszam 3 wątki, związane z miejscowościami, które dziś tu odwiedzamy: wątek powołania uczniów, wątek nauczania Pana Jezusa i wątek cudów. Ewangelię czyta dzisiaj ks. Alojzy Ślósarczyk. Śpiewamy następujące pieśni: na wejście „Pod Twą obronę"; na przygotowanie darów „Z rąk kapłańskich"; na Komunię „Pan Jezus już się zbliża" oraz „Chwała i dziękczynienie"; na dziękczynienie „Cóż Ci Jezu damy?". Ks. Andrzej Raszpla podaje ogłoszenia. Po błogosławieństwie robimy sobie wspólne zdjęcie i udajemy się na ruiny dawnych domów mieszkalnych i synagogi. Ks. Tadeusz służy nam objaśnieniami. Synagogę w Kafarnaum odwiedzał wielokrotnie Jezus. Zachowane do dzisiaj fragmenty pochodzą z synagogi z IV stulecia; był ona zbudowana na planie prostokąta (25x18), w który wkomponowano trzy nawy. Na uwagę zasługują korynckie kapitele

kolumn. Możliwe, że synagogę, która istniała tu w I wieku wybudował setnik, którego sługę Jezus uzdrowił (Łk 7,1-10), a tę z IV wieku, której fragmenty dziś widać – Julian Apostata. Synagogę tę zniszczyli w roku 627 Persowie.

W prażącym słońcu, przy temperaturze +26°C w cieniu, opuszczamy teren synagogi. Zatrzymujemy się przy figurze św. Piotra. Niektórzy robią zdjęcia i dotykają figury, licząc na to, że tu jeszcze kiedyś wrócą. W Kafarnaum udajemy się na obiad do restauracji św. Piotra. Czas przerwy obiadowej trwa od godz. 14.00 do 15.15. Jestem zdziwiony, że woda w jeziorze przy brzegu jest bardzo brudna, tego w poprzednich latach nie było, i dlatego nie można do wody wejść ani się umyć. W jeziorze od dwóch lat – jak informuje nas ks. Tadeusz – nie wolno łowić ryb ze względu niski ich stan. Nie przeszkadza to jednak Rosjanom, którzy koło restauracji św. Piotra mają rozbity namiot i zapuszczone wędki w jezioro.

O godz. 15.15 wyjeżdżamy do Tabghy, gdzie dokonało się rozmnożenie chleba. Jest to miejsce siedmiu źródeł. Tutaj Jezus nakarmił 5 tys. Ludzi, mając 5 chlebów i 2 ryby. Czytamy tu następujący tekst z Ewangelii: „Gdy Jezus to usłyszał, oddalił się stamtąd w łodzi na miejsce pustynne, osobno. Lecz tłumy zwiedziały się o tym i z miast poszły za Nim pieszo. Gdy wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi i uzdrowił ich chorych. A gdy nastał wieczór, przystąpili do niego uczniowie i rzekli: «Miejsce to jest puste i pora już spóźniona. Każ więc rozejść się tłumom: niech idą do wsi i zakupią sobie żywności!». Lecz Jezus im odpowiedział: «Nie potrzebują odchodzić; wy dajcie im jeść!». Odpowiedzieli Mu: «Nie mamy tu nic oprócz pięciu chlebów i dwóch ryb». On rzekł: «Przynieście mi je tutaj!». Kazał tłumom usiąść na trawie, następnie wziąwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, odmówił błogosławieństwo i połamawszy chleb dał je uczniom, uczniowie zaś tłumom. Jedli wszyscy do sytości, i zebrano z tego, co pozostało dwanaście pełnych koszy ułomków" (Mt 14, 13-21).

W kościele to opisane w Ewangelii zdarzenie upamiętnia kamień znajdujący się pod głównym ołtarzem, na którym Jezus miał położyć owe chleby i ryby. Przed ołtarzem w posadzce jest mozaika, na której widzimy cztery chleby (zakładając, że piąty jest na ołtarzu) i 2 ryby. Po lewej stronie w posadzce jest także piękna mozaika przedstawiająca ptaszki, które broni duży ptak walczący z wężem. Mozaiki te pochodzą z V wieku. Obecnie znajduje się tu opactwo benedyktyńskie wspomagane przez kościół niemiecki, zwłaszcza przez kardynała Joachima Meisnera, arcybiskupa Kolonii.

W Tyberiadzie zatrzymujemy się 25 minut. O godz. 15.40 wsiadamy do autokaru i północnym brzegiem jeziora udajemy się w drogę do Judei, do miejsca kolejnego noclegu, czyli do Betlejem. Zaraz na początku podróży odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Kończymy ją na moście nad

Jordanem, gdzie Jordan wpada do Jeziora Genezaret. Tu rzeka jest szersza aniżeli potem, po wypłynięciu z jeziora w stronę Morza Martwego. Widzimy tutaj drogowskaz do Betsaidy, oddalonej kiedyś stąd o 2 km; pochodziło z niej kilku Apostołów, a dzisiaj niestety już nie istnieje. Pan Jezus przepowiedział upadek tych miast, które nie chciały się nawrócić. Zostaje nam przypomniany ten fakt: „Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido, bo gdyby w Tyrze i Sydonie działy się cuda, które u was się dokonały, już dawno w worze i w popiele by się nawróciły. Toteż powiadam wam: Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sadu niż wam. A ty Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do otchłani zajdziesz. Bo gdyby w Sydonie działy się cuda, które w tobie się dokonały zostałaby (przetrwałaby) aż do dnia dzisiejszego. Toteż powiadam wam: ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu niż tobie" (Mt 11, 21-24).

Skręcamy w prawo i jedziemy wschodnim brzegiem Jeziora. Widzimy Wzgórza Golan. W roku 1967, w czasie sześciodniowej wojny, Żydzi wyrzucili stąd Syryjczyków, przepędzając ich ponad 10 km od jeziora. Kiedyś w tej okolicy hodowano wiele świń; przejeżdżamy akurat przez miejsce, gdzie – według Ewangelii – Pan Jezus wyrzucił złe duchy z opętanego i wpędził je w stado świń. „I popłynęli do kraju Gergezeńczyków, który leży naprzeciw Galilei. Gdy wyszedł na ląd, wybiegł Mu naprzeciw pewien człowiek, który był opętany przez złe duchy. Już od dłuższego czasu nie nosił ubrania i nie mieszkał w domu, lecz w grobach. Gdy ujrzał Jezusa, z krzykiem upadł przed Nim i zawołał: «Czego chcesz ode mnie, Jezusie Synu Boga Najwyższego? Błagam Cię, nie dręcz mnie! ». Rozkazał bowiem duchowi nieczystemu, by wyszedł z tego człowieka. Bo już wiele razy porywał go, a choć wiązano go łańcuchami i trzymano w pętach, on rwał więzy, a zły duch pędził go na miejsca pustynne. A Jezus zapytał go: «Jak ci na imię?». On odpowiedział: «Legion», bo wiele złych duchów weszło w niego. Te prosiły Jezusa, żeby im kazał odejść do Czeluści. A była tam duża trzoda świń, pasących się na górze. Prosiły Go więc (złe duchy), żeby im pozwolił wejść w nie. I pozwolił im. Wtedy złe duchy wyszły z człowieka i weszły w świnie, a trzoda ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora i utonęła. Na widok tego, co zaszło, pasterze uciekli i rozpowiedzieli to w mieście i po zagrodach. Ludzie wyszli zobaczyć, co się stało. Przyszli do Jezusa i zastali człowieka, z którego wyszły złe duchy, ubranego i przy zdrowych zmysłach siedzącego u nóg Jezusa. Strach ich ogarnął. A ci, którzy widzieli, opowiedzieli im, w jaki sposób opętany został uzdrowiony. Wtedy cała ludność okoliczna Gergezeńczyków prosiła Go, by odszedł od nich, ponieważ wielkim strachem byli przejęci. On więc wsiadł do łodzi i odpłynął z powrotem. Człowiek zaś, z którego wyszły złe duchy, prosił Go, żeby mógł zostać przy Nim. Lecz (Jezus) odprawił go słowami: «Wracaj do domu i opowiadaj wszystko, co Bóg uczynił z tobą». Poszedł więc i głosił po całym mieście wszystko, co Jezus mu uczynił" (Łk 8, 26-39). Dzisiaj ta miejscowość nosi nazwę Kursi; znajdują się w niej fundamenty kościoła z V wieku, który upamiętniał to wydarzenie.

Jedziemy nadal wschodnim brzegiem jeziora. Droga jest dobra, niekiedy biegnie blisko jeziora, czasem się od niego oddala. Widać plantacje bananów osłanianych przed słońcem jakąś folią. Od czasu do czasu są zjazdy w stronę jeziora. Dojeżdżamy od strony południowej jeziora. Kiedyś jezioro było wydłużone w kierunku południowym, ale z czasem woda ustąpiła, teren się osuszył i dziś na tej żyznej ziemi widać kibuce; założył je na początku XX wieku, w latach 1909-1910 pewien Żyd. Te kibuce usiłowano przenieść do carskiej Rosji, ale nic z tego nie wyszło.

Z południowej strony jeziora skręcamy w lewo w stronę Jerozolimy. Dojeżdżamy do mostu na Jordanie. Jordan jest tu bardzo wąski, o wiele węższy niż ten wpadający do jeziora Genezaret. Żydzi zatrzymują wodę w jeziorze, czerpiąc z niego wodę dla całego kraju. Od mostu zaczyna się granica z Jordanią, która prowadzi wzdłuż Jordanu przez Samarię aż do Morza Martwego. Po lewej stronie widać druty kolczaste i pas graniczny strzeżony przez wojsko, służbę graniczną.

Podejmujemy modlitwę różańcową. Dziś rozważamy tajemnice radosne. Pierwszy dziesiątek odmawia pani Franciszka, drugi pani Maria, trzeci pani Iwona, czwarty pani Antonina i piąty pan Mieczysław ze Świdnicy. W czasie modlitwy przejeżdżamy przez piękną miejscowość Ben She-an. Przy piątej tajemnicy wjeżdżamy w Autonomię Palestyny; mimo Autonomii Żydzi mają wzdłuż Jordanu pas graniczny, który kontrolują.

Mijamy wysokość rzeki Jabbok znanej z walki Jakuba z Bogiem. W czasie walki Jakub otrzymał imię Izrael, tzn. walczący z Bogiem. Jest przypomniany następujący tekst z Księgi Rodzaju: „Gdy zaś wrócił i został sam jeden, ktoś zmagał się z nim aż do wschodu jutrzenki, a widząc, że nie może go pokonać, dotknął jego stawu biodrowego i wywichnął Jakubowi ten staw podczas zmagania się z nim. A wreszcie rzekł: «Puść mnie, bo już wschodzi zorza!». Jakub powiedział: «Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!». Wtedy (tamten) go zapytał: «Jakie masz imię?». On zaś rzekł: «Jakub». Powiedział: «Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężyłeś». Potem Jakub rzekł: «Powiedz mi, proszę, jakie jest Twe imię?». Ale on odpowiedział: «Czemu pytasz mnie o imię?» i pobłogosławił go na owym miejscu" (Rdz 32, 25-30).

Około godz. 17.00 dojeżdżamy do poprzecznej drogi, którą podążali patriarchowie z Zajordania do Sychem. Tędy wchodzili Żydzi w XIII w. przed Chrystusem do Ziemi Obiecanej. Szli prawą stroną Morza Martwego. Dalej mijamy wysokie góry z prawej strony. Była tam kiedyś twierdza: Herod wytracił tam swoich synów, których się pozbył zazdrosny o swoją władzę. Syn Heroda Antypas panował jedynie 10 lat. Potem cesarz go wypędził i zamiast króla umieścił swego prokuratora – namiestnika Poncjusza Piłata. Przejeżdżamy przez kilka kibucy i wioskę arabską pod Jerychem. W Jerychu jesteśmy o godz. 17.30. A więc jechaliśmy z Tabghy prawie 2 godziny, pokonując odległość ponad

100 km; w linii prostej od jeziora Genezaret do Morza Martwego jest ok. 100 km, a Jordan ma na tym odcinku drogi długość 330 km. W Jerychu zatrzymujemy się na 20 minut przy sklepie, gdzie korzystamy z toalety i robimy zakupy. Jerycho to najstarsze miasto świata.

Wyjeżdżamy z Jerycha i kierujemy się do Jerozolimy. Z depresji 340 m poniżej poziomu morza wznosimy się do wysokości ok. 700 m powyżej poziomu morza. Do Jerozolimy wjeżdżamy o godz. 18.30. Miasto jest pięknie oświetlone. W pewnym momencie jedziemy wzdłuż murów starej Jerozolimy.

Przez granicę Autonomii w Betlejem przejeżdżamy spokojnie. Betlejem leży na wysokości 770 m n. p. m., a obecnie od części żydowskiej Ziemi Świętej jest oddzielone wysokim murem. Do roku 1967 Betlejem zamieszkiwali chrześcijanie, następnie napłynęli tu muzułmanie, którzy są wrogami mniejszości religijnych. W wyniku prześladowań jest tu coraz mniej chrześcijan. Zatrzymujemy się w hotelu „Paradise"; otrzymuję pokój nr 311 na III piętrze; jest ładny. O godz. 19.45 mamy kolację: jest szwedzki stół, można się najeść do syta. W hotelu jest dużo pielgrzymów; widać sporo Niemców. Po kolacji wybieramy się pieszo z ks. Andrzejem i ks. Łukaszem do bazyliki Narodzenia. Przychodzimy na Plac Żłóbka, przed Bazylikę. Padamy na kolana, odmawiamy trzecią tajemnicę radosną różańca; śpiewamy dwie zwrotki kolędy „Bóg się rodzi". Spotykamy właściciela sklepu, który jest katolikiem i trochę mówi po polsku. Kupuję 150 różańców. Otrzymuję w darze szopkę z drewna. Przyjazny Arab, chrześcijanin, odwozi nas swoim samochodem do hotelu. Po dniu pełnym wrażeń i religijnych przeżyć udajemy się na spoczynek.

B. Wprowadzenie do Mszy św. – Kafarnaum

Znajdujemy się w świątyni, która stoi na tym miejscu, gdzie kiedyś był dom św. Piotra. Wiemy, że w tym domu przez jakiś czas mieszkał Pan Jezus i że właśnie stamtąd wyruszał do różnych miejscowości, by nauczać; takimi szczególnymi miejscami nauczania była Góra Błogosławieństw, na której byliśmy przed chwilą, a także jezioro Genezaret, gdzie miało miejsce słynne nauczanie z łodzi.

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich pielgrzymów oraz obecnych tu gości. Chcemy teraz przeżyć to, co jest najważniejsze każdego dnia, czyli Eucharystię, która jest najświętszą i najdoskonalszą czynnością, jaką tu na ziemi spełniamy.

Jutro po południu w Watykanie rozpoczyna się konklawe. Jesteśmy na ziemi, w kraju, w którym mieszkał św. Piotr i dlatego dobrze, że właśnie w tym miejscu wypada nam dzisiaj modlić się o dobry i godny wybór jego następcy, jako że każdy papież jest następcą św. Piotra. Tę szczególną intencję powierzamy ks. Andrzejowi.

C. Homilia mszalna

Umiłowani pielgrzymi! Na naszym szlaku pielgrzymim stajemy dzisiaj na ziemi, na tych miejscach, gdzie dokonało się powołanie uczniów, nauczanie Pana Jezusa oraz czynienie cudów. Dlatego wokół tych trzech wątków osnujemy tę naszą homilię.

Po pierwsze zauważmy, że w tej okolicy, w której jesteśmy, Pan Jezus powołał swoich pierwszych uczniów; niektórzy z nich mieszkali właśnie tutaj w Kafarnaum czy w Betsaidzie, zajmując się rybołówstwem. I stąd zostali powołani, gdy Jezus powiedział do nich: „Pójdź za Mną", a oni zostawiali wszystko i szli za Nim. Możemy zatem powiedzieć, że Chrystus tutaj stworzył jakby pierwszą szkołę uczniów, których następnie nazwał apostołami. I gdy wspominamy dzisiaj to wydarzenie, to zechciejmy sobie uświadomić, że i my wszyscy, że każdy z nas został przez Pana Jezusa powołany. I tak, najpierw zostaliśmy powołani do życia: mogło nas nie być, a przecież jesteśmy. To nie tylko nasi rodzice powołali nas do życia: nasze mamy i nasi ojcowie, gdy byli w młodym wieku, nie wiedzieli nawet, że nas urodzą. To Pan Bóg wybrał nam rodziców, On zechciał byśmy zaistnieli i On jest głównym dawcą naszego życia, naszego istnienia. Następnie przez chrzest święty zostaliśmy powołani do życia w Kościele. A potem przyszły kolejne powołania: do kapłaństwa, do życia w małżeństwie, do życia zakonnego, do życia w pojedynkę. Każde powołanie jest ważne i piękne; każde powołanie można też pięknie wypełnić, a potem trafić do nieba.

W tym miejscu pragniemy się zastanowić nad tym, jak wypełniamy to nasze powołanie; czy dziękujemy Bogu za nie i czy wypełniając je, oddajemy Panu Bogu chwałę.

Moi drodzy! Drugi wątek to nauczanie. To właśnie tu w pobliżu znajduje się to miejsce, na Górze Błogosławieństw, gdzie Pan Jezus nauczał, ogłaszając swój manifest, jakby konstytucję Kościoła, złożoną z ośmiu błogosławieństw. I gdyśmy tam byli, to ksiądz Tadeusz pięknie nam te błogosławieństwa przybliżył i omówił. W tej okolicy, nad jeziorem Genezaret i w okolicznych wioskach, Jezus nauczał z łodzi Piotrowej i tu także padło wiele znamiennych słów Pana Jezusa, które warto wspomnieć. Najpierw na jeziorze, na którym też dzisiaj byliśmy i gdzie przypomnieliśmy sobie scenę, jak Pan Jezus kroczył po wodzie a Piotr poprosił Go, by mógł do Niego podejść. Pan Jezus się na to zgodził, jednak w pewnym momencie Piotr zwątpił i zaczął tonąć, i wtedy usłyszał słowa: „Dlaczego zwątpiłeś, małej wiary?". Chrystusowi zawsze chodziło o wiarę: o wiarę w to, co On mówi, jak i o wiarę w to, co czyni. Dlatego i my przyjechaliśmy tutaj, nawiedzając te szczególne miejsca, by odnowić naszą wiarę, by stała się ona głębsza, bardziej autentyczna, bardziej żywa.

Przypomnijmy jeszcze słowa, które usłyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, ten piękny dialog po cudownym połowie ryb. Zauważmy, że ten cudowny połów ryb dokonał się za sprawą Jezusa, na Jego polecenie po tym, jak apostołom przez całą noc nic udało się ułowić. Widzimy zatem, że wszędzie tam, gdzie pojawia się Jezus, jest i obfitość; zawsze, kiedy ludzie odpowiadali i odpowiadają na Jego słowo przychodzi szczęście, przychodzi obfitość. A następnie po spożytym śniadaniu Pan Jezus podjął dialog z Piotrem, dialog bardzo ważny: „Czy Mnie miłujesz więcej aniżeli ci?". Piotr za każdym razem odpowiadał: „Ty wiesz, że Cię kocham". Potem Jezus oznajmił mu, że będzie pasł Jego baranki, to znaczy, że będzie strzegł Kościoła. Tu spełnia się obietnica dana Piotrowi pod Cezareą Filipową: „Ty jesteś Piotr, czyli opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą". W taki sposób Jezus nadał Piotrowi władzę nad Kościołem: „Paś baranki moje", „Paś owce moje".

Moi drodzy! Te pytania skierowane do Piotra nie są pytaniami wyłącznie skierowanymi do niego, są to pytania, które Jezus kieruje do nas, do każdej i każdego z nas. I z pewnością każda i każdy z nas dzisiaj, tutaj gdzie jesteśmy, ma szansę w swej duszy usłyszeć: „Czy ty Mnie miłujesz?": Elżbieto, Alojzy, Ignacy, Ireno, Barbaro, Mario czy ty Mnie miłujesz? Czy mogę na ciebie liczyć? Czy Mnie nie zdradzisz? Czy się do Mnie przyznasz? Czy jestem dla Ciebie najważniejszy? Te wszystkie pytania zawierają się właśnie w tym pytaniu: „Czy Mnie miłujesz?". Czy mogę na ciebie zawsze liczyć? Odpowiedzmy na to pytanie sobie, odpowiedzmy Chrystusowi słowami Piotra: „Panie, ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham". Panie Jezu, Ty wiesz, że Cię kochamy, Ty jesteś dla nas najważniejszy.

Moi drodzy! I trzeci wątek – cuda. W miejscu, w którym jesteśmy miał miejsce cud uzdrowienia teściowej Piotra (por. Mt 8,14-15; Mk 1,29-31; Łk 4,38-39). Tutaj także dokonało się uzdrowienie paralityka, którego przyniesiono do Pana Jezusa, spuszczając go przez dach z powodu wielkiego

tłumu ([por. Mt 9,1-8; Mk 2,1-12; Łk 5,17-26). My także często przynosimy do Chrystusa takich „paralityków", ludzi uzależnionych, na których nam zależy, aby w Niego uwierzyli, aby Go pokochali, żeby zeszli z dróg nałogu, żeby się wyprostowali i na nowo odnaleźli w życiu. Tak więc przychodząc do Jezusa w tym domu, w którym kiedyś dokonał wspomnianego uzdrowienia, prośmy Go, aby i dziś od Niego wyszła ta moc i żebyśmy zostali uzdrowieni. Także tutaj w pobliżu miało miejsce cudownego rozmnożenia chleba, które było zapowiedzią ustanowienia Eucharystii. I jeszcze wiele innych cudownych znaków dokonało się właśnie w tej okolicy.

Siostry i bracia! Jezus jest wciąż ten sam, nie stracił niczego na swojej mocy ani nie zagubił swojej roli, jaką wówczas pełnił. On jest wciąż jedynym naszym Zbawicielem; jest najlepszym lekarzem; tylko On wszystko może. Dlatego dotykajmy tych świętych miejsc, patrzmy na te kamienie, na wodę jeziora. To jest to samo jezioro, choć woda może jest już inna, ale miejsce jest wciąż to samo: tu był Jezus. I chociaż nie ma już dzisiaj miasta Kafarnaum, które zostało zniszczone (pozostały jedynie ruiny), ale tu, na tej ziemi był Jezus, tu nauczał, czynił cuda, powołał swoich uczniów. Tutaj także przybyli następcy św. Piotra: Jan Paweł II i Benedykt XVI, by dziękować za łaskę wybrania do bycia następcami Piotra.

Moi drodzy! Będziemy się modlić, żeby Chrystus nas wszystkich do siebie przygarnął, żeby nas obdarzył wiarą, dlatego więc chciejmy wołać: „Panie, przymnóż nam wiary!"; „Panie, naucz nas się modlić!"; „Panie Jezu, do kogóż pójdziemy, tylko Ty masz słowa życia wiecznego"; „Panie Jezu, Ty wiesz, że Cię kochamy".

Rejs statkiem

Nad Jeziorem Galilejskim

Obok kościoła Prymatu

Kafarnaum

Synagoga w Kafarnaum

Menora

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ W ROKU WIARY
09 – 16 III 2013 r.

Dzień IV

Dzień IV

Dzień czwarty – wtorek, 12 marca 2013 r.

Betlejem Yad Vashem, Ain Karem, Jerozolima – nowe miasto

A. Przebieg dnia

Dziś telefon dzwoni o 6.00; wstaję jednak o godz. 6.30, ponieważ wyjazd mamy dopiero o godz. 8.30. Odmawiam modlitwy poranne. Odsłaniam okno; z rana jest już +18°C. Robię gimnastykę. Patrzę na domy w Betlejem: wyglądają nędznie; prawie wszystkie domy są niedokończone. Wygląda na to, że ciągle trwają jakieś remonty. Przed śniadaniem odmawiam Godzinę czytań i Jutrznię. Śniadanie jest normalne: można sobie wybrać co się chce; są owoce południowe, zwłaszcza pomarańcze. Siedzę przy „kapłańskim" stole z ks. Andrzejem, ks. Alojzym i ks. Łukaszem. Śniadanie rozpoczynamy o godz. 7.30. Wracam do pokoju. Odmawiam Modlitwę w ciągu dnia i litanie. Polecam się opiece Matki Bożej.

O godz. 8.30 odjeżdżamy w stronę bazyliki Narodzenia. Zostawiamy autokary na parkingu i udajemy się pieszo na Plac Żłóbka. Do bazyliki jest dość strome podejście, zresztą całe miasto jest pagórkowate. Na razie omijamy główną część bazyliki i wchodzimy do kościoła św. Katarzyny, którym opiekują się ojcowie franciszkanie. Jest to kościół parafialny rzymskich katolików mieszkających w Betlejem, a stanowi jeden kompleks z bazyliką Narodzenia Pańskiego: został wybudowany przez franciszkanów w 1882 r.; w jego podziemiach znajdują się kaplice: św. Józefa (tu Józef we śnie miał zobaczyć anioła, który polecił mu zostać przy brzemiennej Maryi), Świętych Młodzianków i św. Hieronima.

W kościele św. Katarzyny jest przewidziana dla nas Eucharystia. Ubieramy się w zakrystii. Jest tu ojciec Azariasz, z prowincji Wniebowzięcia Matki Bożej (Katowice-Panewniki). Nasi pielgrzymi zajmują miejsca w ławkach. Liturgię Mszy św. rozpoczynamy kolędą „Wśród nocnej ciszy". Niosę Dzieciątko na ręku. Kładę je przed ołtarzem. Całuję, a potem całuję ołtarz. Po czterech zwrotkach kolędy rozpoczynam Mszę św. W słowie wstępnym wskazuję na wyjątkowość tego miejsca, gdzie ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Za chwilę śpiewamy pierwszą „betlejemską" kolędę „Chwała na wysokości Bogu". Pierwsze czytanie ma dziś Edward Kowalski z Wałbrzycha, psalm śpiewa Dominika Kowalik ze Strugi, drugie czytanie siostra Teresa Matuła ze Świdnicy, a Ewangelię dziś czyta ks. Andrzej Raszpla, główny organizator pielgrzymki. Głoszę homilię, dziś trochę dłuższą, bo nas czas nie goni.

Staram się kierować treścią czytań, które wzięliśmy z Mszy pasterskiej. Nawiązuję do proroka Izajasza, a potem do Ewangelii. Mówię o odrzuceniu Jezusa przez mieszkańców Betlejem, a także o dzisiejszym odrzucaniu Jezusa. Poruszam wątek dziecięctwa Bożego. Po homilii wyznajemy wspólnie wiarę. Wezwania do modlitwy wiernych czyta Franciszka Juraszek z Olesznej. Na przygotowanie darów śpiewamy kolędę „Gdy się Chrystus rodzi". Prefacja jest śpiewana. W czasie Komunii św. śpiewamy „Lulajże Jezuniu", „Gdy śliczna Panna". Na dziękczynienie „Przybieżeli do Betlejem". Po modlitwie po Komunii św., ks. Andrzej podaje ogłoszenia. Udzielam uroczystego błogosławieństwa, po czym śpiewamy „Podnieś rękę Boże Dziecię". Na koniec robimy zdjęcie przy ołtarzu z figurką Dzieciątka, w dwóch grupach. Po zrobieniu zdjęć, wszyscy podchodzą procesyjnie, by ucałować Dzieciątko.

Z kościoła św. Katarzyny udajemy się do Groty Narodzenia: pielgrzymi idą do kolejki, a my czterej księża, wchodzimy przez schody wyjściowe. Nie wiem czy to dobrze, że niekiedy korzystamy z takich przywilejów. Podchodzimy do ołtarza, pod którym znajduje się srebrna gwiazda, wstawiona w 1717 roku z napisem: „Hic de Virgine Maria Jezus Christus natus est" („Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus"). Z wielką czcią całujemy to miejsce, dziękujemy Jezusowi za to, że zechciał przybyć do nas na ziemię i narodzić się jako niemowlę. W modlitwie myślimy o naszych bliskich. Zostajemy w grocie na dłuższą modlitwę, czekając na wejście obydwu grup naszej pielgrzymki. W międzyczasie udajemy się także do znajdującej się nieco niżej groty kaplicy Żłóbka, którą opiekują się franciszkanie; znajdujący się tu ołtarz jest poświęcony postaciom trzech króli.

Upływa pół godziny zanim zaczynają wchodzić nasi pielgrzymi. Jestem w Grocie pełną godzinę: od godz. 10.30 do 11.30. Gdy jesteśmy już w komplecie, śpiewamy kolędę „Gdy się Chrystus rodzi" – cztery zwrotki; „Lulajże Jezuniu" – dwie zwrotki oraz „Przybieżeli do Betlejem". W oczekiwaniu na naszą grupę odmawiam cały Różaniec: wszystkie cztery części w intencji Kościoła, wyboru nowego papieża, w intencji Ojczyzny, naszej diecezji, a także w intencji osób, które noszę zawsze w moim sercu. Wychodzę z Groty jako ostatni o godz.11.30. Stąd zaraz udajemy się do Groty Mlecznej, gdyż zbliża się pora obiadowa, a tam obowiązuje przerwa południowa. Grota ta znajduje się około 300 m od sanktuarium Narodzenia Pańskiego. Ks. Tadeusz opowiada nam historię tego miejsca: według starochrześcijańskiej legendy kiedy Maryja w drodze do Egiptu tutaj karmiła piersią swego Syna kropla Jej mleka upadła na skałę, która stała się biała. Dziś skała znów jest ciemna, gdyż przyćmił ją osad ze świec stawianych przez pielgrzymów. Grotę chętnie nawiedzają młode niewiasty, mężatki, modląc się o dar macierzyństwa i o błogosławieństwo dla swych dzieci. Odmawiamy modlitwę „Pod Twoją Obronę". Udaję się do kaplicy adoracji. Modlę się tu z innymi w ciszy kilka minut. O godz. 12.00 jesteśmy wszyscy na zewnątrz, obok kościoła. Odmawiam z pielgrzymami modlitwę „Anioł Pański".

Dodaję modlitwę za matki karmiące, za niewiasty oczekujące potomstwa i za kobiety chore na raka piersi.

Z Groty Mlecznej, już w dwóch grupach, udajemy się na dalsze zwiedzanie sanktuarium Narodzenia Pańskiego. Grupa, w której jestem, udaje się do bazyliki Narodzenia. Na Placu Żłóbka ks. Tadeusz opowiada nam jej historię. Zwraca uwagę na drzwi wejściowe do bazyliki, które zmieniały się w ciągu wieków. Obecnie to wejście jest bardzo niskie, a to dlatego, by niechrześcijanie w przeszłości nie wjeżdżali do środka na koniach. Jest to brama pokory, bo jeśli chce się wejść do środka, trzeba zrobić głęboki skłon, ma ona zaledwie 120 cm wysokości.

Betlejemska bazylika Narodzenia Chrystusa zbudowana jest wokół skalnej Groty, w której według tradycji narodził się Jezus i którą otaczano czcią od początków chrześcijaństwa. Pierwotny kościół, wybudowany w roku 326 przez cesarza Konstantyna, został gruntownie przebudowany w roku 530 przez cesarza Justyniana; przebudowano go w pięcionawową bazylikę. Wchodzimy do wewnątrz bazyliki: wypełniają ją cztery rzędy korynckich kolumn. Przez oszklone w podłodze otwory można dostrzec fragmenty starożytnych mozaik ufundowanych przez św. Helenę, matkę Konstantyna Wielkiego. Resztki dawnych mozaik są widoczne także na ścianach. Sufit bazyliki wykonany jest z dębu, pochodzi z 1482 r. i jest darem króla Edwarda IV. W rozecie jest umieszczony grecki krzyż: w roku 1756 duchowni greccy przejęli od Turków opiekę nad bazyliką.

Z bazyliki Narodzenia udajemy się na krużganki kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej. W centrum wirydarza widzimy figurę św. Hieronima, który przebywał w Betlejem przez 40 lat (380-420), tłumacząc całe Pismo Święte na łacinę; przekład ten nazwano Wulgatą, gdyż rozpowszechniono go w całym łacińskim świecie. W jakiś czas po śmierci doczesne szczątki św. Hieronima przeniesiono do Rzymu i złożono je w bazylice Santa Maria Maggiore. Ksiądz Tadeusz przypomniał nam, że to właśnie Hieronim powiedział, iż „nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa", a także, że „chrześcijanie nie czytający Pisma Świętego są jak osły na dwóch nogach". Hieronim po raz pierwszy nazwał Morze Słone Morzem Martwym. On też powiedział, że „należy podziwiać Tego, który narodził się tam, gdzie brudno". Bóg istotnie narodził się w stajni.

Opuszczamy teren bazyliki Narodzenia i udajemy się do autokaru na parking. O godzinie 13.00 jedziemy na pole Pasterzy. W prostej linii jest to odległość 1 km, zaś obecną drogą – 3 km. Podjeżdżamy pod teren ogrodzony, w którym są obiekty sakralne upamiętniające pasterzy betlejemskich. Teren ten wypełniony jest drzewami i kwiatami. Są tu dwa główne obiekty nawiedzane przez pielgrzymów: kościółek i grota. Kościółek, projektu A. Barluzziego, zbudowany na planie dziesięciokąta, powstał w XX wieku (1957 r.) Ma kształt beduińskiego namiotu i upamiętnia pasterzy betlejemskich, którym anioł ogłosił

narodzenie Mesjasza. Ks. Tadeusz, nasz przewodnik, przypomniał nam, że w tamtych czasach pasterze byli ludźmi pogardzanymi, np. nie byli brani do sądów na świadków. Jest to zadziwiające, że takich właśnie ludzi wybrał Bóg, aby pierwsi powitali Syna Bożego-Mesjasza. Patrzę na ściany, na których znajdują się cztery napisy z Ewangelii św. Łukasza w języku łacińskim. W wersji polskiej są to następujące teksty: „W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu»" (Łk 2, 8-10); „Dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania»" (Łk 2, 11-14); „Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił. Udali się też pospiesznie i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę»" (Łk 2, 15-16); „Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to zostało przedtem powiedziane " (Łk 2, 17-20).

W ścianach kościółka znajdują się trzy wnęki z freskami: wnęka środkowa z freskiem o Bożym Narodzeniu; lewa – o zwiastowaniu Bożego Narodzenia pasterzom; prawa – fresk ukazujący pokłon pasterzy. Śpiewamy tu dwie kolędy, po dwie 2 zwrotki, „Do szopy hej pasterze" oraz „Anioł pasterzom mówił".

Z kościółka kierujemy się do groty pasterzy. Jest niska, w środku okopcona. Ks. Tadeusz tłumaczy, że Pan Jezus narodził się nie w szopie, jak głoszą nasze kolędy, ale w grocie. Śpiewamy tu dwie kolędy, po dwie zwrotki: „Pójdźmy wszyscy do stajenki" oraz „Pasterze mili, coście widzieli".

Opuszczamy powoli Pole Pasterzy Jest +29°C, udajemy się do pobliskiego sklepu. Kierowcy mają tu układy z kierownikami sklepów. Przywożą im pielgrzymów na zakupy i za to otrzymują profit. Nasza grupa weszła, ale za wiele nie kupiła. Stąd jedziemy do restauracji. Ci, którzy chcą, kupują sobie kanapki. Ja też biorę kanapkę jarzynową z coca-colą. Smakuje lepiej niż w domu.

O godz. 14.30 opuszczamy Betlejem i udajemy się do Yad Vashem, gdzie znajduje się ogromne Muzeum Historii Holocaustu, swoisty pomnik, dedykowany sześciu milionom Żydów zamordowanych przez nazistów. Nazwa tego wzgórza pamięci martyrologii narodu żydowskiego – „miejsce i imię" - zaczerpnięta jest z Księgi Izajasza, w której znajduje się Boża obietnica: „Dam im miejsce

w moim domu i w moich murach oraz imię lepsze od synów i córek, dam im imię wieczyste i niezniszczalne" (Iz 56, 5).

W ciągu godziny zwiedzamy kilka znajdujących się tu obiektów: najpierw udajemy się do pomnika poświęconego dzieciom żydowskim; ufundowali go Abraham i Edyta Spiegel, żydówka z Łodzi, która na kilka dni przed wybuchem II wojny światowej wyjechała do Kalifornii, w USA. Natomiast jej dziadek i syn Uziel zostali zamordowani. Pomnik upamiętnia wymordowanie 1,5 miliona dzieci żydowskich. Jest on bardzo ciekawie pomyślany: przechodzi się w ciemnościach i widzi się setki tysięcy świateł; są też wyczytywane imiona i nazwiska zamordowanych dzieci. Robi to ogromne wrażenie. Po wyjściu z sali ze światłami zatrzymujemy się przy pomniku Janusza Korczaka, który przygotował 200 dzieci żydowskich na śmierć.

Idziemy dalej. Zatrzymujemy się przy pomniku, który ma formę komina. Upamiętnia on kominy 22 obozów koncentracyjnych, gdzie palono ludzi. Dalej jest pomnik poświęcony wszystkim, którzy poszli na śmierć; w sumie Żydzi w czasie II wojny światowej stracili 6 mln ludzi, z czego 4,5 mln jest udokumentowanych. Następnie przechodzimy do najbardziej znanej Sali Pamięci, jakby Ołtarza Ojczyzny, gdzie płonie wieczny ogień. Na czarnych bazaltowych kamieniach wypisane są nazwy 22 obozów koncentracyjnych, w których ginęli Żydzi; wśród nich widzimy np. nazwy obozów niemieckich, które były na terenie Polski: Auschwitz-Oświęcim, Brzezinka, Majdanek, Bełżec, Chełmno i inne.

Ks. Tadeusz przywołuje na pamięć książkę Wandy Półtawskiej *Boję się moich snów*, w której opisuje swoje doświadczenia obozowe. Przypomina także, że Yad Vashem nadaje tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata" osobom, które chroniły i ukrywały Żydów z narażeniem własnego życia. Wśród dwudziestu tysięcy osób, którym ten tytuł nadano, sześć tysięcy stanowią Polacy; wielu z nich upamiętniają także drzewka z tabliczkami z ich nazwiskami posadzone w Ogrodzie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Pobyt w Yad Vashem nieco się przedłuża. Ostatnim punktem zwiedzania była wizyta w synagodze żydowskiej; modliła się tam grupa młodych Żydów (ok. 30) pod przewodnictwem jakiegoś starszego rabina.

O godz. 15.15 udajemy się do Ain Karem. W drodze odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Jest to krótki przejazd, gdyż miejscowość, gdzie mieszkała Elżbieta i Zachariasz, dziś leży na przedmieściach Jerozolimy. O godz. 15.30 jesteśmy w kościele upamiętniającym nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję. Na dziedzińcu pod polską tablicą „Magnificat" ks. Tadeusz czyta tekst Ewangelii. Gdy wyszła grupa z dolnego kościoła, wchodzimy tam i śpiewamy „Magnificat". Ks. Tadeusz objaśnia freski: w środku jest scena nawiedzenia; z prawej strony – mord Młodzianków; z lewej – Zachariasz

w świątyni. Ks. Przewodnik opowiada legendę o kamieniu, za którym św. Elżbieta ukryła chłopczyka, swego syna Jana i w ten sposób ocaliła go od śmierci podczas rzezi niewiniątek.

Udajemy się także do kościoła górnego. Ks. Tadeusz podaje objaśnienia. Po bokach, na ścianach są sylwetki dwunastu dzielnych niewiast z historii zbawienia. Na ścianie bez okien są freski. Sobór w Efezie- 431; zbawienie dla poszukujących; cud w Kanie Galilejskiej; bitwa pod Lepanto (1571) i franciszkanin Duns Szkot broniący prawdy o Niepokalanym Poczęciu NMP. Na prawej ścianie zobrazowano pięć tytułów maryjnych: Bogurodzica, Niepokalane Poczęcie, Pośredniczka Łask, Wspomożenie Wiernych i Ucieczka grzeszników. W absydzie głównego ołtarza widnieją łacińskie teksty z Ewangelii odnoszące się do Matki Bożej: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1, 45); „Błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia" (Łk 1, 48); „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś" (Łk 11, 27).

Schodzimy i raz jeszcze przyglądamy się tablicom z tekstem „Magnificat" w ponad czterdziestu językach. Ktoś zwraca nam uwagę, że właśnie dzisiaj, czyli 12 marca 2013 roku, została zamontowana tablica z tekstem w dialekcie kaszubsko-pomorskim.

Wracamy do autokaru. Jest godz. 17.00. Już nie możemy wejść do kościoła narodzin św. Jana Chrzciciela. Otrzymujemy tylko informację, że kościół ten upamiętnia dom, gdzie narodził się i gdzie mieszkał Poprzednik Pański, św. Jan Chrzciciel, syn Elżbiety i Zachariasza. W nawie północnej obecnej świątyni, pochodzącej z XVII wieku, a zbudowanej na poprzednich świątyniach, znajduje się grota, gdzie miał przyjść na świat Poprzednik Pański. W jej centrum jest łaciński napis: „Hic praecursor Domini natus est" („Tu narodził się Poprzednik Pański").

Słońce chyli się ku zachodowi. My wsiadamy do autokaru i jedziemy do miasta. Mamy jeszcze zobaczyć z zewnątrz Kneset – parlament żydowski i Menorę. Ks. Tadeusz pokazuje nam domy, które mijamy; są pobudowane w stylu europejskim z bloków kamiennych. Na drogach widać pojemniki z wodą, którą słońce ogrzewa do celów domowych. Dużo domów jest kwadratowych, trzypiętrowych, ale są także okazałe budowle wybudowane w nowej architekturze. Przejeżdżamy przez dzielnicę rządową, gdzie są różne ministerstwa i Kneset – parlament żydowski. Po prawej stronie widać Muzeum Izraela, w którym są przechowywane m.in. zwoje z Qumran (z II wieku po Chrystusie). Koło Knesetu wychodzimy z autokaru, podchodzimy do Menory. Ksiądz Przewodnik objaśnia jej powstanie i sceny na niej zamieszczone: Menora jest symbolem Boga; siedem ramion oznacza siedem dni stworzenia. Kiedyś znajdowała się w świątyni, gdzie paliła się we dnie i w nocy. Wiele scen na niej pochodzi z Biblii, z historii Izraela, np. modlitwa Mojżesza z wyciągniętymi rękami; tablice Dekalogu.

Obecną Menorę podarowali Anglicy w roku 1956 na znak zgody z rządem izraelskim, bowiem w czasie sprawowania mandatu w latach 1918-1948 popełnili względem Żydów wiele nadużyć. W czasie wojny np. nie pozwalali Żydom uciekać na teren Palestyny. Kneset jest otwarty od 1967 r. Oficjalnie uznaje się Jerozolimę za stolicę Izraela, chociaż takie samo prawo zgłaszają muzułmanie, Palestyńczycy.

Przy Menorze robimy sobie wspólne zdjęcie. Wracamy do Betlejem. W drodze odmawiamy Różaniec, część bolesną. Modlimy się za Kolegium Kardynalskie o dobry wybór papieża, bo dzisiaj wieczorem rozpoczęło się konklawe. Dołączamy także inne intencje.

W hotelu „Paradise" jesteśmy o godz. 18.15. O godz. 19.00 jest kolacja. Sami się obsługujemy. Siedzę z ks. Raszplą, Ślósarczykiem i Ziemskim. Po kolacji udajemy się jeszcze na zakupy do sklepu, który prowadzi ów chrześcijanin – katolik koło Placu Żłóbka, blisko bazyliki Narodzenia, którego już spotkaliśmy Zakupiłem ponad 200 różańców, do rozdawania ludziom. Dziś pielgrzymka osiągnęła swój półmetek. Bogu niech będą dzięki za ten piękny dzień, spędzony w dużej mierze w mieście narodzin Zbawcy Świata, Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Panie, Boże, bądź uwielbiony za dobrą pogodę i za Twe błogosławieństwo.

B. Wprowadzenie do Mszy św. – Betlejem

Bóg kiedyś stał się jednym z nas i wziął na siebie nasz ludzki los. Moi drodzy, chcemy Panu Bogu podziękować za dar nocy betlejemskiej i prosić, żeby Jezus został rozpoznany jako nasz Zbawiciel przez wszystkich mieszkańców Ziemi; żeby nie był odrzucany tak, jak został odrzucony kiedyś przez mieszkańców Betlejem, że nie było dla niego miejsc, w którym mógłby się normalnie, godnie narodzić. On przyszedł na świat w szopie betlejemskiej, odepchnięty przez ludzi. To Mu jednak nie przeszkodziło okazywać nam przez cały czas swej miłości do nas.

Mamy różne intencje, z którymi przychodzimy. Pamiętajmy jednak, że dziś w Watykanie rozpoczyna się konklawe, dlatego wspólnie i osobiście modlić się będziemy, w tej tak ważnej dla Kościoła chwili, gdy ma być wybrany Najwyższy Pasterz, Piotr naszych czasów.

C. Homilia mszalna

Czcigodni bracia kapłani koncelebransi, bardzo drodzy pielgrzymi, bracia i siostry w Chrystusie! Gdy Ojciec Święty Błogosławiony Jan Paweł II był tu w Betlejem w marcu 2000 r., kiedy świat obchodził dwutysięczną rocznicę narodzin Jezusa, wówczas na placu przed bazyliką, odprawiając Mszę św. rozpoczął homilię po polsku słowami: „Dziecię się nam narodziło i Syn został nam dany, na jego barkach spoczęła władza. Nazwano go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju" (Iz 9, 5). Potem już kontynuował homilię w języku angielskim. Ale te pierwsze słowa mówiące o narodzinach Dziecięcia Bożego wypowiedział w naszym języku ojczystym.

Prorok Izajasz, opisując narodzenie Mesjasza przedstawia jako przyjście na świat światłości: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło" (Iz 1, 1). Stąd mówimy o świetle nocy Betlejemskiej: noc Betlejemska jest pełna światła. Mamy w ciągu roku takie dwie noce: jest to noc Betlejemska, w naszej szerokości geograficznej na półkuli północnej, jest to bardzo długa, ale pełna światła zimowa noc, przypominająca nam ową noc, kiedy to w Betlejem „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela". I jest druga noc, wiosenna, nazwana Wielką Nocą, nie dlatego, że jest najdłuższa, ale z tego powodu, że owej nocy Chrystus zwyciężył śmierć, zmartwychwstał. Tam również dotrzemy na szlaku naszego pielgrzymowania.

Jesteśmy w Betlejem, w miejscu, gdzie Chrystus rozpoczął swoje życie poza łonem Maryi, w łonie świata. Najpierw, oczywiście, od wieków był na łonie Ojca, a gdy nastała pełnia czasów stał się człowiekiem zamieszkał w łonie Maryi Dziewicy niepokalanej, a tu w Betlejem z łona Maryi przeszedł na

łono świata. I w tym łonie świata my teraz jesteśmy. A gdy został zabity, gdy umarł i zmartwychwstał to ponownie wrócił na łono Ojca Niebieskiego.

Drodzy bracia i siostry! Jesteśmy w miejscu wielkiego dziękczynienia za dar nocy Betlejemskiej, za to, że Jezus nas pokochał. Śpiewamy w jednej z kolęd: „Cóż masz niebo nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje. Niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami". W tej kolędzie wyrażamy właśnie prawdę o wielkiej miłości Jezusa do nas, który tak nas ukochał, że zechciał stać się jednym z nas. Są takie dwa szczególne miejsca, w których uwidacznia się owa miłość Boga do nas: żłóbek betlejemski, przed którym klękamy, kontemplując nad nim ubogie narodzenie Pana Jezusa i krzyż na Golgocie, przed którym klękamy, uwielbiając Go za to, że oddał za nas swoje życie, że uczynił to z własnej woli, bez przymusu, byśmy my mogli być z Bogiem. Dwa szczególne miejsca: żłóbek i krzyż, gdzie jaśnieje miłość Pana Boga do nas. My tak często w naszym życiowym wierze zapominamy o tym, że Pan Bóg nas miłuje w każdym czasie i miejscu, w każdej sytuacji.

Moi drodzy! Potrzebujemy nieustannego odnawiania w sobie tego przekonania, tej pewności co do miłości Pana Boga względem nas: cokolwiek się dzieje w naszym życiu, to dzieje się w klimacie miłości Bożej. I choć z naszej ludzkiej strony, to może trochę inaczej wyglądać i trudno nam w to czasami uwierzyć, to ze strony Bożej, obiektywnie, tak właśnie jest: gdyby Pan Bóg nas nie kochał, to by w ogóle nas nie było, to by nas nie stworzył. A skoro jesteśmy, to znaczy, że jesteśmy kochani, dlatego słowa „żyję", „jestem" należy tłumaczyć: jestem kochany, jestem kochana przez Pana Boga. Poświadcza to Jezus rodzący się na ziemi, bo przychodzi dla nas, żeby być z nami, żeby nam ogłosić prawdę. I ta prawda jest głoszona, jest zapisana w Ewangeliach, jest przez Kościół przypominana i głoszona wszystkim pokoleniom, także naszemu pokoleniu żyjącemu dzisiaj na ziemi. Ubolewamy, że niektórzy od tej prawdy się odwracają, że chcą poza Bogiem stać się szczęśliwi. I raz po raz rodzą się różne utopie, szczególnie w Europie, w naszej kulturze europejskiej, począwszy od rewolucji francuskiej, od której zaczęła się otwarta walka z Bogiem, to spychanie Boga z Jego tronu, by na nim umieścić człowieka. Jednakże wszelkie próby zajmowania miejsca należnego Bogu przez człowieka okazują się zgubne dla tegoż człowieka i ludzkości. Wystarczy popatrzeć na ostatnie wieki, jak to się rozwijało: najpierw w XIX wieku rozwój idei marksizmu; na początku XX wieku na Marksie, Engelsie, Heglu został zaszczepiony totalitaryzm sowiecki, a gdy wybucha rewolucja październikowa, to całą swoją siłę kieruje do walki z Bogiem, usiłując wyrwać Go z ludzkich serc, z ludzkiej kultury. Z kolei nacjonalizm faszystowski w Europie zachodniej, oparty na filozofii Nietschego, który także mówił Bogu „nie", a jakie były tego konsekwencje wszyscy dobrze wiemy.

To odrzucanie Boga, odrzucanie Jezusa ma swój początek już tutaj, w Betlejem, jak to śpiewamy w innej kolędzie: „Nie było miejsca dla Ciebie, w Betlejem w żadnej gospodzie". I choć to było bolesne, to Jezus się narodził. Nie wszyscy bowiem Nim wzgardzili: była Maryja i był Józef; znaleźli się pasterze, którzy na wieść o narodzinach Jezusa przybyli do Niego z pola, aby powitać Nowonarodzonego (nawiedzimy jeszcze dzisiaj to miejsce zwane Polem Pasterzy). Dlatego i my dzisiaj przybyliśmy tutaj, aby Jezusa powitać.

Moi drodzy, Jezus przyniósł nam prawdę, Ewangelię, która nie ma równej sobie: nikt na ziemi nie zdołał wymyślić czegoś lepszego, nikt nie ogłosił jakiejś lepszej, możniejszej myśli od jego prawdy. Jest nas na świecie miliard dwieście milionów katolików, wyznawców Chrystusa. Ale pragniemy, by nas było coraz więcej, jak najwięcej tych, którzy rozpoznają i uznają Chrystusa jako Zbawiciela. Ubolewamy, że w tej Ziemi Świętej, którą nawiedzamy, Jezus nie znajduje zbyt wielu przyjaciół, że został stąd poniekąd wypędzony; żyje, owszem, w innych narodach, zadomowił się np. w naszym polskim narodzie. I to jest właśnie pewien paradoks. Dlatego winna trwać nieustanna modlitwa, by Jezus został rozpoznany i pokochany tutaj i wszędzie, żebyśmy za św. Piotrem powtarzali: „Ty masz słowa życia wiecznego".

Z drugiej jednak strony, moi drodzy, żaden mieszkaniec ziemi, żaden filozof czy polityk, żaden naukowiec czy mędrzec nie zjednał sobie w dziejach tylu zwolenników, jak właśnie Jezus. Kiedy Papież Jan Paweł II pojechał do Manili, to na spotkanie z nim przyszły 4 miliony ludzi. Dzisiaj Jezus, mimo tego nieustannego odrzucania Go przez niektórych ludzi, ma jednak najwięcej zwolenników wśród mieszkańców naszej ziemi.

Moi drodzy! Kontemplujemy tajemnicę zamieszkania Boga na ziemi, które tutaj się zaczęło, gdy Maryja powiła dzieciątko Boże, gdy je położyła w żłobie, otulając siankiem. Jest to wielka tajemnica: jak bowiem nieskończony Bóg może zamieszkać w człowieku, stać się człowiekiem, a człowiek przecież jest istotą skończoną, ograniczoną. Teologowie zastanawiają się kiedy Pan bardziej okazał swoją wszechmoc: czy wtedy, kiedy stwarzał galaktyki, kosmos, wszechświat cały, czy wtedy, kiedy tutaj Słowo stało się ciałem, gdy ziemia ujrzała swego Zbawiciela? Nieogarniony, odwieczny Bóg przyjął postać człowieka, stał się człowiekiem.

Bracia i siostry! Dziękujmy za ten dar Bożego narodzenia. Ale dodajmy jeszcze jedną ważną myśl, przebywając w Betlejem. W Nazarecie powiedzieliśmy sobie, że człowiek staje się wielki przez służbę, przez służbę a nie przez panowanie. On sam nam powiedział: kto z was chce być wielki, niech się stanie waszym sługą na wzór Syna człowieczego, który nie przyszedł, aby mu służono, ale by służyć i życie swoje oddać na okup za wielu (por. …). Tu natomiast uświadamiamy sobie, że przez narodzenie Pańskie otrzymujemy godność dzieci Bożych. Jest powiedziane u św. Jana: „Słowo stało się ciałem

i zamieszkało między nami", a w Prologu do Ewangelii znajdujemy słowa: „Przyszedł do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli, tym zaś, którzy Go przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi". My przyjęliśmy Chrystusa, dlatego jesteśmy Jego braćmi, jesteśmy dziećmi Bożymi. I to jest, moi drodzy, nasza pierwsza godność, która nas zdobi i wskazuje na naszą wielkość. To jest coś, z czego powinniśmy być dumni i co powinniśmy sobie cenić, że dzięki Jezusowi, Jego narodzeniu, Jego dziełu zbawienia jesteśmy dziećmi Bożymi. Pierwsza nasza godność. Widzimy, jak ludzie zabiegają o stołki w rządzie, w parlamencie, w samorządach, jak zabiegają o stanowiska, godności…, a zapominają, że ich podstawowa, fundamentalna godność wypływa z zawierzenia Jezusowi, godność dziecka Bożego, którą nadaje sam Bóg w sakramencie chrztu świętego i którą to godność niesiemy przez całe nasze życie. Dlatego też ceńmy to sobie i módlmy się tutaj, w Betlejem, o to, żeby Jezus został rozpoznany przez dzisiejszy świat, żeby nie był odrzucany, spychany na margines historii, ale żeby ludzie o Nim mówili, żeby się Nim cieszyli i nie wstydzili się do Niego przyznawać; żeby powoływali się na Jego Ewangelię, to wszystko bowiem służy naszemu dobru. Nie będzie raju na ziemi, a zwłaszcza raju bez Boga, jak tego chcieli marksiści, komuniści, jak tego chcą współcześni liberałowie. To jest nowa utopia, kolejna ideologia, jakaś fatalna antropologia, która nie ma nic wspólnego z prawdą, gdzie jest mowa o związkach partnerskich, o płci, która nie jest sprawą natury tylko kultury, a zatem ludzie sami mogą o niej decydować i ją wybierać.

Moi drodzy! Jakże wiele było już tych różnych utopii w dziejach i ileż one przysporzyły cierpień tym, którzy za nimi poszli. Dzisiaj pojawiają się nowe utopie, a my, co mamy czynić? Sami trwając przy Jezusie, przy Ewangelii jako dzieci Boże, wyznając wiarę i naszą miłość do Jezusa, czyńmy wszystko, co możliwe, aby także inni dotarli do Niego i przyjęli Jego miłość.

Zakończmy naszą refleksję nawiązując do słów „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Ten hymn uwielbienia Boga jest pierwszą kolędą wyśpiewaną w Betlejem przez aniołów, a w jej słowach zawarta jest prawda, że pokój na ziemi i pokój w naszych sercach rodzi się z oddawania Bogu chwały; najpierw chwała na wysokości Bogu, a potem pokój na ziemi ludziom dobrej woli. Ta kolęda jest tak ważna, że pozostała w liturgii Kościoła, który nie chciał o niej zapomnieć i dlatego ją wpisał w najważniejszą czynność Kościoła, jaką jest sprawowanie Eucharystii. Dlatego pamiętajmy, że naszym naczelnym zadaniem jest oddawanie Bogu chwały: i w słowach, i w czynach, we wszystkim; wszystko na większą chwałę Bożą. Wtedy przybywa pokój, dar pokoju, dar miłości.

Moi drodzy! W tej Eucharystii Jezus nas obdarzy tymi darami, które przyniósł w noc Bożego narodzenia: dar prawdy, dar pokoju i radości. Otwórzmy się na te dary i przyjmijmy je na nowo, dzieląc się nimi z innymi. Amen.

Betlejem

Betlejem

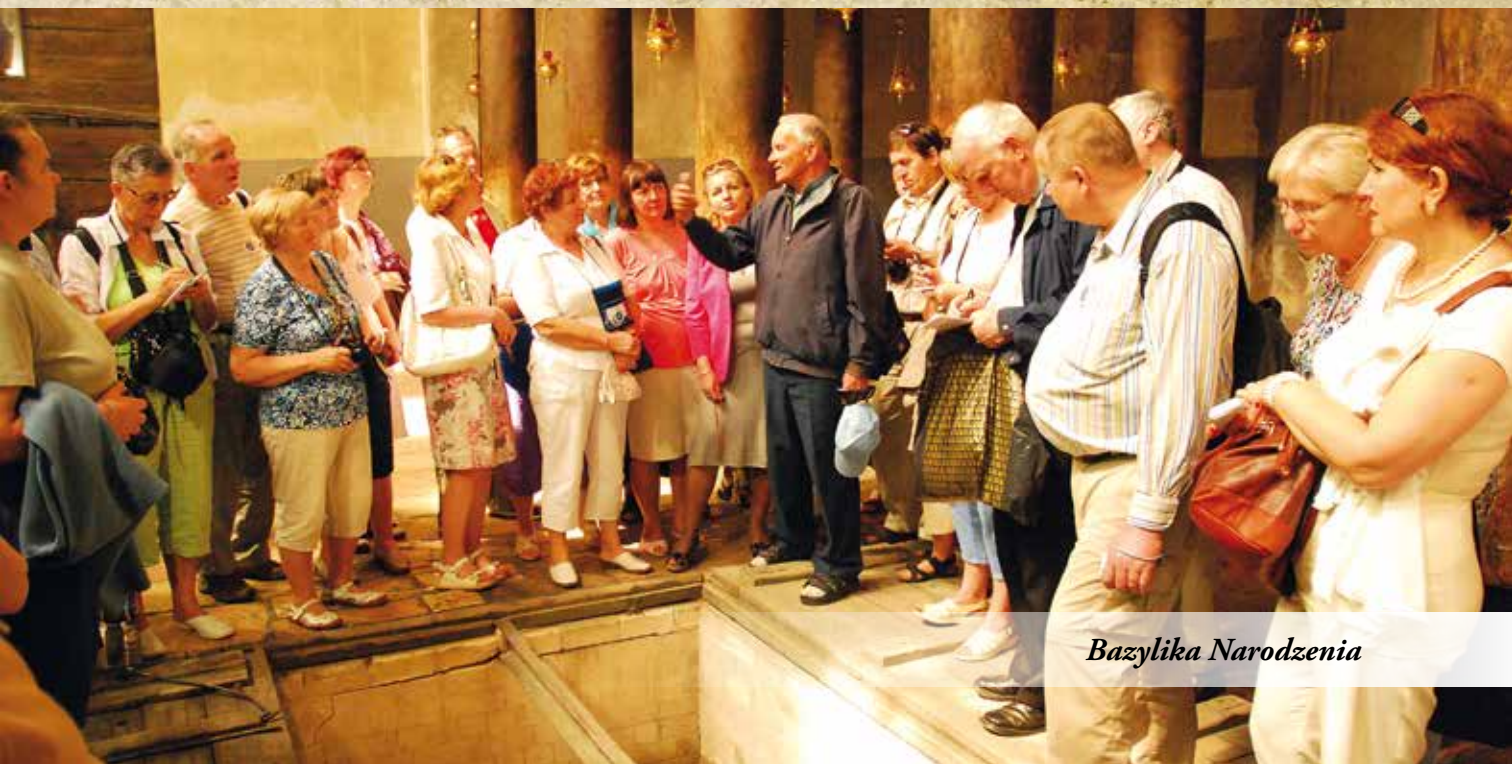

Bazylika Narodzenia

Bazylika Narodzenia

Pole Pasterzy

Ain Karem

Jordan

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ W ROKU WIARY
09 – 16 III 2013 r.

Dzień V

Dzień V

Dzień piąty – środa, 13 marca 2013 r.

Betania, Jordan, Morze Martwe, Jerycho

A. Przebieg dnia

O godz. 4.30 budzi mnie głos muezina, wzywający do modlitwy. Telefon dzwoni o godz. 6.00. Wstaję o godz. 6.15. Odmawiam modlitwy poranne. Robię toaletę. Odmawiam Godzinę czytań i udaję się na śniadanie. Nasi pielgrzymi już są prawie w komplecie. Siadam przy stole z ks. Andrzejem i Alojzym.

Po śniadaniu odmawiam Jutrznię i Godzinę w ciągu dnia oraz litanie. O godz. 8.00 wyjeżdżamy autokarem w stronę Betanii. Jeszcze na ulicach Betlejem, przed murem oddzielającym enklawę Autonomii Palestyńskiej od Izraela, śpiewamy poranną pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze". Następnie odmawiamy modlitwy: „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryjo", „Chwała Ojcu", „Wierzę w Boga, 10 Przykazań, „Anioł Pański", Pod Twoją obronę.

W autokarze wygłaszam konferencję na temat przesłania Betanii, która dzisiaj jest pierwszym etapem naszego pielgrzymowania. Mówię o przyjaźni, której tu doświadczył Jezus; o dwóch postawach sióstr: Marty i Marii – „ora et labora", wskazuję na konieczność łączenia tych dwóch postaw, modlitwy i pracy, kontemplacji i aktywności. Mówię także o wskrzeszeniu Łazarza, o potrzebie wiary, w to, co Chrystus mówi i czyni.

W Jerozolimie, na umówionym miejscu, wsiada do autokaru ks. Tadeusz. Witamy go oklaskami. Przejeżdżamy przez Górę Oliwną – tunelem, który jest czynny od kilku lat. Wjeżdżamy do Betanii od strony pustyni. Ks. Tadeusz mówi nam, że Koran w ogóle nie wymienia Jerozolimy, podczas gdy w Biblii wspomniana jest ona prawie 600 razy. Znowu widzimy mur odgradzający dwa narody, które mają prawo do tej samej ziemi: Żydzi i Palestyńczycy. Mur zbudowano tu w roku 2004. Żydzi tłumaczą, że mur wybudowali w obronie przed zamachami terrorystycznymi. Przejeżdżamy przez jakąś wioskę arabską. Wjeżdżamy do Betanii. Na początku widzimy małą świątynię, która upamiętnia wyjście Marty do przychodzącego Jezusa (por. J 11, 20). Obecnie miejscowość zamieszkują muzułmanie, a przedtem byli tu chrześcijanie.

Dojeżdżamy do dzisiejszego sanktuarium. Na szczytowej ścianie kościoła widać piękne mozaiki przedstawiające ewangeliczne rodzeństwo: Łazarza, Marię i Martę. Wchodzimy do środka kościoła,

gdzie już czeka na nas ojciec franciszkanin, który wręcza ks. Tadeuszowi mikrofon. Obie nasze grupy słuchają objaśnień. Dowiadujemy się, że obecny kościół jest czwartą świątynią, w której czczono wskrzeszenie Łazarza przez Jezusa. Archeologowie potwierdzają, że w XII wieku w Betanii, miasteczku oddalonym zaledwie osiem kilometrów od murów Starego Miasta w Jerozolimie, istniały dwa kościoły – jeden w miejscu grobu Łazarza, drugi – w miejscu domu Marii i Marty. W XVI wieku ten pierwszy przemieniono na meczet. Na ruinach dawnych dwóch kościołów wybudowano w latach 1952-1953 nowe, dzisiejsze sanktuarium, które upamiętnia gościnny dom Marii i Marty. Rozglądamy się po kościele: wnętrze kościoła przypomina komorę grobową, aby upamiętnić grób Łazarza i dlatego świątynia jest bez okien; światło, które ją oświetla wpada przez kopułę. Kościół ma kształt krzyża. Na ścianach są mozaiki przedstawiające sceny ewangeliczne, które tu się rozegrały. Na ścianie frontowej, nad głównym ołtarzem, jest scena przybycia Jezusa do Betanii – z napisem: „Dixit ei Jesus: «Ego sum resurrectio et vita»" („Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem»"). Po lewej stronie widnieje scena pobytu Jezusa w domu Marii i Marty z łacińskim napisem: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona" (Łk 10, 41-42). Z prawej strony jest scena przedstawiająca Jezusa przed grobem Łazarza z napisem łacińskim: „Ojcze, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. Łazarzu, wyjdź na zewnątrz" (J 11, 42b-43). Wokół kopuły, na górze, jest napis: „ Kto wierzy we Mnie, to choćby umarł, żyć będzie" (J 11, 25). Na tylnej ścianie jest mozaika przedstawiająca ucztę u Szymona, ze sceną namaszczenia stóp Jezusa przez grzeszną niewiastę. W ołtarzu głównym jest tabernakulum z napisem na drzwiczkach: „Ego sum ressurectio et vita".

W czasie zwiedzania i naszej modlitwy jakaś pani prosi mnie o spowiedź. Jest konfesjonał: wchodzę i wysłuchuję spowiedzi. Potem jeszcze modlę się przez 15 min. Idę do grobu Łazarza, ale do środka już nie wchodzę, gdyż przychodzi nowa grupa polska, która tu będzie miała Mszę św. Są w niej cztery siostry Magdalenki z Dolnego Śląska, proszą mnie o wspólne zdjęcie przed ołtarzem, na które się zgadzam. Rozmawiam jeszcze z ojcem Eleazarem OFM, który pochodzi z prowincji wrocławskiej św. Jadwigi. Zna mnie z czasów mojej posługi w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu; Eleazar znaczy Łazarz. Przed kościołem jest piękny ogród: na drzewach są cytryny i pomarańcze. Słońce praży coraz mocniej. Obok jest sklep, gdzie niektórzy robią zakupy. Jest tam tez Arab, który namawia nas na zdjęcie z wielbłądem. Kilka pań daje się namówić: każda z nich po kolei siada na leżącego wielbłąda, który wstaje, robi parę kroków i znowu kładzie się, by można było z niego zejść. Zwierzę jest posłuszne swojemu panu.

O godz. 10.00 odjeżdżamy z parkingu; jedziemy ulicami Betanii. Niedaleko stąd jest mur odgradzający Żydów od Arabów. Betania aktualnie znajduje się poza miastem Jerozolimą.

W autokarze ks. Tadeusz mówi o mozaikach w kościele w Betanii, ponieważ niektórzy z grupy nie słyszeli. Jedziemy w dół, w stronę pustyni i Morza Martwego. Droga jest dobra, dwupasmowa. Żydzi zabudowują powoli pustynię wzdłuż drogi. Widać nowe osiedla, które powstały w ostatnich latach.

Po 15 km mijamy z lewej strony drogę do Ramallah, miasta, które jest stolicą Autonomii Palestyńskiej, po prawej natomiast widać namioty Beduinów. Patrzymy na pustynię; jest lekko zazieleniona, ale za kilkanaście dni ta zieleń zniknie, gdyż nadchodzi pora sucha. Po chwili mijamy zagrodę Dobrego Samarytanina, która jest po prawej stronie. Przejeżdżamy obok kolejnych osad Beduinów. Skręcamy w lewo w głąb pustyni, opuszczamy się w dolinę. Wjeżdżamy na drogę Heroda Wielkiego. Na kolejnym wzgórzu jedno z najstarszych osiedli żydowskich. Zniżamy się drogą Heroda Wielkiego prowadzącą z Jerycha do Jerozolimy. Tędy chodzili ludzie z Galilei do Jerozolimy. Widzimy wiele wąwozów. Droga jest kręta, pełna ostrych zakrętów. Z pewnością tędy chodzili do Jerozolimy Maryja z Józefem i Jezusem.

O godz.10.30 wysiadamy na pustyni; praży słońce. Odchodzimy około 200 m od drogi, przy której zostały autokary. Jest tu wspaniały widok na wzgórza pustyni i na wąwozy. Na przeciwległej ścianie widać grecki klasztor. Robi wrażenie jakby wisiał na ścianie wzgórza. Wykonujemy tu wiele zdjęć na tle pustynnych wzgórz. Są tu także arabscy handlarze; między nimi jest także biedny mały chłopczyk, który sprzedaje jakieś ozdoby. Wiele osób daje mu gratisowo po dolarze i robimy sobie z nim zdjęcie. Postój na pustyni trwa 25 minut.

Drogą Heroda wracamy do drogi głównej, nawierzchnia jest idealna; temp. +28°C. Mijamy miejsce poziomu morza, a więc wkraczamy w depresję. Musimy się zniżyć do ponad 400 m poniżej poziomu morza. Mijamy Jerycho, które zostaje po lewej stronie. Jedziemy po raz pierwszy nad Jordan, na to miejsce, gdzie wedle tradycji odbył się chrzest Jezusa. Mijamy miejsce, gdzie depresja sięga 300 m. Jesteśmy na obwodnicy. Jest to nowy odcinek drogi. Mijamy punkt kontrolny. Mijamy klasztor grecki i dojeżdżamy do Jordanu. Jest godz. 11.20. Nad brzegiem Jordanu, w tym miejscu, po swojej stronie, Żydzi wybudowali parę obiektów dla pielgrzymów. Po drugiej stronie Jordanu widnieją złote kopuły świątyni Greków; już kiedyś tam byłem. Od pewnego czasu można nawiedzać miejsce chrztu Jezusa po stronie izraelskiej. Tu, pod zadaszeniem, pod wiatą, odprawiamy Mszę św. Warunki są polowe, ale wszystko, co trzeba, mamy do Mszy św. Zaczynamy Eucharystię o godz. 11.30. Bierzemy formularz i czytania z Niedzieli Chrztu Pańskiego. Na wejście śpiewamy „Pod Twą obronę". Zapowiadam intencje naszej modlitwy. Ponieważ nie ma tu mikrofonu, dlatego na wolnym powietrzu staram się mówić głośno. Recytujemy Kyrie i Chwała na wysokości Bogu. Po oracji, pierw-

sze czytanie podejmuje Maria Szyda z Wałbrzycha, Psalm śpiewa pani Zofia Worosz z Międzylesia, a Ewangelię odczytuje ks. Tadeusz, nasz przewodnik.

W homilii przypominam scenę chrztu Jezusa: zstąpienie na Chrystusa mocy Ducha Świętego w postaci gołębicy i świadectwo Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Łk 3, 22). Mówię o naszym chrzcie, a następnie o konsekwencjach chrztu Jezusa i naszego chrztu. Potem mówię o procesie naszego nawracania się, pokazując jego trzy etapy: przyznanie się do grzechu, wyznanie grzechu i odwrócenie się od grzechu.

Po homilii dokonujemy odnowienia przyrzeczeń chrztu św. i pokropienia wodą z Jordanu. Sam wypowiadam wezwania do Modlitwy Powszechnej. Podczas przygotowania darów śpiewamy „Z rąk kapłańskich". Prefacja i „Święty" są recytowane, natomiast modlitwę „Ojcze nasz" śpiewamy. Podczas Komunii św. śpiewamy pieśni „Pan Jezus już się zbliża" i „Bądź pozdrowiona", a na zakończenie Mszy św. „Cóż Ci Jezu damy". Robimy wspólne zdjęcie, a potem mamy pół godziny przerwy. Podchodzimy do Jordanu, który tutaj płynie bardzo wolno. Jakaś grupa w białych koszulach przyjmuje Sakrament Chrztu. My również wchodzimy do wody i robimy sobie zdjęcia.

O godz.13.00 odjeżdżamy. Ks. Tadeusz mówi nam, że tu obozowali Żydzi w czasie wędrówki do Ziemi Obiecanej i tu był ich pierwszy obóz. Potem zdobyli Jerycho. Mamy przed sobą 60 km. drogi. Morze Czerwone sięgało kiedyś aż do tych stron; ks. Tadeusz twierdzi, że jedziemy byłym dnem Morza Martwego. Jesteśmy na obwodnicy Jerycha. Morze Martwe jest głębokie do 400 m. Ta droga prowadzi do Ejlatu. Dowiadujemy się, że z Izraela do Jordanii są trzy przejścia graniczne: w Ejlacie – na południu, drugie w okolicach Jerycha i trzecie na północy, przed jeziorem Galilejskim.

Dojeżdżamy do Qumran, gdzie od 150. roku przed Chrystusem, czyli do upadku świątyni (70 r. po Chrystusie) mieszkiwała pewna wspólnota religijna. Mieli klasztor na podgórzu, w którym przebywało około 200 mnichów. W roku 1947 jakiś pasterz, szukając zaginionej kozy rzucił do groty kamień, myśląc, że tam znajduje się zagubione zwierzę. Usłyszał jednak jakiś dźwięk. Gdy wszedł do grotu zobaczył dzbany a w nich jakieś zwoje. Okazało się, że były to fragmenty Pisma Świętego Starego Testamentu, konkretnie fragmenty Księgi Izajasza. Teksty te były pochodziły z II wieku przed Chrystusem. Żyjący tu mnisi kierowali się regułami Starego Testamentu, zajmując się przepisywaniem ksiąg.

Jedziemy dalej zachodnim brzegiem Morza Martwego. Coraz mniej tu roślin. Obniża się poziom wody; więcej wody wyparowuje aniżeli przychodzi. Morze Martwe ma dwa zbiorniki wody: większy na północy i mniejszy na południu; północny ma głębokość do 400 m, natomiast południowy od 4 do 6 m. Stopień zasolenia wynosi około 30%, czyli, że ze stu kilogramów wody można otrzymać około trzydzieści kg soli. Obecna droga została zrobiona w latach pięćdziesiątych XX w. Morze

Martwe ma znaczenie gospodarcze; ma tu miejsce produkcja soli, która jest eksportowana do wielu krajów świata. Tutaj także znajduje się elektrownia.

Przejeżdżamy przez miejscowość En Gedi, która jest niewielką oazą. W głębi jest dolina Dawida, gdzie ukrywał się Dawid przed Saulem. Dawid szanował Saula, a ten usiłował go zabić. Z doliny, w okresie deszczowym, spływa tędy do Morza Martwego słodka woda. Dojeżdżamy do Masady. Tutaj około roku 39 przed Chrystusem Herod Wielki uczynił twierdzę, która od strony morza ma 300 m spadu, natomiast z drugiej strony tylko 150 m. Masada na szczycie ma 8 ha powierzchni; w 74 roku po Chrystusie zdobyli ją Rzymianie, którzy w tym celu od strony zachodniej wykonali nasyp na wysokość ponad 150 m, pracując nad jego usypaniem 4 miesiące Mieszkało tu około tysiąca osób. Wodę trzymali w ogromnych cysternach. Historyk rzymski Józef Flawiusz napisał, że pod koniec oblężenia broniący się Żydzi, by nie dostać się w ręce Rzymian, mieli popełnić zbiorowe samobójstwo Jednak zdaniem ks. Tadeusza, Flawiusz chciał zrobić z Żydów bohaterów, puszczając wodze fantazji, Żydom bowiem nie wolno było popełniać samobójstwa. Od 1980 roku na Masadzie nie obchodzi się już święta wojskowego, gdyż ludność żydowska nie traktuje Masady jako miejsca bohaterskiego.

Jest godz. 14.00. Dojeżdżamy do miejsca kąpielowego Ein Bokek. Widać tu kilka wysokich hoteli, to znak, że przyjeżdżają tu na wypoczynek zarówno Żydzi, jak i turyści. Jest tu sporo sklepów, a przede wszystkim kąpielisko w Morzu Martwym. Temperatura tutaj, dzisiaj 13 marca, wynosi od 33° do 35°C. Otrzymujemy bilety wstępu na kąpielisko, przebieramy się w kiepskiej przebieralni i udajemy się na plażę, wchodząc do wody. W pierwszej chwili woda jest trochę chłodna, ale szybko organizm dostosowuje się do jej temperatury. Kąpiemy się. Nikt tu jeszcze nie utonął, ponieważ woda człowieka wypycha na powierzchnię. Najlepiej pływa się tu na wznak albo na stojąco, metodą jazdy na rowerze. Wchodzimy do wody po dwa lub trzy razy, zawsze po 15 minut. O godz. 14.15 wychodzę drugi raz z wody, idę pod prysznic, suszę się i przebieram. Następnie udaję się z ks. Andrzejem i Łukaszem do miejscowej restauracji. Bierzemy chleb z pastą, smakuje lepiej niż w domu. Zbieramy się powoli przy autokarach. Odjeżdżamy stąd o godz. 16.10. Zaraz na początku podróży odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia, a następnie część chwalebną Różańca. Pierwszą tajemnicę (Zmartwychwstanie) prowadzi pani Franciszka Juraszek z Olesznej, drugą (Wniebowstąpienie) pani Jadwiga Linke ze Świdnicy, trzecią (Zesłanie Ducha Świętego) pan Jan Juraszek z Olesznej, czwartą (Wniebowzięcie NMP) pani Elwira Pawlikowska z Wrocławia, a piątą (Ukoronowanie NMP na Królową nieba i ziemi) pani Zofia Worosz z Międzylesia.

W międzyczasie mijamy Masadę, En Gedi. Wspaniale wyglądają skały – góry z lewej strony drogi. Mają przeróżne kształty. Różaniec kończymy o godz.17.00, przed Qumran. Mijamy skrzyżowanie

do Jordanu, gdzie byliśmy rano. Skręcamy w lewo do Jerycha. Jest godz. 17.15, nadal świeci słońce i jest jeszcze +33°C.

Krótko przed Jerychem ks. Tadeusz przypomina historię tego miasta, znanego z Biblii (por. np. Joz 6, 1-21), przypominając jednak, że Biblia nie jest księgą stricte historyczną, ale religijną. Żydzi przybyli tu w latach 1220-1210 przed Chrystusem, podążając z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Nasz przewodnik mówi nam także, że archeologia nie odkryła murów z czasów Jozuego.

Przejeżdżamy ulicami Jerycha. Podjeżdżamy pod drzewo sykomory, zwane z Ewangelii, z historii Zacheusza. Wysiadamy na 5 minut. Ks. Tadeusz przypomina dwa wydarzenia znane z Ewangelii i związane z tym miejscem: spotkanie Jezusa z celnikiem Zacheuszem (por. Łk 19, 1-10) oraz uzdrowienie ślepego Bartymeusza (por. Łk 18, 35-43).

Podjeżdżamy przed Górę Kuszenia. Jest godzina 17.35. Powoli zapada zmrok, jednak góra jeszcze jest dobrze widoczna. Prowadzi na nią wyciąg. Z lewej strony jest „zawieszony" na skale klasztor Greków. Przy postoju jest sklep wielobranżowy. Niektórzy kupują owoce, zwłaszcza daktyle. Co pewien czas pasterze pędzą tędy owce na noc do jakichś zagród; jeden z nich pozwala mi wziąć małego baranka na ręce. Jesteśmy tutaj do godz. 18.05.

Dzień powoli chyli się ku końcowi, dlatego przez Jerozolimę kierujemy się do Betlejem. W Jerozolimie wysiada ks. Tadeusz. Przyjeżdżamy pod hotel „Paradise" o godz. 19.10. Na zakończenie podróży dziękujemy Bogu modlitwą i śpiewem za dzisiejszy dzień, ale dzień się jeszcze nie kończy. Jeszcze będzie coś bardzo ważnego. Jemy kolację. Pod koniec posiłku ks. Andrzej Raszpla informuje nas, że w Watykanie jest biały dym i biją dzwony, czyli że został wybrany nowy papież. Udajemy się do pokoju ks. Andrzeja. Włączamy telewizję „Polonia", jest wydanie specjalne „Wiadomości", które prowadzi redaktor Piotr Kraśko. Dowiadujemy się, że papież został wybrany w piątym głosowaniu, więc stosunkowo szybko, w drugim dniu konklawe. Nasz papież, Jan Paweł II, był wybrany w ósmym głosowaniu, a Benedykt XVI w czwartym. Czekamy z zaciekawieniem, by dowiedzieć się kto został wybrany; komentatorzy stawiają na kard. Scolę z Mediolanu, ale wymieniają też nazwiska innych, znanych purpuratów. Wreszcie kard. Tauran ogłasza: Annuntio vobis gaudium magnum. Habemus papam. Eminentissimun ac reverendissimum dominum, dominum Mariarum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Bergoglio. I oto dowiadujemy się, że jest nim Argentyńczyk, arcybiskup Buenos Aires, który przybrał sobie imię Franciszek. Za chwilę nowy papież ukazuje się w loży Bazyliki św. Piotra. Dziękuje wszystkim i udziela pierwszego apostolskiego błogosławieństwa. Ten papież jest dla wielu wielkim zaskoczeniem. Panie Boże, zachowaj nam Ojca Świętego Franciszka. Taką miłą wiadomością kończy się dzisiejszy dzień, 13 marca 2013 roku. Habemus Papam!!!

B. Wprowadzenie do Mszy św. – Jordan

Drodzy bracia kapłani, bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim! Na naszym szlaku pielgrzymim przybywamy dzisiaj nad Jordan, na miejsce – w którym wg tradycji – Jezus został ochrzczony przez swego poprzednika Jana Chrzciciela, Tutaj, nad tą rzeką miało miejsce to wydarzenie na początku publicznej działalności Pana Jezusa.

Podczas tej Mszy św. będziemy się modlić formularzem z Niedzieli Chrztu Pańskiego, która, jak wiemy, następuje zaraz po uroczystości Objawienia Pańskiego.

Moi drodzy! Mamy sprzyjającą aurę, gdyż świeci nam słońce i chociaż nie mamy ze sobą świec, to słońce jest tą pierwszą świecą dającą nam światło i ciepło, i właśnie w promieniach słońca sprawujemy tę Mszę św., na wolnym powietrzu. I to jest też pewna łaska Boża, coś co ubogaca nasze doświadczenie liturgiczne.

Na początku tej celebracji pozdrawiamy się wzajemnie i zapraszamy do otwarcia naszych umysłów i serc na słowo Boże, które za chwilę będzie nam głoszone, a następnie chcemy się dobrze przysposobić do uczestniczenia w tajemnicy Eucharystii. Ciągle sobie przypominamy, że Msza św. jest zawsze centrum każdego dnia, centrum każdej niedzieli i jest to szczególna czynność Kościoła. A nasza obecność na Eucharystii jest zawsze dla nas wielkim wyróżnieniem i wielkim przywilejem.

Chcemy w tej dzisiejszej Mszy św. sprawowanej nad Jordanem podziękować Panu Bogu za nasz chrzest, i choć często my go nie pamiętamy, to jednak się odbył, zazwyczaj na początku naszego życia, i zostaliśmy przez ten obrzęd włączeni do Kościoła. Podziękujemy więc Panu Bogu za nasz chrzest, za chrzest naszych bliskich i naszych przyjaciół. Będziemy się również modlić w innych intencjach: pamiętając, że w Watykanie trwa drugi dzień konklawe, które jest wielkim wydarzeniem dla Kościoła katolickiego, będziemy prosić o Ducha Świętego, który tutaj [nad Jordanem] zstąpił na Pana Jezusa, a teraz niech zstąpi na kardynałów, mających dokonać wyboru nowego papieża, Najwyższego Pasterza dla Kościoła Chrystusowego. Otoczymy modlitwą naszą Ojczyznę oraz naszych bliskich, którzy pozostali w domu na ojczystej ziemi, a także przedstawimy Panu Bogu wszystkie nasze intencje osobiste, jakie nosimy w naszych sercach.

C. Homilia mszalna

Czcigodni bracia kapłani, umiłowani pielgrzymi! Jesteśmy na miejscu chrztu Pana Jezusa. Przypomnijmy sobie, że w czasie Jego chrztu miało miejsce kolejne objawienie Jezusa przez samego Ojca Niebieskiego. W czasie dzieciństwa Jezus się objawił się pasterzom, mędrcom ze Wschodu, dlatego

uroczystość Trzech Króli nazywamy uroczystością Objawienia Pańskiego; Maryja przedstawiła Jezusa trzem mędrcom – przedstawicielom ówczesnego świata pogańskiego. Tu nad Jordanem sam Ojciec zaświadczył o swoim Synu, mówiąc, że jest to Jego Syn umiłowany, w którym ma upodobanie. Trzeci etap objawienia Jezusa miał miejsce na weselu w Kanie Galilejskiej, gdzie w zapisie ewangelijnym jest powiedziane, że „Chrystus objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego uczniowie Jego" (por. J 2, 1-12).

Jesteśmy zatem nad Jordanem, gdzie wspominamy chrzest Chrystusa. Przypomnijmy sobie, że jest to wydarzenie, które miało miejsce na początku publicznej działalności Jezusa. Zakończył on etap życia ukrytego i przychodzi nad Jordan, by z rąk Jana przyjąć chrzest. Jan udzielał chrztu wody grzesznikom na odpuszczenie grzechów, ale Jezus nie potrzebował takiego oczyszczenia, bo grzechu nie posiadał. Ale On chciał się z nami utożsamić i niejako wziął na siebie nasze grzechy, przynosząc je do Jana, aby one zostały obmyte, usunięte, a potem w sposób doskonały zostały zgładzone na drzewie krzyża. Co jest ważne w tym wydarzeniu? Ważne jest to, że Duch Święty zstąpił na Jezusa – jak nam to przypomniał Ewangelista – Jezus został napełniony Duchem Świętym i mocą, i to było takie Jego „wyposażenie" do podjęcia misji życiowej: misji nauczania, misji czynienia cudów i potem podjęcia męki, śmierci i zmartwychwstania dla naszego zbawienia. Aby to wszystko wypełnić potrzebna była moc Ducha Świętego. I tak też się stało: Jezus w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda, w mocy Ducha Świętego wycierpiał dla nas rany, umarł i zmartwychwstał i tegoż Ducha Świętego zesłał uczniom, by oni też Go posiadali (zob. *Mt 3,13-17)*.

Moi drodzy! Wspominając chrzest Chrystusa chcemy nawiązać także do naszego chrztu. My go na ogół nie pamiętamy, ale powiedzieli nam o nim nasi rodzice, nasi chrzestni, a my sobie to uświadamiamy, gdy raz po raz uczestniczymy w obrzędzie chrztu świętego. To, co dzieje się w naszym chrzcie jest jakby powtórzeniem, jakimś nawiązaniem do tego, co przed wiekami wydarzyło się na Jordanem: to Pan Bóg w czasie chrztu napełnia nas Duchem Świętym i mocą, żebyśmy mogli dobrze wypełniać misję naszego życia, nasze życiowe powołanie. Ta moc Ducha Świętego jest nam potrzebna, abyśmy tę misję i rozpoznali, i wypełnili. Zapamiętajmy, że na chrzcie świętym otrzymaliśmy tę wielką „dawkę" Ducha Świętego i że podczas chrztu świętego, jaki miał miejsce na początku naszego życia, Pan Bóg każdemu z nas powiedział, iż jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi: jesteś moją umiłowaną córką, jesteś moim umiłowanym synem. A więc czujmy się umiłowani przez Pana Boga jako Jego córki i synowie. On w nas sobie upodobał i z nas nie rezygnuje, i nie zrezygnuje nigdy, chce być z nami tu na ziemi i w wieczności, dlatego jesteśmy zaproszeni, aby po ziemskim życiu dojść do królestwa w niebie. Dlatego, cokolwiek się w naszym życiu dzieje, pamiętajmy, że jesteśmy przez Boga umiłowani i że Bóg naprawdę ma w nas upodobanie.

Moi drodzy! Wracamy do Jezusa, który po chrzcie wyszedł z Jordanu i podjął misję. Kiedy już po zmartwychwstaniu Jezusa apostoł Piotr wygłaszał swoje kazanie, to wspomniał w nim chrzest Jezusa, mówiąc, iż otrzymał On wtedy moc Ducha Świętego i poszedł do ludzi, czynić dobro: „Przeszedł przez życie, dobrze czyniąc" (Dz, 10, 38). Także i my, moi drodzy, winniśmy podjąć misję podobną do misji Pana Jezusa – jako ludzie ochrzczeni powinniśmy iść przez życie, czyniąc dobrze. „Czynić dobrze" – to jest nasze główne powołanie jako dzieci Bożych, bo to jest najważniejsze i o to przede wszystkim będziemy pytani na sądzie ostatecznym. (Nie o to czy bywaliśmy regularnie w kościele, czy się spowiadaliśmy, czyśmy księdza po kolędzie przyjmowali, czy wypełnialiśmy poszczególne praktyki religijne). Chrystus nam powie: „Byłem głodny, a nakarmiliście Mnie; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem chory, w więzieniu, a odwiedziliście Mnie" (zob. Mt 25, 31-46). Takie będą pytania na sądzie ostatecznym, na którym będziemy sądzeni z miłości, dlatego w naszej misji życiowej najważniejsza jest miłość, miłość wobec tych braci naszych, w których sam Chrystus się ukrywa. On bowiem powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40).

Moi drodzy! Będąc nad Jordanem, wspominając chrzest Pana Jezusa i Jego misję zbawczą, a także myśląc o naszym własnym chrzcie i o naszej misji życiowej, chcemy jeszcze w tej homilii dodać wątek pustyni. Pustynia w tamtych czasach była miejscem głoszenia Ewangelii i pokuty. To na pustyni Jan Chrzciciel wzywał do nawrócenia i wołał: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego" (por. Łk 3,4.6). Tutaj na pustyni, na górze kuszony był Pan Jezus. Udamy się tam jeszcze dzisiaj.

I w tym miejscu warto sobie zdać sprawę, jak ważne i potrzebne jest w naszym życiu to ciągłe nawracanie się; nie tylko to jednorazowe, ale to codzienne: każdego dnia trzeba się nawracać – nawracać się z tego, co złe na to, co dobre, z tego co dobre na to, co lepsze.

Gdy Jezus wyszedł z wody po chrzcie, to jakie były Jego pierwsze słowa? – „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15). To było, można tak powiedzieć, pierwsze kazanie jakie Jezus wygłosił. Jan Chrzciciel – przypomnijmy – nawoływał: „prostujcie ścieżki dla Niego", a więc innymi słowy wzywał: nawracajcie się!

Moi drodzy! Jesteśmy zatem zaproszeni, aby się nawracać. Przypomnijmy sobie króciutko, jak wygląda proces naszego nawracania się, do którego zostaliśmy wezwani. Pierwszy etap, pierwszy krok, jaki trzeba postawić na drodze nawrócenia, żeby podjąć pokutę to przyznanie się do grzechów, przyznanie się do winy. Dzisiaj często tacy pseudo psycholodzy, pseudo pedagodzy wmawiają nam, że poczucie winy, poczucie grzechu jest chorobą psychiczną, że nie jest czymś naturalnym. My takiemu mówieniu mówimy: nie!, gdyż jest rzeczą najzupełniej naturalną to, że przyznajemy się do grzechu, gdy przyznajemy się do naszej winy. Wiemy, że każdy czyn, który nazywamy grzechem, przez

który przekraczamy Boże prawo, rani, niszczy przede wszystkim nas, powodując wyrzuty sumienia i powodując po prostu nieszczęście nasze, a często także nieszczęście innych ludzi. Nasze osobiste grzechy bowiem szkodzą także drugim. Podobnie jak piękne czyny czynią piękniejszym Kościół, tak nasze grzechy, nawet te, o których nikt nie wie, których – oprócz Pana Boga – nikt nie widzi, są popełniane w ukryciu, one osłabiają Kościół, Kościołowi szkodzą. Tak więc, moi drodzy, to jest wielka sprawa, aby się umieć przyznać do grzechu, jak nam to pokazuje syn marnotrawny, mówiąc: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko Bogu i względem ciebie" (zob. Łk 15,11-32). A zatem pierwszy krok to przyznanie się do grzechu. Uczmy się my sami, ale uczmy także nasze dzieci, nasze wnuki takiej postawy przyznawania się do grzechu, abyśmy nie mówili: ja jestem w porządku, ja nie mam grzechu; nie kradłem, nikogo nie oszukałem, więc jestem w porządku. Im człowiek ma bardziej prawe sumienie, tym bardziej widzi swoją małość i grzeszność.

Drugim krokiem, jaki stawiamy w procesie naszego nawracania się, jest wyznanie grzechów. Grzech trzeba wyznać, ale nie przed jakimkolwiek człowiekiem, np., przed psychologiem, pedagogiem czy nawet mamą, przed narzeczonym lub przyjacielem. Grzech trzeba wyznać przed tym człowiekiem, który usłyszał słowa: „Komu grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a komu zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22), a więc przed kapłanem, który od Chrystusa otrzymał władzę odpuszczania grzechów, by w Jego imieniu je odpuszczać. Wyznanie grzechów, bracia i siostry, to jest bardzo ważny krok na drodze nawrócenia. Ludzie często mają kłopot z tym, by pójść i wyznać je przed kapłanem, a im dłużej odkładają pójście do spowiedzi, tym bardziej problem ten narasta.

I trzecim ważnym momentem, a raczej krokiem, w procesie naszego nawracania się jest odwrócenie się od grzechu, co inaczej nazywamy mocnym postanowieniem poprawy. Odwrócenie się od grzechu – czy jest ono możliwe? Oczywiście, że jest. Kiedyś pewien ksiądz w kazaniu radiowym głoszonym w Warszawie z kościoła Świętego Krzyża podzielił się następującym doświadczeniem: pewnego razu przyszli do kancelarii nieco „podejrzani" narzeczeni, prosząc o przygotowanie ich do ślubu. Po przeprowadzeniu z nimi rozmowy – opowiadał dalej ów ksiądz – zorientował się, że trudno będzie im udzielić sakramentu małżeństwa, ponieważ nie byli zbyt odpowiednimi kandydatami: on zaledwie kilka tygodni wcześniej wyszedł z więzienia, ona była nałogową alkoholiczką i dziewczyną lekkich obyczajów. Po rozeznaniu sytuacji ksiądz powiedział im, że na razie nie może być mowy o ślubie, gdyż nie są jeszcze do tego gotowi. Oni jednak bardzo nalegali, mówiąc że są już po pierwszej narzeczeńskiej spowiedzi świętej, że się nawrócili i że chcą podjąć nowy styl życia. Wówczas ów ksiądz podjął ryzyko, zgodził się przygotować ich do sakramentu małżeństwa, a następnie go im udzielił. Od tamtego czasu minęło 25 lat, pozostaje

z nimi w stałym kontakcie i okazało się, że „wyszli na prostą", nie powrócili do dawnego życia, a więc odwrócili się od grzechów.

Moi drodzy, gdyby nawet miał miejsce tylko jeden taki przypadek, to jest to dowód, że odwrócenie się od grzechów jest możliwe. Czasem bowiem mówimy: ja wpadłem w takie koleiny, popadłem w takie nałogi, że już z nich nie wyjdę. To nieprawda: zawsze jest możliwe odwrócenie się od grzechu, zawsze jest możliwe podjęcie nowego stylu życia.

Moi drodzy! Kończąc tę refleksję w takiej pięknej aurze, w klimacie Ziemi Świętej, podziękujmy w tej Eucharystii za nasz chrzest, za to że Bóg nas umiłował, że ma w nas upodobanie i że pragnie, abyśmy naszą misję życiową wypełnili podobnie do Pana Jezusa, abyśmy mieli zawsze świadomość asystencji Ducha Świętego, którego zabieramy z Eucharystii. Dlatego tak ważna jest nasza obecność na Eucharystii niedzielnej, by w mocy Ducha Świętego dźwigać nasze krzyże, by umieć przebaczać, móc wszystko przetrzymać i być człowiekiem, który drugim dobrze czyni. Prośmy także o to, byśmy żyli łaską Ducha Świętego i uczyńmy to właśnie tutaj, nad Jordanem.

Papież Jan Paweł II, kiedy po raz pierwszy był we Francji, postawił takie pytanie: Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?! To była pierwsza córa Kościoła, chrześcijański kraj, a dzisiaj jest to kraj ateistów i wolnomyślicieli. Francjo, co zrobiłaś ze swoim chrztem?! I my podobnie możemy się zapytać: co zrobiliśmy z naszym chrztem, czy żyjemy łaską chrztu świętego? Jeśli sumienie cokolwiek nam tu wyrzuca, to mamy wśród nas Jezusa, z tą samą mocą, z jaką kiedyś chodził tymi drogami, z jaką nauczał i czynił cuda. Ten sam Jezus żyje w Kościele i ma tę samą moc. Tylko nam czasami brakuje wiary i entuzjazmu, dlatego musimy się obudzić, dlatego musimy się nawrócić. Także my kapłani musimy się ciągle nawracać. Wszyscy jesteśmy wezwani do nawrócenia z tego, co złe na to, co dobre i z tego, co dobre na to, co lepsze. Niech Bóg nam w tym błogosławi. Amen.

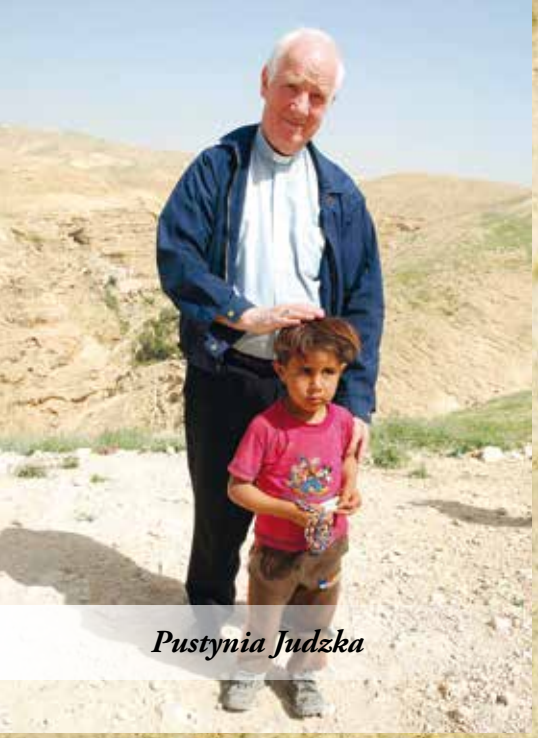

Pustynia Judzka

Jordan

Sykomora w Jerycho

Góra Kuszenia

Betfage

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ W ROKU WIARY
09 – 16 III 2013 r.

Dzień VI

Dzień VI

Dzień szósty, czwartek, 14 marca 2013 r.

Jerozolima, Betfage, Kościół Wniebowstąpienia, Pater Noster, Dominus Flevit, Kościół Getsemani, (Bazylika) Narodów, Bazylika Grobu NMP, Kościół św. Piotra in Gallicantu

A. Przebieg dnia

Nad ranem budzi mnie głos muezina. Jest 4.10, za chwilę, o godz. 4.25 będzie następne, nieco dłuższe nawoływanie do modlitwy. Telefon dzwoni o godz. 6.10. To czas na wstanie. Wstaję z łóżka i klękam, by odmówić pierwszą modlitwę dnia. Podchodzę do okna, świeci już słońce. Dopełniam modlitwę i przechodzę do toalety porannej. Ciągle myślę o wczorajszym wyborze nowego papieża. To wielki znak czasu. Wskazywano na innych jako niemal pewnych kandydatów, a wybrano kardynała z Argentyny Jorge Mario Bergoglio, lat 76, jezuitę, arcybiskupa Buenos Aires; to wielkie dowartościowanie kościoła latyno-amerykańskiego, który jest prężny i silny. Wybrane imię Franciszek zapowiada prostotę, pokorę, bezpośredniość, a przede wszystkim ubóstwo. Jest to więc promocja rad – wartości ewangelicznych.

Przy śniadaniu rozmawiamy o nowym papieżu, zastanawiamy się, co oznacza ten wybór dla Kościoła i świata. Wyjeżdżamy z hotelu, z Betlejem o godz. 8.00. Od razu zaczynamy modlitwę poranną: śpiewamy „Kiedy ranne" i odmawiamy „Ojcze nasz", „Zdrowaś Mario", „Chwała Ojcu", „Wierzę w Boga", 10 Przykazań i „Anioł Pański". Dojeżdżamy do przejścia granicznego. Dziś nieco dłużej czekamy w kolejce przed murem. Zaraz po przekroczeniu uciążliwej granicy podejmujemy modlitwę różańcową. Dzisiaj ofiarujemy ją za nowego papieża Franciszka; rozważamy tajemnice światła: pierwszą dziesiątkę (tajemnicę Chrztu) prowadzi Franciszka Juraszek z Olesznej, drugą (tajemnicę pierwszego cudu w Kanie) jej mąż Jan, trzecią (głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia) Alicja i Andrzej Krepa z Bielawy, czwartą (tajemnicę Przemienienia) Krystyna Borkowska ze Ścinawki Dolnej a piątą (tajemnicę ustanowienia Eucharystii) Gabriela Sokołowska z Lądka-Zdroju. Przy murach starej Jerozolimy wsiada ks. Tadeusz.

Jedziemy do Betfage, dojeżdżamy tam o godz. 8.55. Jest tu mały kościół, który upamiętnia początek uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Betfage to inaczej „dom zielonych, niedojrzałych fig". Pierwszy kościół istniał tu już w IV wieku. Obecny, należący do franciszkanów, powstał niespełna dwa stulecia temu. Wybudowano go w miejscu, w którym pewien rolnik natknął się na polu na głaz

pokryty resztkami malowideł z okresu wypraw krzyżowych, 60 m niżej jest Betania, odgrodzona dziś murem. Ks. Tadeusz czyta tekst o wjeździe Jezusa do Jerozolimy (Mk 11, 1-8). W tym miejscu chrześcijanie od najdawniejszych czasów rozpoczynają procesję z gałązkami palmowymi w ręku. W świątyni śpiewamy 3 razy „Chrystus wodzem, Chrystus królem", robimy sobie wspólne zdjęcie. W zakrystii spotykamy o. Tadeusza z prowincji św. Jadwigi z Wrocławia, a przełożonym jest o. Franciszek, który pochodzi z Podkarpacia. Jego brat Stanisław jest w grupie sześciu Polaków, którzy tu pracują przy remoncie stojącego obok domu. Są to mężczyźni z Wrocławia, Kudowy, Strzyżowa, Kolbuszowej i Komorowa.

Zwiedzamy dużą salę, która będzie służyć na spotkania dla grup pielgrzymów. Następnie oglądamy niewielki głaz, o który Jezus miał oprzeć swą stopę, siadając na juczne zwierzę, by wjechać do Jerozolimy; jest on atrakcją pielgrzymów. O godz. 9.20 wjeżdżamy na dawną drogę procesji i po chwili przybywamy do Meczetu Wniebowstąpienia. Jest godz. 9.30. Pierwszy kościół upamiętniający wydarzenie Wniebowstąpienia, o którym mówią Ewangeliści Łukasz i Marek, wybudowano tu już w IV wieku. Kościół został przebudowany przez krzyżowców. W XII wieku został zamieniony na meczet i tak jest do dziś. Kościół nie miał dachu, bo chrześcijanie mówili, że Jezus stąd odszedł do nieba; dopiero muzułmanie po przejęciu kościoła z rąk krzyżowców zrobili w nim sklepienie. Raz w roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, franciszkanie sprawują tu liturgię katolicką. Na placu przed kościołem ks. Tadeusz czyta stosowny fragment z Dziejów Apostolskich o wstąpieniu Chrystusa do nieba (Dz 1, 1-9). Po chwili wchodzimy do środka kościoła. Śpiewamy „Przez Twoje święte Wniebowstąpienie" oraz 3 razy „Chwała Ojcu". Pielgrzymi całują odbity w kamieniu ślad prawej stopy Jezusa, który stąd wstąpił do nieba. W kościółku latają gołębie, kościółek ma kształt rotundy z czterema małymi okienkami. Świątynia otoczona jest murem z czasów bizantyjskich. Warto przypomnieć, że wieczorem 5 stycznia 1964 r. spotkali się tu i wymienili pocałunek pokoju patriarcha Konstantynopola Atenagoras i papież Paweł VI.

Opuszczamy wzgórze Wniebowstąpienia i schodzimy nieco w dół. Jest godz. 9.50; przybywamy do kościoła „Pater Noster", który jest niedokończony. Widać mury, na których są tablice z tekstem „Ojcze nasz" w różnych językach. Dowiadujemy się, że pierwszy kościół stał tu już w IV wieku i był trzecim kościołem chrześcijańskim w Ziemi Świętej – po świątyni Narodzenia Pańskiego w Betlejem i Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Z powierzchni ziemi zmiótł go najazd Persów w 614 r. Odbudowali go potem krzyżowcy, który następnie zniszczyli muzułmanie. Obecne mury zaczęli wznosić franciszkanie po I wojnie światowej, ale budowy nie ukończyli.; po roku 1967 teren ten przejęli Żydzi i zablokowali budowę kościoła. Wchodzimy do groty znajdującej się pod kościołem. Wedle tradycji

to tutaj Jezus nauczał o rzeczach ostatecznych i tutaj przekazał uczniom modlitwę „Ojcze nasz". Odmawiamy wspólnie tę modlitwę i wychodzimy, by przyjrzeć się wiszącym tablicom. Zatrzymujemy się przy tablicy w języku polskim; ufundowali ją żołnierze Władysława Andersa z 8. Brygady Strzelców. Zaglądamy do kościoła karmelitanek, który przylega do tutejszego, niedokończonego kościoła.

Wychodzimy z sanktuarium „Pater Noster", idziemy na dół. O godz. 10.25 jesteśmy w punkcie widokowym. ST

Stąd, jak na dłoni, widać starą Jerozolimę i Dolinę Gehenny; nad miastem góruje Kopuła na Skale, zwana meczetem Omara, obok widnieje kopuła meczetu Al-Aksa, zwanego także „najdalszym", gdyż jest to najbardziej oddalony punkt od Mekki, do którego dotarł Mahomet. Widoczna jest także kopuła Bazyliki Bożego Grobu.

Idziemy dalej, przybywamy do kościoła „Dominus Flevit" („Pan zapłakał"). Miejsce to upamiętnia płacz Jezusa nad Jerozolimą, gdy zapowiadał jej zniszczenie (por. Łk 19, 41-44). Obecna świątynia została wybudowana w połowie XX wieku i ma kształt łzy. Znajduje się w niej płaskorzeźba przedstawiająca zburzenie miasta i świątyni w 70. r. przez wojska Tytusa. Bardziej niż płaskorzeźba zachwyca okno za głównym ołtarzem, przez które można podziwiać wspaniałą panoramę starej Jerozolimy; na terenie przykościelnym można zobaczyć odkryte w badaniach archeologicznych żydowskie groby.

Wychodzimy z terenu ogrodzonego na wąską, stromą drogę prowadzącą w dół, w stronę Ogrodu Oliwnego. Dochodzimy do niego o godz. 10.55. Jest tu tłum ludzi, z trudem wchodzimy do świątyni, bazyliki Agonii, zwanej także kościołem Narodów. Odmawiamy tu tajemnicę „Modlitwy w Ogrójcu", którą prowadzi ks. Andrzej Raszpla. Ze czcią całujemy skałę pod ołtarzem: to tutaj, wedle tradycji, Jezus modlił się przed swoją męką i przeżywał agonię konania. Po chwili udajemy się do zakrystii; tutaj jest przewidziana celebracja Eucharystii. Sprawujemy ją po drugiej stronie ulicy w ogrodzie, na wolnym powietrzu. Zaczynamy o godz. 11.15 od pieśni „Ogrodzie Oliwny"; robię wprowadzenie, zapowiadam intencje. Pierwsze czytanie ma Magdalena Guzek z Jedliny-Zdroju, Psalm śpiewa Andrzej Uryszek z Bielawy, a Ewangelię proklamuje ks. Andrzej Raszpla. W homilii mówię o przesłaniu Ogrójca, rozważając 3 wątki: wezwanie do czuwania, wezwanie do modlitwy („czuwajcie i módlcie się") oraz wątek zdrady (Piotr i Judasz). Na przygotowanie darów śpiewamy „Z rąk kapłańskich". Prefacja jest recytowana; modlimy się drugą Modlitwą Eucharystyczną. Po raz pierwszy w kanonie wymieniamy imię nowego Papieża Franciszka. „Ojcze nasz" jest śpiewane. Podczas Komunii św. śpiewamy „Ach mój Jezus jak Ty klęczysz", „Niechaj będzie pochwalony" i „Któryś za nas cierpiał rany". Po końcowej modlitwie ks. Raszpla podaje ogłoszenia. Udzielam błogosławieństwa, na zakończenie śpiewamy „W krzyżu cierpienie". Udajemy się do

zakrystii. Wierni czekają na obrzeżu ulicy. Niektórzy z nas raz jeszcze całują skałę w kościele, po czym powoli opuszczamy Ogród Oliwny.

Jest godz. 12.15. Przechodzimy na drugą stronę ulicy, gdzie znajduje się kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w którym znajduje się Grób Matki Bożej. Grób ten stworzyła tradycja. Nie ma żadnych biblijnych tekstów kanonicznych, natomiast wedle apokryfów Maryja zasnęła przy Wieczerniku. W chwili zaśnięcia mieli się zjawić Apostołowie, a Jezus miał polecić Piotrowi, żeby zanieść ciało Maryi do Doliny Cedron i złożyć je do grobu. Gdy Apostołowie tam przybyli nie znaleźli jednak ciała, ale tylko kwiaty. Po Soborze Efeskim w 431 r. chrześcijanie odebrali to miejsce Żydom i wybudowali świątynię. Pierwszy kościół został zniszczony w 614 r., odbudowali go Krzyżowcy; a gdy Ziemię Świętą opanowali muzułmanie nie zniszczyli go gdyż Mahomet miał zobaczyć światło nad grobem „siostry Maryi".

O godz. 12.30 schodzimy po schodach do wnęki grobowej, która stanowi jednoczenie wnętrze kościoła; schodów jest 45. Z sufitu zwisają piękne, stare lampy. Po prawej stronie widać ołtarz rodziców Maryi, Joachima i Anny. Podchodzimy do kaplicy z kamieniem, na którym miało spocząć ciało Matki Chrystusa. Według starożytnej, chrześcijańskiej legendy, po śmierci Maryi złożono Jej ciało w tym właśnie miejscu. Ze czcią całujemy ikonę Matki Bożej przy śpiewie „Cześć Maryi", „Zdrowaś Maryjo" oraz „Ciebie na wieki". Kościół grobu Maryi należy do Greków. Łacinnicy mają zezwolenie na sprawowanie tu liturgii jedynie trzy razy w roku.

Wychodzimy powoli ze świątyni i udajemy się do autokaru. Jedziemy koło Bramy Heroda. Mijamy kościół ukamienowania św. Szczepana. Autobusy podwożą nas blisko hotelu „Holy Land", w którym mieszkałem podczas poprzedniego pobytu w Ziemi Świętej. Spotyka nas tu miła niespodzianka: mamy dla całej naszej grupy ufundowany obiad. Jedzenie jest dobre. Przerwa obiadowa trwa od 13.45 do godz. 14.30. O tej godzinie wychodzimy przed hotel, a ks. Andrzej Raszpla przedstawia program zwiedzania na dzisiejsze popołudnie.

Po chwili wyruszamy w dwóch grupach: przez Bramę Heroda wchodzimy w obręb Starego Miasta. Prowadzi nas ks. Tadeusz. Dochodzimy do IV Stacji Drogi Krzyżowej. Wchodzimy z ulicy do kaplicy, mijamy figurę przedstawiającą spotkanie Chrystusa z Matką, wchodzimy do kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu. Obowiązuje tu cisza; klękamy i ok. 10 minut modlimy się w ciszy. Wychodzimy z kaplicy na ulice Starego Miasta. Schodzimy lekko w dół, kierując się w stronę Muru Płaczu. Przechodzimy małą kontrolę bezpieczeństwa. Zatrzymujemy się na placu przed Ścianą Płaczu i słuchamy objaśnień ks. Tadeusza na temat Muru Płaczu. I tak dowiadujemy się, że Mur Płaczu dla Żydów jest żywą obecnością Boga, a nie jakąś pozostałością historii. Bóg nigdy nie zerwał zawartego przymierza; przebywał tu w trzech kolejnych świątyniach, które po kolei stały na tym miejscu,

a wspominając tamte świątynie, Żydzi często płakali. Jedno z wielu świadectw płaczu pochodzi już z IV wieku od pielgrzyma przybyłego tu z Bordeaux, który napisał, że chrześcijanie wchodzą na Plac Świątyni i płaczą. Ktoś z pielgrzymów zapytał Księdza Przewodnika dlaczego Żydzi przy modlitwie kiwają się. Ks. Tadeusz odpowiedział, że jest to jedna z form zewnętrznych modlitwy Żydów: chrześcijanie przyjęli formę klękania a Żydzi kiwania. Do Muru Płaczu udajemy się osobno mężczyźni i osobno kobiety. Podchodzę do Muru, modlę się i wkładam karteczkę z napisem: „O pokój dla świata, o uznanie Jezusa przez Żydów za Mesjasza". Wchodzimy jeszcze na lewo pod zadaszenie; jest tam sporo Żydów w różnym wieku, którzy się modlą, jedni z książek, inni z pamięci.

Po piętnastu minutach spotykamy się ponownie na Placu pod Murem Płaczu i udajemy się na dalsze zwiedzanie. Idziemy z Placu dzielnicą żydowską, przechodzimy obok byłego szpitala spalonego przez krzyżaków; tu w pobliżu w roku 1948 zginęło wielu Żydów. Dochodzimy do bardzo okazałej synagogi żydowskiej, która nazywa się Churwa. Ma ona dość burzliwą historię: synagogę zniszczyli Arabowie po II wojnie światowej i postawili tam minaret. Potem odbudowali ją Żydzi, ale nie spieszyli się z odbudową; ostatecznie została ona oddana do użytku w 2011 roku; otwarcie było uroczyste, natomiast muzułmanie byli oburzeni.

Idziemy dalej w górę. Dochodzimy do Bramy Syjońskiej, przez którą najpierw Żydzi uciekali w roku 1948, a z kolei w roku 1967 wracali do miasta; na bramie są ślady od kul. Przez Bramę Syjońską wychodzimy na zewnątrz murów Starego Miasta. Wchodzimy na chrześcijański Syjon. Syjon starotestamentowy upadł w roku 70. po Chrystusie, gdy została zburzona świątynia przez Rzymian.

Nazwę Syjonu przeniesiono na nowe przymierze, które zostało zawarte w Chrystusie; nazwano nią także dzielnicę, w której znajduje się Wieczernik, gdzie Jezus dał swoje ciało na pokarm i krew za napój. Niestety, obecnie znajduje się on poza murami miasta, bowiem Sulivan budując mury dookoła Jerozolimy, nie włączył Wieczernika w obręb starego miasta. W drodze do Wieczernika przechodzimy obok figury Dawida, którą postawiono obok muru kościoła zaśnięcia Matki Bożej. Posąg postawili Żydzi świeccy, Żydzi religijni się na to oburzyli.

O godz. 15.30 przybywamy do Wieczernika. Został on w roku 1335 odbudowany przez franciszkanów. Byli tu przez 200 lat, natomiast w roku 1550 zostali wypędzeni przez muzułmanów. Dziś należy Wieczernik do Zarządu Żydów i Muzułmanów. W „Sali na górze" widzimy trzy kolumny, na których się wspiera sufit. Jest tu drzewo pokoju i wnęka skierowana ku Mekce, którą wykonali muzułmanie. Dla chrześcijan jest to miejsce święte: tu miała miejsce Ostatnia Wieczerza i spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego z Apostołami oraz Zesłanie Ducha Świętego (por. Mk 14, 17-25; Mt 26, 20-30; Łk 22, 19-23; J 13, 18-30). Gdy intonuję „Twoja cześć chwała" trochę się uciszyło, bo

jak weszliśmy do Wieczernika, to panował tu wielki hałas. Dziękując za dar Eucharystii, kapłaństwa, Zesłania Ducha Świętego odmawiamy 3 razy „Chwała Ojcu i Synowi".

Wychodzimy z Wieczernika na teren dawnego klasztoru franciszkanów. Byli oni tutaj w klasztorze od roku 1335 do 1550. Odwiedzamy jeszcze miejsce, gdzie jest czczony grób Dawida. Nakładamy jarmułki. Żydzi tu oddają cześć swemu królowi, choć nie ma pewności co do autentyczności tego miejsca.

Idąc dalej, udajemy się do bazyliki Zaśnięcia Matki Bożej. Przy ścianie ks. Tadeusz pokazuje drzewo Judasza, które o tej porze zaczyna kwitnąć na fioletowo. Na miejscu, gdzie stoi dziś bazylika były przynajmniej dwa kościoły: z czasów bizantyjskich i z czasów krzyżowców. Obecny kościół wybudowano w XX w. Budowali go Niemcy i oddali go w opiekę niemieckich benedyktynów. Bazylika ma kształt koła, które uważane jest za najdoskonalszą formą geometryczną. Owa doskonałość odnosi się do Maryi. W górnej części kościoła są mozaiki w sześciu wnękach ołtarzowych. Schodzimy do dolnej kondygnacji bazyliki. Jest tu piękna leżąca figura Maryi. Śpiewamy 2 zwrotki „Królowej Anielskiej śpiewajmy". Wśród ołtarzyków bocznych widzimy ołtarz poświecony Matce Boskiej Częstochowskiej.

Ostatnim miejscem dziś nawiedzanym jest kościół św. Piotra „przy pianiu koguta", tzw. kościół św. Piotra In Gallicantu, zbudowany na terenie dawnego pałacu Kajfasza. Kajfasz w latach 18-36 po Chr. był arcykapłanem i przewodniczącym Sanhedrynu, a także zięciem Annasza, który pełnił urząd arcykapłana do 15 roku po Chr. Kiedyś stała tu świątynia wystawiona przez krzyżowców. Obecna budowla powstała w 1931 r. i jest zbudowana na planie greckiego krzyża. W podziemiach świątyni znajduje się grota, w której Jezus spędził noc przed swoją męką i śmiercią krzyżową.

Udajemy się najpierw na taras widokowy, skąd widać mury Jerozolimy; mają one długość 4 km 700 m. na dole widać Dolinę Gehenny, a w niej pole Hakeldama zakupione za 30 srebrników, jakie Judasz otrzymał za wydanie Jezusa. O godz. 16.30 jesteśmy w kościele, który stoi na miejscu zaparcia się Piotra, co przypomina rzeźba koło kościoła z napisem: „Non novi illum" – „Nie znam Go" (Łk 22, 52). Wchodzimy do podziemi dawnego pałacu Kajfasza, gdzie Jezus po pojmaniu był więziony. Od kościoła do sadzawki Siloe ciągną się schody, po których mógł przechodzić Jezus. Kościołem obecnie opiekują się Francuzi ze Zgromadzenia Wniebowstąpienia Pańskiego.

Tu kończy się nasze dzisiejsze zwiedzanie. Na koniec spoglądam jeszcze na Górę Oliwną, widać stąd jej trzy części: część, gdzie jest Uniwersytet (800 m n.p.m.), część druga, gdzie jest kościół Wniebowstąpienia (808 m n.p.m.) oraz część trzecia, tzw. Góra Skandalu (770 m n.p.m.), która była miejscem ołtarzy, gdzie żony Salomona oddawały hołd pogańskim bożkom.

O godz. 17.10 udajemy się do autobusów i odjeżdżamy do Betlejem. W drodze odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia, dodaję jeszcze modlitwę „Anioł Pański" i pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Jesteśmy trochę zmęczeni, ale zadowoleni.

W hotelu odmawiam Nieszpory, uzupełniam notatki. Włączam telewizor. Nastawiam na włoski program. Jest transmisja Mszy św. z Kaplicy Sykstyńskiej papieża Franciszka z kardynałami. Po Ewangelii papież nie wkłada mitry, podchodzi do pulpitu i wygłasza krótką homilię z pamięci. Do trzech czytań mszalnych odnosi trzy słowa: camminare (podążać drogą); edificare (budować) oraz confessare (wyznawać); taki oto tryptyk chrystologiczny: iść drogą z Chrystusem, budować na Chrystusie i wyznawać Chrystusa.

O godz. 19.00 udaję się na kolację. W rozmowie z księżmi mówię, że Papież zaskakuje swoim działaniem, nie chce się stosować do pewnych papieskich zwyczajów (podobno w Buenos Aires sam sobie gotował i żył bardzo ubogo). Wracam do pokoju, odwiedza mnie na chwilę ks. Ślósarczyk, który jest z nami na pielgrzymce. Uzupełniam notatki. Ks. Andrzej Raszpla proponuje, by jutro rano odprawić Mszę św. o godz. 5.00 w Grocie Narodzenia; zgadzam się, ponieważ nigdy tam nie odprawiałem. Ma mnie zbudzić telefonem o godz. 4.00.

Panie Boże, dziękuję za kolejny dzień pobytu w Ziemi Świętej. Niech się wzmocni moja wiara i moja przyjaźń z Tobą. Niech Twoje Błogosławieństwo spocznie na wszystkich pielgrzymach, którzy nawiedzają to miejsce.

B. Wprowadzenie do Mszy św. – Ogrójec

Tutaj w Ogrójcu nasz Pan Jezus Chrystus pocił się krwawym potem i przeżywał mękę konania. Nawiedziliśmy już bazylikę, kościół, w którym znajduje się owa skała upamiętniająca modlitwę Jezusa przed Jego męką. Podczas tej Eucharystii, dziękując Panu Bogu za wybór nowego papieża, będziemy prosić o Boże błogosławieństwo dla jego posługi Piotrowej, na cały jego pontyfikat, jaki mu Pan Bóg wyznaczył w tak trudnym czasie. Nowy papież przyjął imię Franciszek i jest to pierwszy papież o takim imieniu w dziejach Kościoła.

Moi drodzy! Na tym miejscu, gdzie Jezus się modlił, wylewając także krwawy pot, chcemy naszemu Panu podziękować za to, że zgodził się obrać drogę cierpienia za nasze grzechy i że tutaj w Ogrójcu myślał o nas, o naszych grzechach, o naszych słabościach i w tej Jego męce konania wszyscy byliśmy obecni. Jezus tutaj miał nas wszystkich w pamięci, widział wszystkie pokolenia, z naszym włącznie, także naszą grupę pielgrzymów, którzyśmy tu dzisiaj na to miejsce przybyli. Tu zaczęła się wielka martyrologia Jezusa: tu się modlił, tu został zdradzony, stąd wyruszył na sąd, by następnie przyjąć krzyż, aby zanieść go na Górę Golgoty.

Tutaj także będziemy prosili o łaskę dobrej modlitwy dla nas, abyśmy w naszym życiu znajdowali wielką radość na modlitwie, abyśmy nosili w sobie wielką tęsknotę za Panem Bogiem. To jest naprawdę bardzo ważne, abyśmy za Nim tęsknili, za Jego miłością, za Jego przyjaźnią i Jego bliskością, abyśmy tutaj wypraszali sobie łaskę modlitwy na każdy czas naszego życia, także na te ciemne doliny, przez które nieraz jeszcze przyjdzie nam przechodzić, byśmy się nie załamywali, ale abyśmy zawsze byli pewni, że nasze cierpienie, nasze trudności ostatecznie prowadzą do zwycięstwa.

C. Homilia mszalna

Czcigodni bracia kapłani! Bardzo drodzy, umiłowani pielgrzymi!

Na każdym etapie naszego pielgrzymowania, gdzie sprawujemy Mszę św., próbujemy odczytywać przesłanie tego miejsca, do którego przebywamy. Tutaj pytamy: jakie jest przesłanie Ogrójca? Możemy z niego odczytać następujące trzy wezwania: wezwanie do czuwania, do modlitwy i wezwanie do wierności.

Wątek pierwszy – wezwanie do czuwania. Pan Jezus powiedział tutaj, na tej ziemi, gdzie sam się modlił: „Czuwajcie i módlcie się". Sam też podjął czuwanie modlitewne w obliczu wydarzeń zbawczych, które Go czekały, w obliczu bolesnych wydarzeń. Jego uczniowie natomiast nie potrafili podjąć tego wezwania i zasnęli, opuszczając Jezusa już na tym pierwszym etapie Jego męki. „Czuwajcie i módlcie się".

Drodzy bracia i siostry! Nasze życie winno być czuwaniem. Człowiek, który czuwa zna cel, do którego dąży; człowiek, który czuwa wie skąd pochodzi zło i dlatego jest ostrożny; człowiek, który czuwa chce się zawsze Bogu podobać. Szczególnym czasem czuwania jest zawsze okres Adwentu, ale całe nasze życie jest jakby adwentem, ponieważ jest przygotowaniem, jest takim przedsionkiem życia wiecznego i dlatego winno być wypełnione czuwaniem.

Wątek drugi dotyczy modlitwy. W Ogrójcu Jezus pocił się krwawym potem i tutaj wypowiedział do Ojca znane nam słowa: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci" oraz „Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, ale niech się dzieje wola Twoja. Nie jako Ja chcę, ale Ty". Tutaj, na tym miejscu modlitwy Pan Jezus wyraził zgodę na wypełnienie woli Bożej, na przyjęcie woli Bożej, która była dla Niego bardzo trudna.

Moi drodzy! Ale nie tylko tutaj Pan Jezus dał nam przykład modlitwy, modlitwy o to, żeby móc wypełniać wolę Bożą; cała Jego publiczna działalność była złączona z modlitwą. Jakże często Jezus spędzał noce na modlitwie; mówi nam o tym ewangelista, że Jezus całą noc się modlił przed dokonaniem wyboru swoich uczniów. I to był dobry wybór. Także i my w tych dniach modliliśmy się o wybór nowego papieża, ponieważ wszystkie decyzje ważne w naszym życiu winny być omodlone. Wielokrotnie apostołowie zastawali Jezusa na modlitwie, a pewnego razu, zafascynowani Jego modlitewną postawą, zwrócili się do Niego z prośbą: „Panie, naucz nas się modlić". I wtedy Jezus nauczył ich modlitwy „Ojcze nasz". Byliśmy już na tym miejscu, które upamiętnia tę chwilę, gdy Jezus, pouczając o rzeczach ostatecznych nauczył uczniów, i nas, tej modlitwy, tej modlitwy, którą codziennie odmawiamy i która jest także wpleciona w celebrację Eucharystii, „Ojcze nasz". Jest to modlitwa wzorcowa, w której jest siedem próśb. Są w niej prośby najpierw dotyczące wartości duchowych: prośba o święcenie imienia Bożego; o wypełnianie woli Bożej „jako w niebie, tak i na ziemi"; o przyjście królestwa Bożego. Po nich natomiast są prośby dotyczące spraw doczesnych: bardzo ważna prośba o chleb codzienny; prośba o to, byśmy nie ulegali szatanowi, byśmy nie ulegali pokusie, ale abyśmy umieli zło przezwyciężać. To wszystko zawiera modlitwa „Ojcze nasz".

Drodzy, w postawie modlitewnej trwała Matka Jezusa, Maryja. Wczoraj byliśmy w miejscu, w którym Maryja wyśpiewała wielką modlitwę uwielbienia „Magnificat"; czy w Kanie Galilejskiej, gdzie skierowała do Jezusa modlitwę błagalną: „Synu, wina nie mają"; i także dzisiaj Matka Boża modli się za nas, wstawia się za nami w różnych sprawach. Także Kościół przejął od Jezusa to zobowiązanie do modlitwy i całą swoją działalność opiera właśnie na modlitwie. Nie mamy czasu, aby przyjrzeć się wszystkim wielkim mistrzom modlitwy, ale dla przykładu wspomnijmy Jana Pawła II, najbliższego nam Papieża, pochodzącego z rodu Polaków. Był to Papież wielkiej modlitwy. Gdy na początku

pontyfikatu postawił on pytanie: jakie zadanie stoi przed nowo wybranym papieżem?, to ludzie odpowiadali: zjednoczenie Kościoła, odbudowanie rodziny, katecheza, i wiele innych zadań. A on odpowiedział: myślę, że najważniejszym zadaniem papieża będzie modlitwa za Kościół. I pozostał wierny temu, co powiedział: modlił się za Kościół całe swoje życie i cała jego wielka działalność apostolska, to wszystko, co czynił i za co cały świat go podziwiał, wyrastała z modlitwy. Ksiądz kard. Dziwisz, który był świadkiem świętości Papieża, wielokrotnie w różnych miejscach opowiadał, że w kaplicy papieskiej był taki koszyczek, do którego siostry i kapelani papiescy składali listy, które przychodziły z różnych stron świata z prośbami o modlitwę Papieża, bo wiedziano, że on wiele się modli i że jego modlitwa jest wysłuchiwana. Papież codziennie do tego koszyczka zaglądał, czytał powierzane mu intencje w różnych językach, polecając je Panu Bogu. Dla Jana Pawła II modlitwa była zawsze najważniejsza: on musiał się zawsze rano „wymodlić", nie można było jego modlitwy skracać, i dopiero potem podejmował różne ważne sprawy i zadania papieskie. Do dzisiaj na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wśród starszych profesorów, którzy pamiętają go jeszcze jako wykładowcę, jest bardzo żywe wspomnienie, że w przerwach między wykładami można go było zastać na modlitwie, albo w kościele akademickim albo w kaplicy konwiktu, gdzie mieszkali księża profesorowie i studenci. To był naprawdę Papież wielkiej modlitwy. Drodzy bracia i siostry: kto się modli nigdy nie jest sam. Pozwólcie jeszcze, że przytoczę taki obrazek z okresu mojej posługi duszpasterskiej, gdy byłem wikariuszem we Wrocławiu. Byłem już po studiach specjalistycznych na KUL-u. Chodząc po kolędzie w jednym z bloków zastałem następującą sytuację: w domu przyjęła mnie tylko matka, która po odmówieniu modlitwy zaczęła mi opowiadać o swoich dzieciach, które jak ptaszki wyfrunęły z rodzinnego gniazda. I dodała: ale jest jeden ptak, który nie wyfrunął, który pozostał w gnieździe. Zaprowadziła mnie do następnego pokoju, a tam w takim niewielkim łóżku znajdowała się jej 18-letnia córka, która była dzieckiem niepełnosprawnym. Gdy stanąłem przy jej łóżku niemalże zaniemówiłem, a ta matka ze spokojem powiedziała mi: proszę księdza, to jest mój krzyż i zarazem to jest moje szczęście. Nie wiedziałem wtedy, co tej matce powiedzieć, ale wyszedłem stamtąd zbudowany postawą tej matki. Potem ją rozpoznałem w kościele parafialnym, gdy przystępowała do komunii św., a po Mszy św. szła jeszcze do bocznego ołtarza, gdzie znajdował się krzyż i tam jeszcze przez kilka chwil się modliła. I zrozumiałem, że ta modlitwa była jej potrzebna do dźwigania jej codziennego krzyża, do wypełniania każdego dnia woli Bożej, tej trudnej woli Bożej.

I jeszcze inny obraz mam w pamięci, tym razem z Wałbrzycha, gdy byłem na wizytacji duszpasterskiej w jednej z parafii. Poznałem tam młodego mężczyznę, który ma trzydzieści parę lat i jest prawie całkowicie sparaliżowany, może poruszać jednie głową i brodą. Jak doszło do jego kalectwa? Otóż

przed laty w czerwcu, kiedy zakończył się rok szkolny poszedł wraz z kolegą się wykąpać, skoczył do rzeki, której nie znał i złamał sobie kręgosłup wskutek czego został sparaliżowany. Ale nie załamał się, nauczył się języka angielskiego, skończył nawet szkołę, zdawał egzaminy, nauczyciele przychodzili do niego do domu, przystosowano do jego potrzeb komputer, który on obsługuje brodą. Dzięki temu miał kontakt ze światem. Obok tego syna siedziała matka, która przyjęła taką trudną wolę Bożą dotyczącą jej syna, ale to też była matka modląca się.

Moi drodzy, przywołujemy tego typu świadectwa, aby pomóc wzbudzić w sobie taką gotowość na przyjęcie woli Bożej oraz by uświadomić sobie, że z Bożą pomocą ze wszystkim damy sobie radę. I warto w tym miejscu przywołać słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia". Dlatego tutaj, na tym miejscu, gdzie Jezus pocił się krwawym potem, gdzie przyjmował bardzo trudną wolę Bożą, gdzie zgodził się na wypełnienie woli Bożej a nie swojej, będziemy Go prosić o to, byśmy i my potrafili przyjmować taką samą postawę, byśmy chcieli pełnić wolę Bożą, byśmy wszystkie nasze ciemne doliny mogli godnie pokonywać.

I trzeci wątek to wątek zdrady. Słyszeliśmy, że Piotr na początku deklarował, że będzie przy Jezusie zawsze, że Go nie zdradzi, chociażby wszyscy Go opuścili. I wiemy, że jednak zdradził Jezusa. I jeszcze gorszym zdrajcom okazał się Judasz, który wydał Jezusa za trzydzieści srebrników – a Jezus pomimo to pozdrowił Go słowami: „Przyjacielu, po coś przyszedł. Pocałunkiem zdradzasz syna człowieczego?". Judasz za pieniądze sprzedał prawdę, sprzedał miłość. I dzisiaj nie brak ludzi, którzy za pieniądze sprzedają prawdę, wartości ewangeliczne, zaprzedają siebie. Jest to scena niezwykle pouczająca, która nam mówi, że nie wolno nam Jezusa zdradzić, że nie wolno Go sprzedać za żadne skarby świata, za żadne korzyści. I dlatego tutaj będziemy się o to modlili, byśmy nigdy Jezusa nie zdradzili, a gdyby już nam się taka sytuacja przytrafiła, to abyśmy patrzyli na Piotra, który po swojej zdradzie okazał żal i zostało mu wybaczone. A potem został przez Jezusa wyznaczony na księcia Kościoła. Dlatego będziemy prosić podczas tej Eucharystii o wierność dla nas, o postawę modlitwy i gotowość pełnienie w naszym życiu każdej woli Bożej. Amen.

Kościół Pater Noster

Punkt widokowy w Jerozolimie

Ogród Oliwny

Jerozolima

Jerozolima

Wieczernik

Obok kościoła św. Piotra In Gallicantu

Kalwaria

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ W ROKU WIARY
09 – 16 III 2013 r.

Dzień VII

Dzień VII

Dzień siódmy – piątek, 15 marca 2013 r.

Jerozolima: Droga Krzyżowa, Kalwaria, Grób Pański

A. Przebieg dnia

Piszę te słowa w bazylice Grobu Bożego, w oczekiwaniu na wejście do Grobu Pana Jezusa. Dzisiejszy dzień zaczął się dla mnie o godz. 4.00. O tej porze, a dokładnie o godz. 4.05, pukaniem do drzwi ks. prałat Andrzej dał mi znak do wstania. Odmówiłem krótki pacierz, szybko się ogoliłem, ubrałem i zszedłem na dół., gdzie czekała już grupa ludzi. O godz. 4.30 przyjechał po nas mały bus, do którego wsiadło kilkanaście osób. Była to grupa polska pochodząca z różnych stron naszego kraju; nie mając wśród siebie kapłana, poprosili nas o odprawienie dla nich Mszy św. Z naszej grupy jedzie ks. Andrzej, który tę sprawę załatwił oraz siostra Teresa z panią Gabrielą Sokołowską z Lądka-Zdroju.

Bazylika Narodzenia była już otwarta. Ludzie idą do Groty, a my do zakrystii, gdzie czeka już na nas brat Ananiasz z Katowic; dołącza jeszcze jakiś ksiądz ze Słowenii. Odprawiamy we trójkę i jest 20 osób w Grocie. Msza św. jest recytowana bez homilii, robię tylko odpowiednie wprowadzenie, a potem kieruję do uczestników krótkie słowo przed końcowym błogosławieństwem. Na Mszę św. mamy 25 minut; bierzemy formularz mszalny ze Mszy św. o świcie z Bożego Narodzenia. Lekcję czyta s. Teresa, a Ewangelię ks. Andrzej. On też wypowiada prośby w Modlitwie Wiernych. Mszę św. odprawiam w intencji mojej rodziny i mojej diecezji. Wracamy do zakrystii. Rozbieramy się z szat liturgicznych. Idziemy do Matki Bożej i wchodzimy jeszcze raz do Bazyliki. Oddajemy cześć Chrystusowi, Jego Matce i kierujemy się po schodach na dół. Grupa prosi o zdjęcie. O godz. 5.40 podjeżdża bus i o 5.50 jesteśmy ponownie w hotelu. Na chwilę się jeszcze kładę, ale już nie zasypiam. Ponownie wstaję o godz. 6.30. Odmawiam Godzinę czytań, idę na śniadanie, wracam do pokoju. Odmawiam Jutrznię. Zabieram rzeczy na dziś i schodzę do autokaru. Odjeżdżamy o godz. 7.35. Rozpoczynamy podróż do Jerozolimy pieśnią: „Kiedy ranne". Potem są modlitwy poranne, te same, co każdego dnia. Podejmujemy Różaniec, do momentu opuszczenia autokaru odmawiamy 3 tajemnice z części bolesnej. Ks. Tadeusz wsiada blisko bramy Heroda. Wysiadamy. Na ulicach jest dużo muzułmanów, bo dziś mają świąteczny dzień. Jest także dużo wojska izraelskiego. Są to młodzi ludzie, chłopcy i dziewczęta, uzbrojeni w karabiny; obstawiają całą Bramę Heroda, a potem pełno ich na ulicach. Ks. Tadeusz prowadzi nas w kierunku stacji Drogi Krzyżowej. Wchodzimy na wyłożony kamieniami dziedziniec klasztoru Franciszkanów. Są tu dwie kaplice związane z męką Chrystusa:

kaplica Biczowania i kaplica Skazania. Pierwsza z nich powstała w średniowieczu; w XIX wieku odnowili ją franciszkanie. Na witrażach widzimy kolejno scenę biczowania Jezusa, Piłata umywającego ręce oraz uwolnionego Barabasza. Ks. Tadeusz opowiada o twierdzy Antonia, która znajdowała się w tym miejscu; posiadała ona cztery wieże i stanowiła swoiste miasto w mieście, zajmowane przez rzymskich żołnierzy. Dziś na jej miejscu stoi szkoła Al Omarija. Jesteśmy na dziedzińcu zwanym Litostrotos („miejsce brukowane"), gdzie Piłat przesłuchiwał Jezusa, który znajduje się za kościołem Sióstr Syjońskich. Tu zapadł ostateczny wyrok śmierci na Jezusa. Na dziedzińcu klasztornym rozpoczynamy odprawianie Drogi krzyżowej. Znajdujący się tuż obok łuk „Ecce Homo" upamiętnia słowa Piłata skierowane do tłumu domagającego się śmierci Jezusa: „Oto Człowiek". Dwa kamienie na górze wskazują, gdzie przypuszczalnie mogli stać Jezus i Piłat. Stacja druga znajduje się na ścianie kaplicy Skazania. Prowadzę krótkie rozważania z pamięci. Nie mamy krzyża. Czasem ks. Tadeusz dorzuca jakieś objaśnienia. Początkowo idziemy tuż za I grupą, którą przewodzi ks. Andrzej. Stacja trzecia, zwana jest stacją polską: krzyż na ścianie kaplicy był niesiony przez polskich żołnierzy podczas drogi krzyżowej odprawionej tu w 1941 r. Obecnie opiekę nad stacją sprawują katoliccy Ormianie, oni także otaczają opieką kościółek Matki Bożej Płaczącej, stanowiący IV stację. W podziemiach tej stacji mieści się kaplica Adoracji Najświętszego Sakramentu z Tryptykiem Jerozolimskim i monstrancją „Niebiańska Jerozolima", autorstwa Mariusza Drapikowskiego. Przybywamy powoli do następnych stacji: piątej, szóstej, siódmej, ósmej i dziewiątej. Raz po raz modlitwę zakłócają nam handlarze, a także różne grupy, zwłaszcza azjatyckie, które są bardzo żywiołowe. Ostatnie pięć stacji odprawiamy na jednym miejscu, na dachu domów stojących przed bazyliką Grobu Bożego, żeby potem nie przeszkadzać modlącym się na Kalwarii i przy Bożym Grobie. Kończymy Drogę krzyżowa modlitwą, by zyskać odpust zupełny. Droga krzyżowa trwała od godz. 8.15 do 9.15 Przez kaplicę Koptów schodzimy na plac przed bazyliką Bożego Grobu. Po chwili wchodzimy do środka. Mamy świadomość, że tu miało miejsce absolutnie najważniejsze wydarzenie w dziejach świata: śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Ustawiamy się w kolejkę do Bożego Grobu, ale jest bardzo dużo oczekujących pielgrzymów. Decydujemy się iść najpierw na Kalwarię. Tu jest trochę krótsza kolejka. O godz. 9.30 całuję miejsce pod krzyżem na Kalwarii. Cofam się do tyłu kaplicy i modlę się na różańcu. Polecam sprawy tych, którzy mnie prosili o modlitwę. Przynoszę tu grzechy całego mojego życia, by Jezus je ponownie zgładzić. Dziękuję Jezusowi za dar przebaczenia. W wielu miejscach powtarzam słowa: „Panie Jezu: dziękuję, przepraszam, proszę".

Z Kalwarii udajemy się do Kaplicy Najświętszego Sakramentu, tam o godz. 10.00 mamy Mszę św.; przewodniczę i głoszę homilię. Na wejście jest pieśń „ W krzyżu cierpienie". Msza św. jest o Męce Pana

Jezusa. Pierwsze czytanie wykonuje Jadwiga Linke ze Świdnicy; psalm śpiewa Dominika Kowalik ze Strugi, drugie czytanie ma ks. Łukasz; Ewangelię proklamuje ks. Raszpla. W homilii poruszam dwa wątki: wątek cierpienia i wątek krzyża. Po homilii jest krótkie wyznanie wiary. Wezwania Modlitwy Wiernych wypowiada Renata Zalas ze Świdnicy. Homilia dziś była dłuższa, dlatego dalsza część Mszy św. jest recytowana. Na Komunie śpiewamy „Pan Jezus już się zbliża" oraz „Panie dobry jak chleb". Kończymy błogosławieństwem i udajemy się w kolejkę do Grobu Bożego. Kolejka sięga aż do tyłu Grobu. Z polecenia ks. Andrzeja siadam przed Grobem. Odmawiam tajemnice Światła na Różańcu a potem biorę zeszyt i sporządzam te notatki. Po pewnym czasie przychodzi ks. Andrzej i zabiera mnie do kolejki. Wchodzę do Grobu razem z ks. Alojzym Ślósarczykiem o godz. 11.30. Jesteśmy krótko, gdyż inni czekają. Wszystkie sprawy mojego życia i moich bliskich zostawiam na Grobie Jezusa. Proszę o dar odpuszczenia grzechów i zmartwychwstania.

Wychodzę z Grobu, siadam naprzeciw wejścia i czekamy na pozostałych z grupy. O godz. 12.00 wchodzą nasi ostatni. O godz. 12.10 wychodzimy na Plac przed Bazyliką i robimy pamiątkowe zdjęcia. Zdjęcie wykonujemy w dwóch grupach: najpierw grupa pierwsza, potem druga. Z Placu sprzed Bazyliki Grobu Bożego udajemy się do Hotelu „Holy Land", poza mury Starego Miasta, który znajduje się w pobliżu Bramy Heroda. Idziemy ulicą Starego Miasta. Po prawej i lewej stronie są stragany – sklepy arabskie z odzieżą i owocami. To biedni ludzie żyjący z handlu. Mimo, że dookoła Jerozolimy nie ma pól uprawnych, to na straganach widać mnóstwo różnych jarzyn i owoców. Uliczki Starego Miasta są zadaszone. Robią wrażenie dawnych wieków. Tu jakby się historia zatrzymała. Przybywamy do hotelu „Holy Land", gdzie byliśmy wczoraj. Jest godz. 12.40. Wchodzimy do dużej jadalni. Błogosławię posiłek i przystępujemy do spożywania; niestety, nie ma dzisiaj ryby, tylko kurczak, rezygnuję więc z mięsa, pozostając przy ryżu i sałatkach. Jest także deser. Obiad kończymy ok. godz. 13.00. Mamy przerwę do godz. 14.00 Niektórzy zostają w hallu hotelowym, inni idą do pobliskich sklepów na zakupy.

O godz. 14.00 opuszczamy hotel. Udajemy się ponownie w mury Starego Miasta. Wchodzimy przez Bramę Heroda. Przychodzimy do kościoła św. Anny i Sadzawki Owczej – Betesda. Kościół jest na razie wypełniony pielgrzymami, dlatego zaczynamy od sadzawki. Tutaj Jezus uzdrowił chromego od urodzenia (por. J 5, 1-18). Sadzawkę nakazał zbudować arcykapłan Szymon (220-195) przed Chr.). Nazwano ją z czasem sadzawką Owczą, gdyż tu prawdopodobnie były gromadzone owce, które później przeznaczano na ofiary w świątyni jerozolimskiej. Sadzawka składała się z dwóch zbiorników, północnego i południowego; za czasów Jezusa otaczało ją pięć krużganków. Do sadzawki przylegały naturalne groty, w których woda miała właściwości lecznicze. Między krużgankami leżało mnóstwo

chorych. Niektórzy z nich doznawali uzdrowienia, o czym dowiadujemy się z Ewangelii św. Jana: „W Jerozolimie zaś jest przy Owczej (Bramie) sadzawka, nazwana po hebrajsku Betesda, mająca pięć krużganków. Leżało w nich mnóstwo chorych: niewidomych, chromych, sparaliżowanych" (J 5, 2-4). Po tych słowach w niektórych rękopisach znajduje się glosa: „którzy czekali na poruszenie się wody. Anioł bowiem zstępował w stosownym czasie i poruszał wodę. A kto pierwszy wchodził po poruszeniu się wody, doznawał uzdrowienia niezależnie od tego, na jaką cierpiał chorobę".

Obok sadzawki stoi kościół należący do francuskich zakonników, białych ojców, misjonarzy Afryki. Świątynia pochodzi z okresu wypraw krzyżowych. W XIII wieku zdobyli ją Turcy i zamienili na meczet. Założyli tu szkołę koraniczną, o czym świadczy do dziś zachowany napis nad wejściem. Kościół upamiętnia dom Joachima i Anny, rodziców Maryi. Chrześcijańska tradycja przyjmuje, że na tym miejscu przyszła na świat Maryja. Pod głównym ołtarzem znajduje się krypta, w której czci się narodzenie Maryi. Kościół posiada wspaniałą akustykę. Obecnie przebywa w nim dziewięciu mnichów, białych ojców, misjonarzy Afryki. Rozmawiam z jednym z nich; jest anglikiem, ale mówi nieźle po francusku. W czasie naszego nawiedzenia kościoła natrafiamy na koncert chóru z Kanady. Rzeczywiście głos rozlega się tu wspaniale. Potem my śpiewamy dwie zwrotki „Królowej Anielskiej" i „Po górach dolinach". Inni się przysłuchują i też podziwiają. Następnie schodzimy w podziemia do groty. Znajdujemy miejsce, gdzie jest czczone narodzenie Maryi. Modlimy się za matki. Śpiewamy „Zdrowaś Maryja" i odmawiamy „Pod Twoja obronę". Dziękuję Bogu za narodzenie Maryi i za moje narodzenie, za narodzenie tych, którzy są mi bliscy. Modlę się za matki, by chciały rodzić.

O godz. 14.55 opuszczamy świątynię i idziemy w stronę bazyliki Bożego Grobu. O godz.15.00 zaczyna się franciszkańska Droga krzyżowa. Uczestniczy w niej sporo ludzi, widać pielgrzymów z różnych stron świata. Akurat o godz. 15.00 rozlega się głos muezina, który niemiłosiernie zagłusza modlitwę chrześcijan. Przyglądamy się przez chwilę Drodze krzyżowej i wchodzimy do twierdzy Antonia, gdzie stacjonował garnizon rzymski. Wchodzimy do podziemi. Są ogromne. Ks. Tadeusz pokazuje nam sadzawkę o rozmiarze 50 na 20 m, którą zbudował cesarz Hadrian; służyła ona dla wojska i dla koni.

Idziemy dalej. Zbliżamy się ponownie do bazyliki Grobu Pańskiego, gdzie już byliśmy dzisiaj przed południem. Byliśmy na Kalwarii, odprawiliśmy Mszę św. w kaplicy u franciszkanów i nawiedziliśmy Grób Chrystusa. Teraz ponownie przyszliśmy na spokojną modlitwę i na zwiedzanie. Najpierw więc mamy zwiedzanie z przewodnikiem, a potem otrzymujemy czas na modlitwę.

„ A w miejscu, w którym Go ukrzyżowano, był ogród" (J 19,41) – w takich słowach Ewangelista Jan wskazuje na lokalizację Golgoty i Grobu Jezusa. Do 44. r. ogród znajdował się poza murami

miasta. Herod Agrypa w latach czterdziestych nakazał włączyć go w obręb murów miasta. Po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa aż do wybuchu powstania żydowskiego przeciw Rzymianom chrześcijanie sprawowali w miejscu Grobu Chrystusa liturgię. Czynili to pod przewodem pierwszego biskupa Jerozolimy, Apostoła Jakuba, który został stracony w roku 62. Gdy miasto najechali Rzymianie na miejscu ukrzyżowania i zmartwychwstania postawili świątynię ku czci Afrodyty. Sytuacja zmieniła się diametralnie na początku IV wieku, gdy cesarzowa Helena, matka Konstantyna odnalazła krzyż Chrystusa. Miejscowi chrześcijanie wskazali miejsce pochówku Chrystusa. Cesarz Konstantyn na tym miejscu wybudował pierwszą bazylikę, którą konsekrowano w roku 336. Kościół ten został spalony przez Persów w 414 r. W następnych wiekach był kilkakrotnie niszczony i odbudowywany. Grób Jezusa został zniszczony w XI wieku. Druga bazylika była dziełem krzyżowców. Chcieli oni zabezpieczyć Kalwarię i Grób jednym dachem. Od roku 1246 dwie rodziny muzułmańskie sprawują pieczę nad bramą wejściową do bazyliki: jedna przechowuje klucze, a druga zaś szczyci się prawem do otwierania i zamykania kościoła. Obecny Grób Chrystusa, w formie kaplicy, pochodzi z początku XIX wieku. Od roku 1836 Bazylika jest w rękach Greków, którzy odkupili ją od muzułmanów. Obecnie bazylika jest podzielona między sześciu właścicieli: Kościół Rzymskokatolicki, greckich ortodoksów, Ormian, Syryjczyków, Koptów i Etiopczyków. Taki stan trwa od roku 1757, kiedy to sułtan przydzielił każdemu wyznaniu opiekę na poszczególnymi kaplicami bazyliki.

Wchodzimy do bazyliki, jest godz. 16.15. Zaraz po wejściu skręcamy na prawo i po stromych schodach wchodzimy na Golgotę („miejsce czaszki"). Kaplica wznosi się 5 metrów ponad posadzką głównego sanktuarium. Mozaiki na ścianie głównej kaplicy Ukrzyżowania przedstawiają moment śmierci Chrystusa, oraz św. Jana i niewiasty patrzące na krzyż, a także ofiarowanie Izaaka, który w Starym Testamencie był typem Chrystusa. Na sklepieniu przedstawione jest wniebowstąpienie. Szczególne miejsce znajduje się pod ołtarzem, gdzie jest skała, w której wedle tradycji, stał krzyż Chrystusa. To właśnie do tego miejsca pielgrzymi zbliżają się na kolanach, by dotknąć skały i złożyć pocałunek.

Schodzimy na dół drugimi schodami, zatrzymujemy się przy kaplicy Adama, która znajduje się dokładnie pod kaplicą Ukrzyżowania: stąd jeszcze dokładniej widać skałę, gdzie miał stać krzyż Jezusa. Tradycja głosi, że na czaszkę Adama spłynęła krew Jezusa. Po zejściu z Golgoty, dokładnie naprzeciw wejścia do bazyliki, znajduje się Kamień Namaszczenia. Miejsce to upamiętnia namaszczenie ciała Jezusa przed pogrzebem. Idąc dalej w stronę kaplicy Grobu, natrafiamy na kamień, który upamiętnia trzy kobiety o tym samym imieniu stojące pod krzyżem: Matkę Chrystusa, Jej siostrę Marię, żonę Kleofasa oraz Marię Magdalenę. Nad kaplicą Grobu znajduje się potężna rotunda zwana po grecku

„Anastasis" („zmartwychwstanie"). Przedsionek Grobu Świętego nazywa się kaplicą Anioła: jest tu kamień, na którym miał siedzieć Boży posłaniec, oznajmiając: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj! Zmartwychwstał!" (Łk 24, 5-6). Właściwy grób, do którego trzeba wejść mocno się schylając, znajduje się w skalnej grocie, obecnie wyłożonej marmurem: ława, na której złożono ciało Jezusa wykonana jest z białego marmuru, a nad nią widnieje artystyczne przedstawienie zmartwychwstania.

Z tyłu za kaplicą Grobu znajduje się tzw. kaplica Syryjska, gdzie można zobaczyć żydowskie komory grobowe. Kolejna kaplica to kaplica Marii Magdaleny, która upamiętnia jej spotkanie z Chrystusem zmartwychwstałym.

Obchodzimy Chór Greków, oddzielony murem od reszty kompleksu sanktuarium i dochodzimy do kaplicy św. Heleny i Kaplicy Znalezienia Krzyża. Kaplica św. Heleny, do której trzeba zejść szerokimi schodami należy do obrządku ormiańskiego. Kaplica Znalezienia Krzyża znajduje się jeszcze niżej niż kaplica św. Heleny. Należy ona do łacinników. Według tradycji chrześcijańskiej, to tutaj, w starej cysternie, matka Konstantyna miała znaleźć relikwie krzyża Chrystusa.

W bazylice Bożego Grobu o tej porze trwają procesje: najpierw przemierza procesja franciszkańska: teksty modlitw są po łacinie, kończy się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem; chwilę po niej idą Grecy, którzy obchodzą boczne kaplice, wchodzą na Kalwarię i dochodzą do Grobu Chrystusa.

Oficjalnie zwiedzanie z przewodnikiem ks. Tadeuszem kończy się o godz. 16.30. Mamy godzinę czasu do własnej dyspozycji. Spędzam ją w bazylice Bożego Grobu. Najpierw jestem na modlitwie przed Grobem Chrystusa, a potem, gdy Grecy zeszli z Golgoty, udaję się raz jeszcze na Kalwarię. Klękam i modlę się. Wspominam przed Krzyżem Chrystusa całe moje życie. Sięgam do domu rodzinnego. Chrystusowi powierzam na nowo moich Rodziców, wujka, ciotkę, babcię Magdalenę, sąsiadów, księży, których tylu znałem. Przypominam sobie wydarzenia z życia kapłańskiego. Pan Bóg mnie wielokrotnie upominał, kilka razy moje życie było w zagrożeniu, ale zawsze mnie cudem ocalał. Dziękuję Bogu, że nigdy nie utraciłem wiary. Cenię sobie, że Maryja jest zawsze ze mną, do Niej każdego dnia się udaję z prośbami, a ona zawsze mnie wspierała i nadal wspiera. Na końcu oddałem Chrystusowi mój umysł i wolę, serce i wszystko, co posiadam. Życie moje powoli chyli się ku zachodowi. Proszę Jezusa, by zechciał jeszcze przeze mnie uczynić wiele dobra.

Takie myśli przychodziły na modlitwie na Kalwarii. Modlę się tu do końca czasu wolnego, do godz. 17.25. Widzę przychodzących tutaj ludzi z naszej pielgrzymki na modlitwę. Pod koniec odmawiam Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

O godz. 17.30 zbieramy się na placu przed bazyliką. Wychodzimy o godz. 17.35, udając się w stronę Bramy Jafskiej. Tam w pobliżu czekają na nas autobusy, które zawiozą nas do Betlejem, do hotelu „Paradis", czyli raj. W drodze kończymy różaniec – dwie tajemnice: Alicja Uryszek z Bielawy rozważa tajemnica czwartą bolesną i Jan Juraszek z Olesznej piątą tajemnicę bolesną; dodaję jeszcze modlitwę „Anioł Pański" i śpiew „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Wysiadamy przed hotelem. Jest godz. 18.00. Wchodzę do pokoju, odmawiam Modlitwę w ciągu dnia, Nieszpory oraz litanie. Dopisuję zwrotki do ballady.

O godz. 19.00 udaję się na kolację; tym razem jem rybę. Po kolacji od 19.45 do 21.30 mamy spotkanie podsumowujące; długo, ale bardzo żywo i z ekspresją, przemawia ks. Andrzej Raszpla, organizator pielgrzymki, potem jeszcze inni zabierają głos. Na koniec i ja krótko przemawiam, a następnie śpiewam przygotowane dwie ballady: poważną i wesołą. Spotkanie kończymy Apelem Jasnogórskim i błogosławieństwem.

B. Rozważania Drogi Krzyżowej

Stacja I – Pan Jezus na śmierć skazany

Patrzymy na Pana Jezusa, który przyjmuje wyrok śmierci od Piłata. Człowiek osądza syna Bożego. Przyjmując wyrok śmierci Jezus wie, że będzie musiał umrzeć. Podczas tej stacji chcemy pomyśleć o naszych wyrokach dokonywanych wobec naszych bliźnich; jakże często są one nietrafne, niesłuszne a nawet krzywdzące. Myślimy także o tych osądach, które dotyczą nas – jakże często bolejemy, jakże cierpimy, kiedy ktoś nas źle oceni, kiedy nas oczerni, gdy wyda na nas niesprawiedliwy wyrok.

W tej stacji przepraszajmy Pana Jezusa za wszystkie wydawane przez nas niesprawiedliwe sądy i prośmy Go, abyśmy w cichości serca potrafili znosić sądy wydawane na nas przez innych.

Stacja II – Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Jezus przyjmuje krzyż na swoje ramiona i na tym krzyżu odda za nas życie. Wiemy, że w tamtych czasach krzyż był szubienicą, na której wieszano największych złoczyńców, zbrodniarzy, przestępców. I właśnie takie narzędzie zbrodni zostało wyznaczone Jezusowi, a On je przyjął, zgodził się na nie i w ten sposób swoją osobą uświęcił dotychczasowy znak hańby, czyniąc z niego znak zbawienia.

W tej stacji myślimy o krzyżach, którymi jesteśmy obarczani przez innych ludzi i które my usiłujemy wkładać na ramiona innych. Przepraszajmy Pana Jezusa za obarczanie innych krzyżami a dla nas prośmy o ty, byśmy potrafili tak jak Jezus – w cichości serca – podejmować różne życiowe krzyże, np. krzyż choroby, cierpienia, różnych doświadczeń.

Stacja III – Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

Jezus niesie krzyż na Golgotę. Następuje pierwszy upadek; jest on znakiem, że ludzkie siły Jezusa są ograniczone. Ale On powstaje z upadku, bo wie, że trzeba iść, by dokonać dzieła zbawienia.

Przy tej stacji myślimy o naszych upadkach, które nam się przytrafiają na naszej krzyżowej drodze życia, bo wiemy, że droga krzyżowa Pana Jezusa ponawia się w naszym życiu. Niektóre Jego stacje krzyżowe już się stały naszym udziałem, inne jeszcze się mogą powtórzyć. Ta trzecia stacja powtarza się zawsze, kiedy upadamy pod krzyżem naszego życia, kiedy się załamujemy, gdy jest nam ciężko, gdy wątpimy, gdy zapominamy o tym, że Pan Bóg jest zawsze tym, który nam pomaga.

Przy tej stacji przeprośmy Pana Jezusa za wszystkie nasze zwątpienia, za wszystkie nasze wątpliwości, za wszystkie chwile załamań i prośmy Go, abyśmy zawsze w chwilach trudnych liczyli na Boże wsparcie, na Bożą moc, która zawsze pomoże nam te nasze ciemne doliny pokonywać.

Stacja IV – Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Oto na swej krzyżowej drodze Pan Jezusa spotyka najbliższą sobie osobę – Matkę, tę Matkę, która Go urodziła i wychowała, a gdy On prowadził swą publiczną działalność Ona pozostawała jakby w cieniu, ukryta. Rzadko się pojawiała, jak o tym wspominają ewangeliści. Ale teraz jest tutaj, w tej sytuacji, gdy Jezus podjął cierpienie, by wspierać Go swoją obecnością. Nie przestraszyła się szykanów ze strony tych, którzy Jezusa prowadzili na ukrzyżowanie. Szła odważnie, by Jezusa umacniać swoją obecnością, by Go wspomagać w chwilach cierpienia.

Drodzy pielgrzymi pamiętajmy, że ta sama Matka Jezusa jest obecna na drodze krzyżowej naszego życia, że idzie z nami przez życie, że interesuje się nami, chce nam pomagać swoją obecnością i chce, byśmy na Nią liczyli. Nie zapominajmy więc o tej Matce, która jest zawsze młoda, zawsze gotowa nam pomagać. Dlatego przy tej stacji, gdy wspominamy spotkanie Maryi z Jezusem cierpiącym prośmy Ją o łaskę odczuwania Jej obecność na drodze krzyżowej naszego życia.

Stacja V – Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Siły fizyczne Jezusa słabły w miarę postępowania na drodze krzyżowej. Zachodziła potrzeba udzielenia Jezusowi pomocy, żeby mógł dojść do kresu drogi, dlatego przymuszono Szymona, który wracał z pola, aby wziął krzyż Chrystusowy. Tak więc człowiek pomaga nieść krzyż Jezusowi.

Przy tej stacji, moi drodzy, możemy sobie uświadomić, że w naszym życiu, na naszej drodze życiowej może być tak, że różni ludzie wkładają nam na barki krzyże, ale są też i ludzie, którzy pomagają nam je dźwigać; tacy dobrzy Szymonowie, którzy czasem z czyjegoś polecenia, a czasem dobrowolnie wyświadczają nam dobro, niosąc pomoc w cierpieniu, pomagając w załatwieniu różnych spraw, przynosząc nam słowo pociechy i otuchy. Ale ważne jest także to, abyśmy i my, widząc obok nas ludzi dźwigających swoje krzyże, stawali się dla nich takimi Szymonami. I żeby nie trzeba było żadnego nakazu, namowy, ale abyśmy dobrodusznie drugim pomagali. Pan Jezus powiedział przecież: „Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy".

Dlatego przy tej stacji podziękujmy Panu Bogu za ludzi, którzy pomagali nam nieść różne krzyże i prośmy o to, abyśmy i my chętnie pomagali innym w niesieniu ich krzyży.

Stacja VI – Św. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

W drodze krzyżowej na Golgotę Panu Jezusowi towarzyszyła nie tylko grupa egzekucyjna, legion rzymski, który miał Go ukrzyżować, ale były tam także osoby kochające Jezusa. Do nich należy Matka

Chrystusowa, Jan Apostoł, a także pewne niewiasty. Tradycja chrześcijańska podaje nam imię jednej z niewiast, które brzmi Weronika. Jest to kobieta niezwykle odważna, która niezależnie od trudnej i niebezpiecznej sytuacji przedziera się przez tłum, podchodzi do Jezusa i ociera Jego skrwawione oblicze, chcąc w ten sposób przynieść Jemu ulgę.

Moi drodzy! W naszym życiu, na naszej drodze krzyżowej też tak bywa, że nierzadko spotykamy pobożne niewiasty, gotowe do niesienia pomocy. Owszem, są i Szymonowie, ale ci to tak trochę pomagają z nakazu. Ale są takie osoby, które z własnej woli, z potrzeby serca do nas przybywają, by nam pomóc, by otrzeć z potu i krwi nasze cierpiące oblicze; po prostu, by nam pomóc, by nas pocieszyć, by dać nam słowo nadziei.

Dlatego przy tej stacji chcemy Panu Bogu podziękować za te Weroniki, które do tej pory się pojawiły na naszej drodze życia, za tych wszystkich ludzi, którzy okazali nam pomoc. Ale także przy tej stacji chcemy prosić Pana Jezusa, o to, byśmy byli podobni do tej niewiasty – ewangelicznej Weroniki – byśmy nie z przymusu, nie z czyjegoś nakazu, ale z potrzeby serca patrzyli na ludzi, którzy cierpią, którzy dźwigają krzyże i byśmy odważnie przychodzili im z pomocą. A tej pomocy można udzielać w różny sposób; ważne jest byśmy byli wrażliwi na cudzą biedę, na cudze potrzeby, byśmy nie zamykali na nie oczu, ale mieli zawsze ochotne i skore do pomocy serce. Pan Jezus wynagrodził ten czyn Weronice, zostawiając na chuście swoje oblicze. Także i nam, kiedy pomagamy drugim, Pan Bóg wynagradza.

Stacja VII – Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

Jest taka piosenka religijna, która zaczyna się od słów: „Ciągle zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam". Jej słowa oddają prawdę o naszym życiu, bo w życiu raz po raz zdarza się nam upadać pod wpływem różnych dolegliwości czy wydarzeń, ale ważne jest to, by z każdego upadku powstawać. Patrzymy na Pana Jezusa, któremu sił coraz bardziej ubywa, wskutek czego dochodzi do drugiego upadku. To jest znak, że Pan Jezus jest prawdziwym człowiekiem, że Jego siły ludzkie są ograniczone i dlatego dochodzi do upadku.

Moi drodzy, przy tej stacji prośmy ponownie Pana Jezusa, byśmy nigdy nie pozostawali na ziemi przywaleni krzyżem, ale żebyśmy z każdego upadku starali się szybko podnosić, gdyż nie ma takiej sytuacji, z której nie byłoby wyjścia przy Bożej pomocy. Apostoł Paweł mówi nam: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia". W dźwiganiu się z naszych upadków zawsze dopomaga nam Chrystus.

Stacja VIII – Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Oto kolejne niewiasty, które pojawiają się na krzyżowej drodze: opłakują one Jezusa dźwigającego krzyż. A On zatrzymuje się przed nimi i zwraca się do nich ze słowem upomnienia, ale i pocieszenia: „Nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad synami waszymi". Tymi słowami Jezus zwraca uwagę, że Jego krzyż i męka jest za nasze grzechy, dla naszego zbawienia.

Przy tej stacji zatem dziękujemy Panu Jezusowi za słowa wyjaśnienia i prosimy Go o to, byśmy pamiętali, że należy opłakiwać własne grzechy, bo właśnie za nie Jezus zgodził się cierpieć. Jezus cierpiał, złożył dar cierpienia, by wymazać nasze grzechy; „Nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad synami waszymi". A więc opłakujmy w naszym życiu nasze własne grzechy.

Stacja IX – Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

To już trzeci i ostatni upadek Pana Jezusa przed ukrzyżowaniem, upadek najboleśniejszy, najgłębszy, najbardziej wyczerpujący.

Przy tej dziewiątej stacji chcemy sobie uświadomić, że i w naszym życiu, na naszej życiowej drodze zdarzają się takie niezwykle bolesne i ciężkie upadki. Takim upadkiem może być jakieś załamanie, jakiś wielki kryzys, który jest już za nami, ale takie załamanie czy kryzys może być dopiero przed nami. To wie na pewno Pan Bóg. Patrzymy na Pana Jezusa, który powstaje także z tego trzeciego upadku, nie pozostaje na ziemi, dźwiga się, ponieważ wie, że to jeszcze nie koniec, że jeszcze nie w tym momencie kończy się Jego zbawcza misja. I z pewnością ostatkiem sił podnosi się, by donieść krzyż na miejsce przeznaczenia.

Moi drodzy! Przy tej stacji prośmy Pana Jezusa, żeby był z nami wtedy, gdy przyjdą na nas trudne chwile, najtrudniejsze, największe kryzysy, największe załamania czy cierpienia; żeby nam wtedy przypomniał tę dziewiątą stację, żeby dał nam siły by to przetrzymać. Mądrzy ludzie powiadają, że czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Powinniśmy powtarzać te słowa powtarzać sobie i innym, naszym bliskim: czego nie da się zmienić naszymi siłami i nawet przy pomocy innych, to trzeba przetrzymać; przetrzymać dzięki mocy, którą otrzymujemy właśnie od Pana Jezusa. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" – te słowa niech nam się często przypominają.

Stacja X – Pan Jezus z szat obnażony

Jezus dotarł do celu. Za chwilę dokona się ukrzyżowanie. Jednak wcześniej zostaje pozbawiony szat, które nosił za życia, które Go okrywały. Przy tej stacji, drodzy pielgrzymi, uświadommy sobie, że i my niekiedy obnażamy innych ludzi, obnażamy ich ciało, ale także obnażamy ich duchowo,

wskazując na ich wady, na ich braki, wyśmiewając ich postawy, ich zachowania; pozbawiając ich należytej im godności.

Przy tej stacji przeprośmy Pana Jezusa za to, że przyczyniliśmy się do Jego obnażenia, zdzierając szaty z nas samych czy zdzierając szaty z innych ludzi; przeprośmy Go za wszystkie grzechy nieczyste, za grzeszne obnażenia cielesne, za wszelkie nadużycia, jakich się dopuściliśmy w zakresie obnażania duchowego czy cielesnego drugich.

Stacja XI – Pan Jezus przybity do krzyża

Pan Jezus jest przybijany do krzyża – to kolejna porcja cierpienia zadawana Mu za pomocą gwoździ, wbijanymi w Jego ciało. W jednej z pieśni pasyjnych śpiewamy: „To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech". W tej pieśni zawarta jest prawda, że to my, naszymi grzechami, czynami, które się Bogu nie podobają przybijamy Jezusa do krzyża. Dlatego chcemy Go przepraszać za wszystkie te czyny, przez które mieliśmy udział w krzyżowaniu Pana Jezusa. Przeprośmy Go i błagajmy o to, byśmy nigdy nikogo do krzyża nie przybijali, byśmy nie przymnażali innym cierpienia.

Stacja XII – Pan Jezus umiera na krzyżu

Jezus na krzyżu jest podniesiony ku górze. Ojciec Święty Benedykt XVI w swojej książce *Jezus z Nazaretu*, opisując ukrzyżowanie Chrystusa mówi, że wiszącego na krzyżu Pana wyszydzano: „Jeśli jesteś Synem Bożym zstąp z krzyża, a uwierzymy ci"; „Zaufał Bogu, niech Go Bóg wyzwoli". Wiemy jednak, że Pan Jezus nie uległ tym „propozycjom" i z krzyża nie zstąpił, pozostając na nim aż do końca. Pamiętamy Jego siedem słów z krzyża: „Boże, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią"; słowa wypowiedziane do łotra: „dziś jeszcze będziesz ze Mną w raju"; słowa skierowane do Maryi i Jana: „Niewiasto, oto syn twój, synu, oto Matka twoja"; do Ojca w niebie: „Boże mój, czemuś mnie opuścił?", „pragnę", „wykonało się" i „w ręce Twoje oddaję ducha mojego". Tych „siedem słów" stanowi przesłanie z krzyża. Krzyż jest narzędziem naszego zbawienia, Jezus na krzyżu oddaje życie za nas, i czyni to nie z musu, ale dobrowolnie, z miłości do nas.

Są takie dwa miejsca w życiu Jezusa, gdzie w szczególny sposób odkrywamy miłość Bożą: przy żłóbku i na krzyżu. Dziękujmy Panu Jezusowi za to, że oddał za nas swoje życie.

Stacja XIII – Ciało Pana Jezusa zdjęte z krzyża

Pan Jezus już nie cierpi, już zakończył swoje życie, ale cierpi Jego Matka. Z pewnością bardzo bolała, gdy złożono na Jej kolanach martwe ciało Syna. Być może powróciła pamięcią do Betlejem,

gdzie wydała Go na świat w trudnych warunkach: nie w pałacu, nie w szpitalu, ale na sianie w grocie betlejemskiej. W Betlejem Ona dała światu Zbawiciela, a świat na Golgocie oddał Go Jej zabitego, ukrzyżowanego. Maryja z wielkim bólem przyjmuje martwe ciało Jezusa, dlatego nazywamy Ją Matką bolesną; w ten sposób staje się Matką wszystkich przegranych, wszystkich załamanych. Oczywiście, Pan Jezus nie przegrał swojego życia, chociaż w oczach świata Jego śmierć na krzyżu była właśnie przegraną. Natomiast w oczach Bożych, w oczach ludzi wierzących było to zwycięstwo.

Dziękujmy Panu Jezusowi za dar zbawienia i prośmy Go o to, by chwałą naszą był zawsze krzyż, byśmy krzyża Chrystusa nigdy się wstydzili.

Stacja XIV – Ciało Pana Jezusa złożone w grobie

Przychodzimy do grobu Pana Jezusa, w którym został On złożony przez pobożnych ludzi; nie był to Jego własny grób, ale użyczony przez Józefa z Arymatei. Ponieważ był to początek szabatu, bardzo się spieszono i nie wykonano wszystkich koniecznych czynności należnych martwemu ciału; następnie zasunięto kamień a u grobu postawiono straż.

Moi drodzy pielgrzymi! Także nasza ziemska droga zakończy się w grobie, my jednak wiemy, że grób nie jest ostateczną rzeczywistością, nie jest stałym miejscem pobytu, a tylko przejściowym w oczekiwaniu na zmartwychwstanie.

W tej ostatniej stacji wspomnijmy wszystkich, których złożyliśmy do grobu: naszych zmarłych rodziców, dziadków, sąsiadów, przyjaciół – wszystkich, których pożegnaliśmy na wieczność. Prośmy za nimi, aby przez miłosierdzie Boże zostali przyjęci do mieszkania niebieskiego. Amen.

C. Wprowadznie do Mszy św. – Jerozolima (Kalwaria)

Drodzy bracia i siostry! Przybywamy dzisiaj na najważniejsze miejsce w Ziemi Świętej, na miejsce, w którym Jezus oddał za nas swoje życie na krzyżu i gdzie zwyciężył śmierć. Jesteśmy na Kalwarii, a poniżej znajduje się pusty grób, pusty, ponieważ Jezus zmartwychwstał. Możemy zatem powiedzieć, że jest to najświętsze miejsce na ziemi, uświęcone krwią Pana Jezusa, Jego zbawczą śmiercią i Jego zmartwychwstaniem.

D. Homilia mszalna

Drodzy bracia kapłani, bardzo drodzy pielgrzymi z naszej Ojczyzny, z Dolnego Śląska!

Także w tym najświętszym miejscu, w jakim się znajdujemy, podobnie jak w poprzednich miejscach, które nawiedzaliśmy, postawmy sobie to pytanie: jakie jest jego przesłanie? Jest ono z pewnością wielowątkowe. Dzisiaj jest piątek, mamy za sobą odprawione nabożeństwo „Drogi krzyżowej", dlatego zatrzymamy się przy kwestii cierpienia i krzyża; uświadommy sobie, że dwa tygodnie będziemy przeżywać Wielki Piątek, który jest piątkiem wszystkich piątków w roku, w który będziemy obchodzić niejako rocznicę śmierci Pana Jezusa. Stąd też dzisiejsze rozważanie będzie miało charakter pasyjny, jutro natomiast będzie rozważanie wielkanocne związane z pustym grobem, ze zwycięstwem Jezusa nad śmiercią.

Moi drodzy! Cierpienie jest tak stare, jak stary jest człowiek. Wiemy, że historia człowieka i świata zaczęła się bardzo pomyślnie, ale na początku historii ludzkiej pojawił się grzech, ludzie chcieli być mądrzejsi od Pana Boga, dali się zwieść szatanowi, który ich namówił do przekroczenia Bożego przykazania, dając im złudną obietnicę, że staną się bogami. Oczywiście, tak się nie stało, natomiast to nieposłuszeństwo Bogu, które nazywamy grzechem pierworodnym, ściągnęło na człowieka, na ludzkość, na całą ziemię wielkie nieszczęście. Wtedy to właśnie na ziemi pojawiło się cierpienie. W Księdze Rodzaju czytamy, że mężczyzna w trudzie będzie zdobywał pożywienie z ziemi i wiemy, że tak faktycznie jest, gdyż ziemia nie zawsze wydaje dobre owoce, nierzadko rodzi chwasty, dlatego trzeba ją uprawiać, trzeba z niej te chwasty usuwać; słowem trzeba się wiele natrudzić, by otrzymać chleb, by zdobyć pożywienie. Z kolei konsekwencją grzechu, jaka dotknęła kobietę jest to, w bólu przychodzi jej rodzić dzieci.

Od tamtego czasu owo pasmo cierpienia płynie przez historię i w jakiś sposób w to cierpienie są włączeni wszyscy ludzie. Przez wieki podejmowano próby tłumaczenia sobie skąd to cierpienie się wzięło: czyniły to różne starożytne i średniowieczne filozofie, ale niezbyt im się to udawało. Wielu dochodziło do wniosku, że cierpienie jest bezsensowne, np. przedstawiciel ateistycznego egzystencjalizmu J. P. Sartre powiedział, iż absurdem jest żeśmy się narodzili i absurdem jest, że umieramy.

Moi drodzy! I właśnie w taki świat, w ten cierpiący świat wkroczył syn Boży, Jezus Chrystus, a przyszedł nie po to, by cierpienie z niego usunąć, ale przyszedł po to, by temu cierpieniu nadać sens, aby to cierpienie odkupić, zbawić.

Zauważmy najpierw, że Pan Jezus był bardzo blisko ludzi cierpiących, zawsze miał dla nich czas, zawsze pochylał się nad chorymi i różnymi biedakami. Przypomnijmy sobie ślepca wołającego: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną" i chociaż ludzie wokół usiłowali go uciszyć, on się nie poddawał i dalej wołał. I Jezus zatrzymał się, udzielając mu łaski uzdrowienia. I jeszcze wiele, wiele innych cudów uzdrowienia dokonał Jezus na tej ziemi. Jezus zawsze był bliski ludziom, którzy się źle

mieli, i na duszy i na ciele, mówiąc, że „nie zdrowi potrzebują lekarza, lecz ci, którzy się źle mają". Czy jak w przypadku uzdrowienia paralityka, Jezus najpierw powiedział do niego: „Odpuszczone ci są twoje grzechy", czyli uzdrowił jego ducha, a kiedy Jego adwersarze burzyli się przeciwko temu, mówiąc „jak on może odpuszczać grzechy", wtedy zwrócił się do człowieka sparaliżowanego ze słowami: „Wstań, weź swoje łoże i chodź". A chory wstał, zabrał swoje łoże i poszedł do domu. Uzdrowiony duch i uzdrowione ciało: pierwszy cud był niewidoczny dla oczu obecnych, drugi natomiast zobaczyli na własne oczy. Jezus objawił się jako uzdrowiciel i takim pozostał aż do końca świata.

Jezus zatem, rzeczywiście był blisko ludzi chorych, cierpiących, potrzebujących, ale nadszedł czas, kiedy przestał przemawiać, przestał nauczać, przestał czynić cuda a stał się pokornym barankiem. Usłyszeliśmy to w drugim czytaniu: „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa". Stał się pokornym barankiem. Jak to sobie przypomnieliśmy na drodze krzyżowej: dał sobie włożyć krzyż na swoje ramiona, dał się ukrzyżować. On, który kiedyś chodził po morzu, który niewidomym przywracał wzrok, który rozmnażał chleb i zmarłych przywracał do życia, teraz ukrył swoje bóstwo i swoją moc, pokazując że jest prawdziwym człowiekiem, poddał się cierpieniu, stanął w szeregu ludzi cierpiących na tym świecie. I wiemy, że kulminacja tego cierpienia miała miejsce na krzyżu. Na drodze krzyżowej przypomnieliśmy sobie, że ów krzyż, który w starożytności był szubienicą i znakiem hańby, bo na nim wieszano największych zbrodniarzy, z chwilą gdy On na nim zawisł krzyż stał się znakiem zbawienia. I dlatego dla nas dzisiaj jest on wielką świętością, który czcimy i któremu hołd oddajemy.

Moi drodzy! Pan Jezus swoim cierpieniem nadał sens wszelkiemu cierpieniu. Będąc Bogiem mógł nas zbawić w każdy inny sposób, nawet przez jedno słowo, a przecież odkupił nas przez swoją mękę i śmierć, a więc przez cierpienie. Dlaczego? Z pewnością po to, aby nam pokazać, że wszystkie nasze ludzkie biedy przez które w życiu przechodzimy, nasze cierpienia też mogą mieć charakter zbawczy, mogą prowadzić do zwycięstwa, do światłości. Biskup Stefan Cichy z Legnicy ma takie zawołanie biskupie: „Per crucem ad lucem" – „Przez krzyż do światłości". Natomiast Wyższa Szkoła Oficerska we Wrocławiu – można to sobie sprawdzić – ma takie adagium, takie hasło: „Per aspera ad astra" – „Przez ciernie do gwiazd". Stąd wniosek, że jednie przez wysiłek, przez poświęcenie możemy dojść do sukcesów, do jakichś owoców. Mówił Pan Jezus: „Kto chce być Moim uczniem niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje". Z tą chwilą, gdy Jezus wziął na swe ramiona, gdy nim umarł nasze cierpienie otrzymało nowy blask, nabrało wartości zbawczej. Dlatego nie można mówić, że cierpienie jest bezsensowne, że jest niepotrzebne i dlatego trzeba cenić ludzi cierpiących, ludzi chorujących w szpitalach czy w domach, trzeba ich odwiedzać, trzeba im mówić,

że są ważni, że są cząstką Kościoła, który cierpi, która jest przy krzyżu Jezusa, która może się włączyć w dzieło krzyża Jezusa, która może dopełnić cierpień Chrystusowych – nie jakoby cierpienie Pana Jezusa było niedoskonałe, jakby mu czegoś brakowało; nie w tym rzecz. Chodzi natomiast o to, by przez włączenie naszego cierpienia w cierpienie Jezusa nabierało ono blasku, nabierało wartości i sensu. I tak starajmy się patrzeć, tak usiłujmy widzieć nasze cierpienia, nasze codzienne krzyże, które niesiemy i pomagajmy także naszym bliskim, którzy dźwigają swoje krzyże.

Drodzy bracia i siostry! Za dwa tygodnie Wielki Piątek – gdy przyjdziemy na liturgię męki i śmierci Pańskiej, wtedy będzie uroczysta adoracja krzyża. Usłyszymy wówczas słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata; pójdźmy z pokłonem". Dzisiaj niektórzy z nas już byli na Kalwarii, uklęknęli pod tym krzyżem najważniejszym na świecie, przez który zostaliśmy odkupieni. Moi drodzy, wobec krzyża mamy takie dwa ważne zadania: zadanie pierwsze to oddawanie czci krzyżowi Chrystusowemu i drugie – stawanie w obronie krzyża.

Gdy byłem wikariuszem we Wrocławiu, to odwiedzałem chorych, uczestniczyłem w wielu pogrzebach. I był taki przypadek związany z chorobą jednego z wielkich profesorów medycyny Wrocławskiej Akademii Medycznej; był lekarzem, ale i nauczycielem akademickim, wychowawcą medyków wrocławskich. Wielu z nich do dzisiaj pracuje w różnych szpitalach wrocławskich. Ale i na lekarzy również przychodzi kres, bo wobec śmierci wszyscy jesteśmy równi, wszyscy jej podlegamy; umierają lekarze i papieże, ludzie prości i prezydenci. Wszyscy idziemy w jednym kierunku. Także ów lekarz doszedł do końcowego etapu swego życia, kiedy przyszło mu położyć się na łóżku szpitalnym w klinice Akademii Medycznej we Wrocławiu. I odwiedzali go tam różni ludzie: jego uczniowie, koledzy, wychowankowie. Jednym z uczniów był prof. Masiak i to właśnie on opowiedział kiedyś o jednej z ostatnich wizyt u Profesora. W izolatce, w której przebywał, na ścianie wisiał krzyżyk (a pamiętajmy, że były to jeszcze czasy komunistyczne). Podczas wizyty owego zacnego grona lekarskiego odwiedzającego swego profesora i przyjaciela, gdy oni zastanawiali się wspólnie w jaki sposób mogliby jeszcze swemu Mistrzowi przedłużyć życie, wówczas ten gasnący już Profesor poprosił prof. Michała Masiaka, aby zdjął ze ściany wiszący tam krzyżyk i aby mu go podał. Profesor wziął ten krzyżyk do ręki, i przytulając do ust ucałował go, a następnie wsunął go sobie pod poduszkę. I tak odchodził z tego świata.

Jeśli prawdą jest to, co mówią mądrzy ludzie, że na końcu życia, w chwili śmierci człowiek wybiera to, co najbardziej kochał, co najbardziej cenił. Dlatego możemy powiedzieć, że dla owego Profesora największą wartością był krzyż. I przychodzi nam na myśl także osoba bł. Jana Pawła II, człowieka wielkiego cierpienia. Najpierw był człowiekiem wielkiej werwy; przez wiele lat swego pontyfikatu

niezwykle aktywny, odbył wiele podróży apostolskich (w sumie 104 podróże zagraniczne). Ale nadszedł czas, że przestał chodzić, przestał nawet mówić i pozostała ludzka niemoc: pamiętamy doskonale to ostatnie jego błogosławieństwo z okna pałacu apostolskiego, już bez słów; a wcześniej drogę krzyżową przeżywaną już nie w koloseum, ale w swojej prywatnej kaplicy, z krzyżem przytulonym do ust.

Drodzy bracia i siostry! Pierwszym naszym zadaniem, zatem, jest wielbienie krzyża, oddawanie mu czci, także w sferze publicznej. I drugim zadaniem jest przychodzenie z naszymi krzyżami, które nas przygniatają, pod krzyż Chrystusowy. I kiedy stajemy pod nim, kiedy się w niego wpatrujemy nasz krzyż staje się lżejszy i wtedy możemy zrozumieć, że ten krzyż jest nam dany, żeby duchowo wypięknieć, żeby duchowo stać się dojrzalszym uczniem Pana. Krzyż ma wartość wychowawczą, zbawczą, pogłębiającą naszą więź z Panem Bogiem. A zatem drodzy bracia i siostry z naszym krzyżem pod krzyż Chrystusowy, z przekonaniem, że gdy Chrystus spojrzy nań z krzyża, to go udźwigniemy, to go doniesiemy do mety życia, do kresu, i to doniesiemy go z godnością. I jeszcze jedno: pamiętajmy, że Pan Bóg nigdy nie daje nam krzyży za wielkich, ale każdy krzyż jest zawsze wyciosany na naszą miarę i dlatego jest do uniesienia.

Dziękujmy, zatem, Panu Bogu za to, co już za nami, za wszystkie dotychczasowe krzyże i prośmy o to, abyśmy w życiu naszym byli zawsze czcicielami krzyża Chrystusowego i abyśmy z Jego pomocą byli w stanie z godnością nieść wszystkie nasze krzyże. Amen.

Droga Krzyżowa

Droga Krzyżowa

Msza św. w Bazylice Grobu Pańskiego

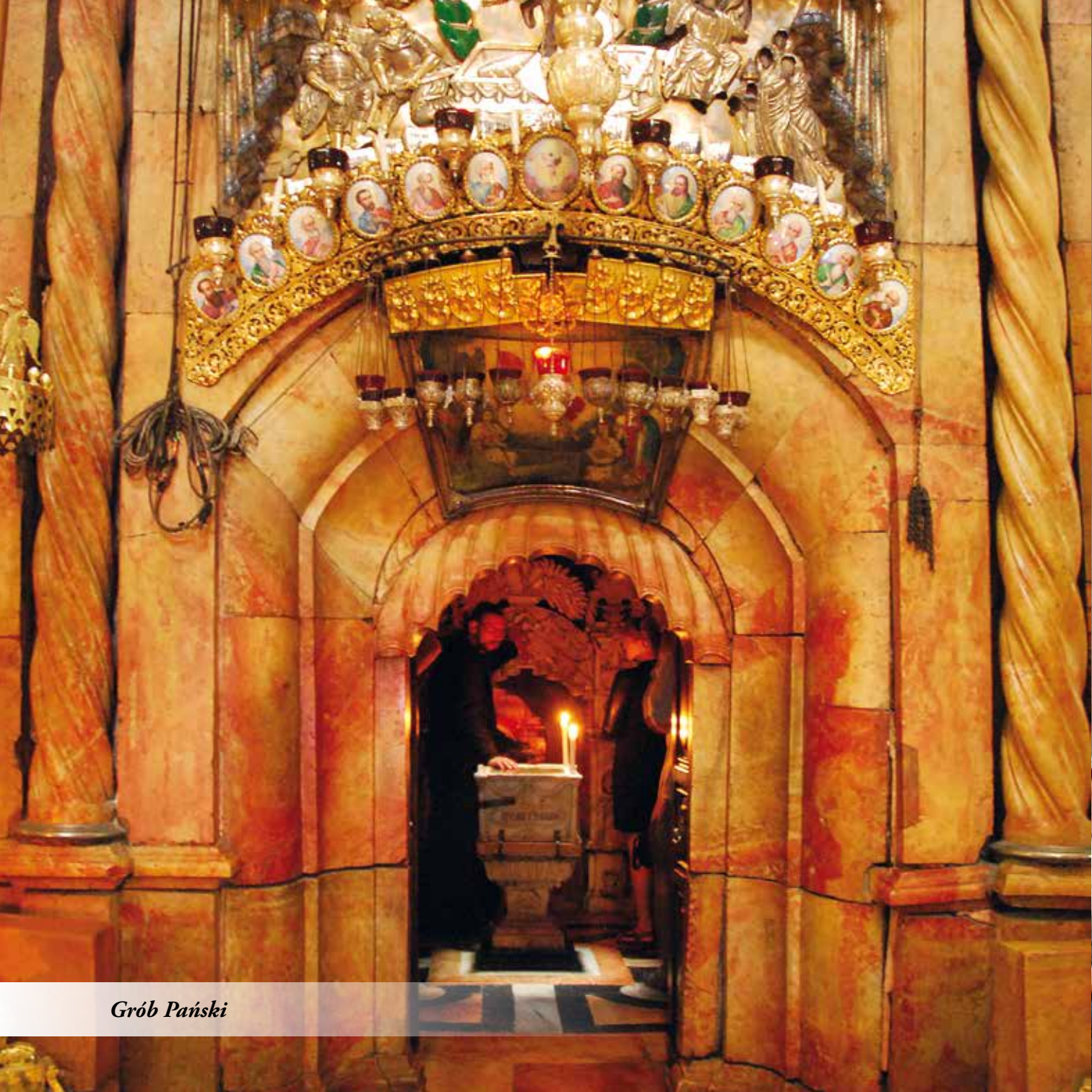

Grób Pański

Przed Bazyliką Grobu Pańskiego

Kościół św. Anny

Lithostrotos

Katedra Łacińska

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ W ROKU WIARY
09 – 16 III 2013 r.

Dzień VIII

Dzień VIII

Dzień ósmy – sobota, 16 marca 2013r.

Jerozolima, Wieczernik, katedra ormiańska św. Jakuba, Pałac Heroda,
prokatedra św. Jakuba, Bazylika Grobu Bożego,
lotnisko Tel Awiw

A. Przebieg dnia

Nad ranem o godz. 4.15 rozlega się dźwięk z minaretu, to muzułmanie wzywają do modlitwy. U nas w hotelu telefon dzwoni o godz. 5.45. Natychmiast wstaję, modlę się Godziną czytań, o godz. 6.30 udajemy się na śniadanie. Po posiłku wracamy do pokoi. Zabieramy wszystkie bagaże wszystkie i schodzimy na dół do hallu. Czekamy na autobusy, które podjeżdżają o godz. 7.15. Ładujemy bagaże. Wyruszamy o godz. 7.30. Jedziemy do Jerozolimy. Przejeżdżamy bez przeszkód przez granicę. Dojeżdżamy na Wzgórze Syjon, pod Wieczernik.

O godz. 8.00 mamy tu Mszę św. Zaczynamy liturgię śpiewem „Panie dobry jak chleb", trzeci Akt pokutny; śpiewamy „Chwała na wysokości Bogu". Czytanie pierwsze ma Elwira Pawlikowska z Wołowa, Psalm responsoryjny śpiewa Mieczysław Żuraw ze Świdnicy, a „Chwała Tobie" oraz tekst Ewangelii wykonuje ks. Łukasz. W homilii rozwijam 3 wątki: wątek Eucharystii, związany z nią wątek miłości oraz wątek kapłaństwa. Uwydatniam cztery główne wymiary Eucharystii. Mówię o przedłużeniu Eucharystii w służbie. Ci dobrze uczestniczą w Eucharystii, którzy potem przedłużają ją w służbie drugim; daję przykład Matki Teresy z Kalkuty. Jako trzeci rozwijam bardzo krótko wątek kapłaństwa. Księża są dzisiaj napiętnowani. Ataki idą w pierwszej kolejności na pasterzy, a potem na owce. Wyznanie wiary jest w formie pytań. Prośby do Modlitwy Wiernych czyta Piotr Pożarski z Wałbrzycha. Śpiewamy „Z rąk kapłańskich". Prefacja jest recytowana; Modlitwa Eucharystyczna – trzecia; Ojcze nasz – śpiewane. Podczas Komunii świętej śpiewamy „Jezusa ukrytego"; na uwielbienie: „Wielbię Ciebie". Przed błogosławieństwem wręczam pierścień diecezjalny naszym przewodnikom księdzu Tadeuszowi Nosalowi i panu Janowi Gać. Bardzo się ucieszyli znakiem naszej wdzięczności. Wszystkim dziękuję i błogosławię. Jest godz. 8.53.

Wychodzimy z kościoła i udajemy się na cmentarz. Jest tu kwatera polska, w której znajduje się 77 polskich grobów; patrzymy na groby i myślimy o Polakach, którzy tu spoczęli, nie powróciwszy

nigdy do Polski. Udaję się do grobu Niemca Oskara Schindlera, który uratował 1200 Żydów. Za wszystkich odmawiamy wspólnie modlitwę „Anioł Pański" oraz trzy razy „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie". Wychodzimy z cmentarza i dochodzimy do kościoła ormiańskiego, katedry św. Jakuba. Akurat trwa nabożeństwo i nie możemy wejść do środka. Ormianie żyli zawsze w zgodzie z Arabami. W kościele wisi bardzo dużo lampek. Jest tu także patriarchat ormiański. Kiedyś, na początku XX wieku, wycięli ich Turcy, około trzy miliony, ale Turcja do dziś nie przyznaje się do tej zbrodni. Ormianie w 75% są poza Kościołem rzymskim, chociaż do 451 r. byliśmyi razem w jednym Kościele.

Opuszczamy dzielnicę ormiańską; dochodzimy do Pałacu Heroda, który kiedyś miał trzy wieże. W roku 70. po Chr. Tutus, burząc Pałac Heroda pozostawił jednak jego wieże; te jednak ostatecznie zburzył cesarz Hadrian. Obok znajduje się kościół Chrystusa (Christ Chuch).

Dochodzimy do prokatedry łacińskiej św. Jakuba i wchodzimy do wnętrza. Modlimy się za chrześcijan w Ziemi Świętej, odmawiając: „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryjo", „Pod Twoją obronę". Śpiewamy „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana". Patriarchat i katedra są czynne od roku 1848. Na górze są piękne freski. W głównym ołtarzu widnieje obraz zmartwychwstania, po prawej stronie obraz narodzenia Pana Jezusa, na lewo obraz ukrzyżowania. Po lewej stronie jest figura św. Piotra, a w głównym ołtarzu obraz Bożego Narodzenia. Obecny patriarcha łaciński nazywa się Faod.

W głównym ołtarzu jest figura św. Jana Chrzciciela, u góry figura Konstantyna i Heleny. Czytamy napisy na tablicach, które upamiętniają wizyty papieży w Jerozolimie i w tejże katedrze: Paweł VI w 1964 r.; Jan Paweł II w roku 2000 i Benedykt XVI w 2009 r.

Opuszczamy katedrę łacińską, mijamy CASA NOVA – dom franciszkański dla pielgrzymów. Dochodzimy znowu do bazyliki Bożego Pańskiego. Jest godz. 10.40. Mamy tu czas do godz. 12.30. A ponieważ jest jeszcze do dyspozycji ks. Tadeusz Nosal, nasz przewodnik, korzystamy z jego posługi. Ks. Tadeusz pokazuje różne elementy bazyliki z różnych okresów; zachodzimy jeszcze raz do kaplicy Koptów, gdzie znajdują się groby ubogich, do których się wchodziło. Jest to dawna ziemia cmentarna, która była ogrodem, jak zaznaczył w Ewangelii św. Jan. Ksiądz Przewodnik przypomina raz jeszcze dzieje grobu Chrystusa, na którym Rzymianie w pierwszej połowie II wieku wznieśli świątynię Afrodyty. Cesarz Konstantyn ją zburzył i wybudował świątynię chrześcijańską. Wchodzimy do części greckiej, która nazywa się KATOLIKON. Jest tu pępek świata. Na ścianach wiszą wielkie ikony z motywami pasyjnymi. W środku wisi ogromny żyrandol. Na górze znajduje się kopuła. Są tu carskie wrota.

Tu się kończy kolejne zwiedzanie bazyliki z przewodnikiem. Mamy jeszcze prawie półtorej godziny do własnej dyspozycji; niektórzy idą na zakupy, wielu jednak zostaje w bazylice. Udaję się kolejny raz na Kalwarię. Jest tu bardzo gwarno. Niektórzy z naszych stają ponownie do kolejki, by ucałować

miejsce krzyża Chrystusa. Klękam za sznurem odgradzającym przednią część od pozostałej; klękam tu i modlę się prawie godzinę. Odmawiam 4 części Różańca i Koronkę do Bożego Miłosierdzia. A potem wracam pamięcią jeszcze raz do lat dziecinnych i po kolei przechodzę w myślach wszystkie etapy mego życia. Pod krzyżem kalwaryjskim uświadamiam sobie różne niewierności. Tu na tym miejscu składam podziękowanie, przeproszenie i przedstawiam prośby. Dziękuję Panu Bogu, tu, na Kalwarii za dar życia, za dar dobrych, wierzących, ubogich Rodziców, którzy mnie wychowali w gromadzie dzieci. Dziękuję za powołanie kapłańskie. Dziękuję za okazywane mi miłosierdzie, za cierpliwość Pana Boga wobec mnie. Przepraszam za wszystkie popełnione grzechy w myślach, słowach i uczynkach. Mam za co przepraszać Pana Boga. I dodaję prośby. Proszę Chrystusa, abym na ostatnim odcinku życia był użytecznym narzędziem w Jego ręku. Życie powoli zbliża się do zakończenia; kiedyś rzadko o tym myślałem, ale od pewnego czasu coraz częściej mi ta myśl przychodzi. Proszę Pana Jezusa o łaskę silnej wiary, o nadzieję, o miłość. Nade wszystko proszę o dar pokory, uniżenia, abym w niczym nie szukał siebie, aby moje „ja" ustępowało miejsca „Ty" Bożemu i „ty" ludzkiemu. Chciałbym być bardziej spokojny, cierpliwy, wrażliwy, dobry, wytrwały, radosny i nade wszystko wierzący i ufający Bogu. Myślę o tym wszystkim tu, na Kalwarii przed Jezusem.

Przychodzi czas opuszczenia tego świętego miejsca. Całuję posadzkę, tak mnie nauczyła moja Mama. Widzę, że i nasi tu są, obok mnie modli się pani dr Iwona Osadnik. O godz. 12.15 opuszczam Kalwarię. Udaję się jeszcze do Grobu Pańskiego, pozostając tu jeszcze kilka minut. Całuję posadzkę i udaję się do wyjścia. Po drodze klękam jeszcze przed Kamieniem Namaszczenia. Spoglądam na Kalwarię i wychodzę.

Jesteśmy już prawie w komplecie na placu; brakuje tylko pani z Kanady, ale i ona dochodzi, możemy zatem iść razem ku Bramie Jafskiej. Rano było zachmurzone, a teraz pojawiło się słońce, ale jest tylko 18°C. Autokary już na nas czekają na nas autokary, wsiadamy i odjeżdżamy. Jest godzina 12.50. Żegnamy Jerozolimę, święte miasto, z punktu widzenia religijnego – najważniejsze miasto świata, miasto trzech wielkich religii świata, a przede wszystkim miasto, gdzie umarł i zmartwychwstał Zbawca świata, Jezus Chrystus. Prowadzę modlitwę przed podróżą, odmawiamy jeszcze wspólnie dziesiątkę różańca – tajemnicę Zwiastowania i „Pod Twoją obronę". Śpiewam raz jeszcze odśpiewaną wczoraj balladę o Ziemi Świętej. Ma ona refren, który wszyscy powtarzają: „Ziemio nasza święta, jesteś taka piękna. Dzisiaj cię żegnamy, z wdzięcznością śpiewamy". Jest 16 zwrotek, wystarcza to akurat do lotniska. Dojeżdżamy tu o godz. 13.40. Zabieramy bagaże i kierujemy się do hallu. Jest sporo ludzi. Patrzymy na tablicę odlotów. Ja mam samolot do Frankfurtu o godz. 16.10, natomiast do Katowic jest oznaczony na godz. 18.10, jest jednak informacja o opóźnieniu.

Idę jako pierwszy na kontrolę, oddaję bagaż główny do prześwietlenia. Przechodzi pozytywnie. Potem mam jakiś kłopot z biletem, ale urzędnik gdzieś dzwoni, coś tam wyjaśnia, w końcu przyjmuje bagaż i daje mi kartę pokładową. Mam bramkę C-04. Udaję się na kontrolę bezpieczeństwa: kontrolują bagaż podręczny, wszystko idzie dobrze. Potem jeszcze odbywa się kontrola paszportów, jest dość długa kolejka. O godz. 14.30 jestem po wszystkich kontrolach i udaję się do bramki C-04. Na tablicy jest wypisany lot do Frankfurtu LH 6871/SV 7112/ UA 9113, odlot o godz. 16.10, wejście na pokład o 15.25; ostatecznie jednak zamiast o 16.10 odlatujemy o 16.25. Jest to dość duży samolot Lufthansy, w każdym rzędzie jest po sześć siedzeń, po trzy po obydwu stronach. Ciągle myślę o naszej grupie pielgrzymów, z którymi byłem, z którymi się pożegnałem w autobusie, przed przybyciem na lotnisko Dawida Ben-Guriona w Tel Awiwie. Oni jeszcze zostali na lotnisku; ja musiałem się wcześniej odprawić i już jestem w drodze do Frankfurtu. Samolot ciągle leci nad niebem zachmurzonym, chociaż miejscami chmur nie ma.

Zbliża się zachód słońca. Kiedy piszę te słowa jest godz. 18.45. O godz. 18.15 podali jedzenie: było to ciepłe danie z mięsem, ziemniakami i jarzyną, a także bułeczka, masełko, kawałek sera i deser. Wszystko zjadłem smacznie, bo od godz. 6.30, w ciągu dnia, nic nie jadłem.

Jestem w drodze do Frankfurtu a stamtąd mają mnie zabrać do Dortmundu, do ks. prałata Ryszarda Mroziuka. Mam tam w jego parafii wygłosić rekolekcje wielkopostne do Polaków. Będę je głosił po raz drugi, pierwszy raz byłem tam 22 lata temu, chyba podobnym okresie. W samolocie ciągle myślę o tym, co było w Ziemi Świętej. Wydaje mi się, że przeżyłem tę pielgrzymkę mniej emocjonalnie, ale za to głębiej. Im jestem starszy, tym częściej myślę o końcu życia ziemskiego; i chociaż cieszę się, że żyję, to jednak czasem jest mi ciężko i mam różne kłopoty.

W tej chwili patrzę przez okienko samolotu na zachodzące słońce. Zachodzi za chmury po lewej stronie kierunku lotu. Panie, Boże, bądź uwielbiony w całym stworzeniu. Błogosław swojej ziemi. Tak wiele tajemnic nas otacza. Tyluż jest ludzi, którzy zapomnieli o Tobie, a ci, co uparcie walczą z Tobą i atakują wierzących w Ciebie, zwykle to robią k'woli usprawiedliwienia życia bez Ciebie, Panie, Boże. Odchodzi dzień, który zaczął się w Betlejem, w mieście narodzenia Jezusa, Twego Syna. Patrzyłem rano przez okno, na chmury, które nadeszły nad Betlejem, a potem na słońce, które się pokazało w Jerozolimie. Jasna część dnia, z naturalnym światłem, kończy się w samolocie nad środkową Europą o godz. 19. z minutami. Siedzę tu wśród obcych ludzi. Nie wiem czy wierzą czy z Toba rozmawiają.

Wydaje się mi, że w życiu zbyt wiele zabiegałem o to, by coś znaczyć, by czegoś dokonać, by coś pozostawić po sobie! Ty, Boże, poskramiałeś te zachcianki, a wywyższałeś mnie często na innych drogach, niż ja to sobie wymyśliłem. Myślę o ludziach, których znałem, z którymi rozmawiałem,

przebywałem, a dziś ich już nie ma w tym świecie. Zastanawiam się, co po nich pozostało? Kto wspomina np. moją Mamę czy Tatę poza mną i moimi siostrami oraz bratem? Kto mnie będzie wspominał? Nie mogę takiego pytania stawiać. Powinienem pytać, czy będę na wieki z Tobą, Panie? Tylko w Tobie, w wierności będziemy wspominali ten świat, w którym teraz jesteśmy. Może będzie szkoda tylko, że nic już nie będzie można w nim zmienić. Wszystko się odkryje tak, jak było, jak się wydarzyło. I to jest jedyna nadzieja, że ten świat, to życie nie będzie zapomniane, że jakoś utrwali się, pozostanie w Tobie, Boże! Z pewnością spotkamy tam naszych ziemskich przyjaciół. Gdy jestem starszy, natrafiam na coraz więcej tajemnic.

W tym świecie panuje zapomnienie; wspomina się i pamięta tylko o niektórych, ucząc się historii. Ileż jest ludzi jest zapomnianych: nie mówi się o nich ani nie wspomina tu na ziemi. Ale za sprawą Ducha Świętego jest w nas nadzieja, że to, co prawdziwe, dobre i piękne utrwali się w Bogu w wieczności.

Panie, Boże, przymnóż mi wiary. Objawiaj nam swoją wolę i swoją prawdę. Daj nam łaskę przylgnięcia do niej.

W samolocie proszę o Twoją pamięć o tych, którzy byli w Ziemi Świętej, z którymi się modliłem, jadłem i chodziłem po miejscach Ziemi Świętej. Tak się złożyło, że nie mogłem im dotrzymać kroku aż do końca, do ostatnich chwil pielgrzymki, ale ona i tak musiała się skończyć. Na zewnątrz zapada mrok. Nadchodzi noc, a jutro dasz nam nowy dzień – Piątą Niedzielę Wielkiego Postu.

Samolot ląduje we Frankfurcie nad Menem o godz. 19.35, a wedle czasu europejskiego o godz. 20.35. Był w powietrzu 4 godziny i 15 minut. Jest tu + 6°C. Najpierw długo idzie się tu po bagaże i potem chwilę się czeka.

Na lotnisku czeka na mnie ks. Wojciech Styś; idziemy na parking, a potem ruszamy w drogę do Dortmundu; przed nami ponad 200 km. Wyjeżdżamy z Frankfurtu o godz. 2020 a do Dortmundu przyjeżdżamy o godz. 22.10.

Ks. prałat Ryszard Mroziuk także dzisiaj wrócił z Ziemi Świętej; już się położył, ale wstaje na powitanie; pijemy herbatę i przygotowuję się do spania. Odmawiam Modlitwę na zakończenie dnia. Dowiedziałem się, że nasza grupa w Tel Awiwie szybko i sprawnie się odprawiła. Samolot do Katowic wystartował z opóźnieniem, o godz. 19.20. Wylądował bezpiecznie w Katowicach o godz. 21.30 wedle miejscowego czasu. Pielgrzymi udali się autokarami na Dolny Śląsk. Z pewnością dotarli tam po północy.

Panie, Boże, bądź uwielbiony za błogosławieństwo w podróży i w całej pielgrzymce do Ziemi Świętej. W Roku Wiary nie przestajemy Cię prosić: „Panie, przymnóż nam wiary". Maryjo, Matko moja: dziękuję, przepraszam, proszę!

B. Wprowadzenie do Mszy św. – Jerozolima (Wieczernik)

Moi drodzy! Będziemy dziękować Panu Bogu za to, że Jezus pozostawił nam samego siebie ukrytego pod postaciami chleba i wina; że Jezus jest dla nas pokarmem; że jest obecny w Eucharystii, że możemy tę Jego najświętszą Obecność adorować, oddawać Mu cześć; że możemy przychodzić do Niego w naszych świątyniach, by tam napełniać się mocą do naszego życia. Dlatego będziemy dziękować Chrystusowi za dar Eucharystii, za dar kapłanów; trzeba Panu Bogu dziękować za każde powołanie kapłańskie, za każdego kapłana, bo każde powołanie jest zawsze dla Kościoła; nikt nie staje się księdzem dla siebie, ale zawsze dla innych, w służbie innych ludzi. Do tych podziękowań dołączmy także prośbę o to, byśmy zawsze byli czcicielami Jezusa Eucharystycznego, byśmy w Eucharystii zawsze znajdowali źródło wody żywej potrzebnej nam w codziennym życiu.

C. Homilia mszalna

Drodzy kapłani, drogi księże Łukaszu, droga siostro Tereso, drodzy pielgrzymi! Po tygodniowym wspólnym pielgrzymowaniu czujemy się ze sobą już jakoś połączeni więzami przyjaźni. Pozdrawiając się jako bracia i siostry możemy tym słowom nadać jakiś pełniejszy wymiar, jakąś głębszą treść.

Na tej ostatniej stacji naszej pielgrzymki po Ziemi Świętej, tych rekolekcji w drodze – podobnie jak to czyniliśmy w poprzednich dniach – pragniemy postawić sobie pytanie o to, jakie jest przesłanie tego miejsca, w którym się znajdujemy, przesłanie Wieczernika? Nie trudno się domyśleć, że jest to przesłanie związane z Eucharystią, związane z miłością i z kapłaństwem, a zatem trzy wątki nawzajem ze sobą powiązane.

Wątek pierwszy – Eucharystia. Moi drodzy, kiedy ludzie nas odwiedzają, kiedy przyjmujemy różnych znakomitych gości, to przy pożegnaniu z nimi prosimy ich o jakąś pamiątkę lub obdarowujemy ich jakąś pamiątką. Najczęściej są to zdjęcia, którymi się wymieniamy. Potem te zdjęcia umieszczamy na jakimś widocznym miejscu, aby przypominać sobie osoby, które były wśród nas. Podobnie i Pan Jezus pozostawił nam pamiątkę; nie zdjęcie, nie upominek, ale pozostawił nam samego Siebie w znaku Eucharystii. Pozostał z nami pod postaciami chleba i wina i to jest Jego najdoskonalsza wśród nas obecność, obecność sakramentalna. Wiemy, że jest On wśród nas także poprzez Swoje słowo – przez Pismo Święte, zwłaszcza przez Ewangelię. Uczy nas bowiem Kościół, że gdy czytamy Ewangelię, to sam Jezus do nas mówi. On jest także obecny w znaku zgromadzenia, gdyż sam powiedział: „Gdzie dwaj lub trzej gromadzą się w moje imię, Ja jestem pośród nich". Są to te różne sposoby obecności Chrystusa wśród nas, ale tą szczególną i wyjątkową obecnością jest ta w Najświętszym Sakramencie.

Eucharystia – jak mówimy po konsekracji – jest wielką tajemnicą wiary, a skoro jest tajemnicą to nie możemy jej zrozumieć, ani jej ogarnąć czy przeniknąć. Możemy jedynie do pewnego stopnia ją sobie przybliżyć. Eucharystia ma kilka wymiarów, zwrócimy tu uwagę na kilka z nich. Przede wszystkim jest żywą pamiątką tych wydarzeń, których Jezus dokonał, a mianowicie Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. W Eucharystię jest wpisane całe dzieło zbawcze Jezusa: Jego nauczanie, Jego cuda, przyjaźnie, miłość do przyrody, a szczególnie Jego miłość do człowieka, zwłaszcza – jak mówiliśmy – do ludzi biednych. Eucharystia jest żywą pamiątką tego wszystkiego, a to oznacza, że kiedy my ją sprawujemy, to ona staje się aktualna, obecna, dla nas dostępna, w która my mamy możliwość włączenia się.

Po wtóre: Eucharystia jest ofiarą, jest bezkrwawą ofiarą uobecniającą krwawą ofiarę Jezusa złożoną na krzyżu; jest uobecnieniem ofiary Wielkiego Czwartku, Ostatniej Wieczerzy. Eucharystia jest więc ofiarą Chrystusa jaką On składa swemu Ojcu za nas, a jako taka jest również ofiarą Kościoła, jak to mówimy w modlitwie mszalnej, jest ofiarę doskonałą i miłą Bogu, stając się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa. A zatem Eucharystia jest także i naszą ofiarą.

Moi drodzy! Gdy jesteśmy na Mszy św. i dobrze w niej uczestniczymy, to uczymy się nas samych składać w ofierze, tak jak Chrystus sam siebie ofiarował: ofiarował swoje życie, oddał swoje życie za nas. Podobnie i my jesteśmy zapraszani, byśmy na każdą Eucharystię przynosili jakiś dar, dar duchowy, gdyż Panu Bogu najbardziej się podoba nasza gotowość do pełnienia Jego woli na wzór Chrystusa: „Ojcze nie moja, ale Twoja wola niech się stanie ,jako Ty chcesz". Także i my, gdy mówimy te słowa przed Panem Bogiem: „Chcę Twoją wolę wypełniać", to taka postawa z pewnością Panu Bogu najbardziej się podoba. Tak więc na Mszy św. uczymy się stawać darem dla Pana Boga i dla naszych braci, na wzór Jezusa. Jezus bowiem nie żył ani chwili dla siebie, Jego całe życie, jak to mówimy, było koegzystencją, czyli „byciem, istnieniem dla": istnieniem dla Ojca i dla drugich. Podobnie i my powinniśmy być i dla Boga, i dla drugich. Musimy nieustannie pomniejszać nasze „ja", aby dokonywało się to coraz większe oddanie dla drugich. Kiedy wywyższamy samych siebie, kiedy jesteśmy egoistami, samolubami to zwykle jesteśmy zamknięci na innych i mamy do nich utrudniony dostęp. Dlatego powtórzmy to raz jeszcze: na Eucharystii jako ofierze uczymy się składać samych siebie w ofierze Panu Bogu.

Po trzecie, Eucharystia jest ucztą, podczas której podawany jest nam chleb Boży: „Kto spożywa ten Chleb będzie żył na wieki"; „Jeśli nie będziecie spożywać Ciała Syna człowieczego nie będziecie mieli życia w sobie". Kto spożywa Ciało Chrystusa, to Chrystus w nim przebywa a on w Nim. Dlatego moi drodzy jest tak ważne przyjmowanie Eucharystii; tak jak potrzebujemy pokarmu Słowa Bożego dla

naszego umysłu, tak też potrzebujemy pokarmu eucharystycznego, abyśmy mogli sprostać naszym życiowym zadaniom.

Drugi wątek przesłania z tego miejsca, to wątek miłości, który wypływa z poprzedniego. Jezus, gdy zakończył w wieczerniku Ostatnią Wieczerzę, opuszcza wieczernik, by iść aż do końca wypełnić wolę Ojca, poszedł na krzyż. Podobnie i my po każdej Eucharystii, opuszczając świątynię musimy iść w świat, musimy tam żyć dla drugich a nie dla siebie, musimy dawać się krzyżować. W Wieczerniku zostało ogłoszone to największe przykazanie: „To jest Moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali. […] Wytrwajcie w miłości Mojej". To jest wołanie Wieczernika, które tu rozbrzmiało, które tu Pan Jezus pozostawił, a które my dzisiaj na nowo odkrywamy i przyjmujemy: „Wytrwajcie w miłości Mojej". A wiemy, jaka trudna jest miłość, tylko w bajkach jest piękna i łatwa, a w życiu jest zawsze związana z krzyżem, z poświęceniem, ze służbą i ofiarą. Wszyscy ci, zatem, którzy dobrze uczestniczą we Mszy św. przedłużają ją potem, przekładając na służbę innym.

Przypomnijmy sobie ten gest Jezusa, jaki wykonał w Wieczerniku, kiedy ukląkł przed uczniami, by umyć im nogi, mówiąc do nich, aby i oni czyni sobie nawzajem to, co On im uczynił. Ten gest pokazuje ścisły związek Eucharystii ze służbą drugim, by na co dzień promieniować miłością.

Wszyscy dobrze znamy postać Matki Teresy z Kalkuty, wiemy że posługiwała ona najbiedniejszym z biednych, zbierając na ulicach Kalkuty umierających, by mogli godnie umrzeć. A kiedy umarła na jej pogrzeb przybyli nie tylko chrześcijanie, ale i przedstawiciele różnych religii, a premier Indii, żegnając ją, powiedział, że w pierwszej połowie XX wieku Indie były prowadzone przez wielkiego Gandhiego, a w drugiej połowie tegoż stulecia prowadziła nas Matka Teresa. Ona to wraz ze swoimi siostrami każdego ranka uczestniczyła we Mszy św., a następnie w godzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Mówiła też swoim współsiostrom: teraz patrzymy na Jezusa eucharystycznego, w Niego się wpatrujemy i do Niego się modlimy, ale tego samego Jezusa za chwile spotkamy w ludziach umierających, w najbiedniejszych, którym będziemy służyć: to jest ten sam Jezus. Dlatego tu nabierajmy od Niego mocy, prośmy Go o miłość, abyśmy Go nie zawiodły, ale abyśmy Mu usłużyły w najbiedniejszych.

Opowiadał mi ksiądz z diecezji legnickiej o pewnym wydarzeniu sprzed kilku lat, jakie miało miejsce tuż przed wigilią świąt Bożego Narodzenia. Przyszedł do niego pewien człowiek, aby poprosić go, by odwiedził jego żonę, która od dziewięciu miesięcy przebywała w szpitalu. Kiedy zbliżali się już do szpitala ów mężczyzna powiedział: proszę księdza, zajdźmy najpierw do kaplicy szpitalnej, ja bowiem zawsze, gdy po pracy przychodzę odwiedzić moją żonę, zachodzę najpierw do kaplicy, prosząc Pana Jezusa o to, abym zastał moją żonę uśmiechniętą i moja prośba jest zawsze wysłuchana.

I tak też wówczas uczynili: po modlitwie w kaplicy udali się na drugie piętro, do sali, w której leżała małżonka tamtego pana. Gdy weszli do sali człowiek ten podszedł do swojej żony, wziął jej ręce w swoje, podniósł je do swoich ust i ucałował. Mówił tamten ksiądz: gdy to zobaczyłem, bardzo się wzruszyłem, a kiedy potem wracaliśmy już do domu, to podziękowałem mu za ten piękny gest miłości okazany chorej małżonce. A ten człowiek odpowiedział mu, że nie ma mu za co dziękować, gdyż dla niego to jest zwyczajny codzienny gest, jaki czyni wobec swojej żony. A potem dodał jeszcze: ksiądz nie jest pierwszą osoba, która mi za to dziękuje; kiedyś powiedziała mi to samo pewna kobieta leżąca na sali razem z moją żoną. Dziękowała mi za to, że tak kocham swoją żonę i że jej to potrafię okazywać, gdyż ona od swojego męża, który był wojskowym często zamiast miłości doznawała wielu cierpień i upokorzeń. I zakończyła ta kobieta: patrząc na pana i pańską żonę odzyskałam wiarę w miłość i w to, że miłość jest możliwa.

Drodzy bracia i siostry, Eucharystia zobowiązuje nas do służby. Kto dobrze odprawia Eucharystię, kto w niej dobrze uczestniczy, to po jej zakończeniu idzie służyć, idzie żyć nie dla siebie, ale dla innych. Dlatego tak bardzo potrzebujemy bycia z Chrystusem na Eucharystii, by nie tylko oddawać Panu Bogu cześć, ale także, by napełniać się Jego mocą potrzebna do służenia drugim.

I trzeci, końcowy już wątek, to kapłaństwo. W wieczerniku nie tylko narodziła się Eucharystia, nie tylko zostało ogłoszone pierwsze i największe przykazanie – przykazanie miłości, ale narodziło się także kapłaństwo. Do apostołów Pan Jezus powiedział: „To czyńcie na Moją pamiątkę". To, co Ja uczyniłem wy teraz ponawiajcie, czyńcie to na Moją pamiątkę, na pamiątkę tego, co tutaj przeżywacie. I Kościół to czyni, czyniąc to rękami kapłanów, którzy są przez Jezusa wybrani i namaszczeni Duchem Świętym i mocą.

Moi drodzy, kapłaństwo jest dla Eucharystii; nie ma Eucharystii bez kapłana. Dlatego winniśmy dziękować za kapłanów i ich szanować. A my kapłani, z naszej strony dziękujemy wam, wiernym zakonnym i świeckim, że nas wspomagacie modlitwą, że nas szanujecie, że nas miłujecie, że nas utrzymujecie, że nas bronicie, bo nie brakuje wilków, które przychodzą do owczarni i które atakują nie tylko owce, ale i pasterzy. I to się dzieje wciąż na naszych oczach w Kościele. Widzimy, jak jest nagonka na kapłanów. Kiedyś powiedział mi pewien ksiądz związany z mediami katolickimi, że w środowisku mediów panuje taka cicha zmowa, taka cicha dyrektywa, by o księżach najlepiej niczego nie mówić, co robią dobrego, a jeśli już mówić, to tylko rzeczy złe, negatywne. Taki negatywny klimat wokół kapłanów sprawia, że młodzi chłopcy, mężczyźni boją się wstępować do seminarium duchownego. Ale moi drodzy, cała nadzieja w tym, że Kościół jest Chrystusa, że jest niezwyciężony i bramy piekielne go nie przemogą. Wielu z nas doskonale pamięta te czasy, kiedy usiłowano „wbić

klina" pomiędzy biskupów i kapłanów, między kapłanów i wiernych, bo kiedy się to udaje, wtedy łatwiej jest wspólnotę wiernych rozbić. Dlatego trwajmy w jedności, do czego wzywa nas to miejsce, w który się znajdujemy, Wieczernik: „Ojcze spraw, aby wszyscy byli jedno. […] Wytrwajcie w miłości Mojej".

Idźmy więc w życie, złączeni miłością Chrystusową i mocą, którą od niego otrzymujemy, aby służyć Panu Bogu i aby służyć naszym bliźnim. Amen.

Wieczernik

Ulice Jerozolimy

Katedra Łacińska

ANEKS

A. Ballada o Ziemi Świętej

1. W roku świętej Wiary, tutaj przybywamy
   Do ziemi Jezusa i Matki Chrystusa
   By wiarę pogłębić i zło z nas wypędzić
   By żyło się dalej lepiej.
   Refren :
   Ziemio nasza Święta, jesteś taka piękna
   Dzisiaj cię żegnamy, z wdzięcznością śpiewamy
2. W sobotę raniutko, gdy jeszcze cichutko
   Domy opuszczamy, w autokar wsiadamy
   Pyrzowskie lotnisko, wcale nie tak blisko
   A potem Tel Aviv nasz cel.
   Refren:
3. Samolot szybuje, nic nam nie szwankuje
   Maleńkie śniadanie, dobre lądowanie
   Pomyślne kontrole, bagaże na dole
   I wszystko przebiega o key.
   Refren:
4. Stoją autokary, do których wsiadamy
   Do Jaffy jedziemy na czas tu będziemy
   Kościół znajdujemy, Mszę celebrujemy
   A potem kierunek hotel.
   Refren:

5. W drugi dzień pielgrzymki jest piękna niedziela
   Roztacza się dla nas cała Galilea
   Tabor, Hajfa, Karmel a potem Nazaret
   Wrażeń jest bez liku wszędzie.
   Refren:
6. Prosimy Maryję w Nazarecie chwilę
   A potem już w Kanie nowe ślubowanie
   Małżonków kochanych tak ładnie ubranych
   Miłość odnawiają na zaś.
   Refren:
7. Następne atrakcje to jezioro Pańskie
   Które w Ewangelii zwie się Tyberiadzkie
   Przejażdżka wspaniała, uciecha nie mała
   Bo widok jest cudny wszędzie.
   Refren:
8. Góra Błogosławieństw, dużo tu nabożeństw
   Kościółek Prymatu, Kafarnaum z boku
   Idziem do kościoła Piotra Apostoła
   By Pana uwielbić razem.
   Refren:
9. W południa godzinie, gdy dwunasta minie
   Do stołu siadamy i rybę wsuwamy
   Żegnaj Galilea, przed nami Judea
   Jesteśmy w Betlejem na noc.
   Refren:

10. W Betlejemie z rana godzina śniadania
Msza Święta z Dzieciątkiem boskim Niemowlątkiem
Grota Narodzenia jest pełna wrażenia
Bo tu Chrystus przyszedł na świat.
Refren:

11.Yad Vashem w południe urządzone cudnie
Dużo tu pamiątek jak rzeź niewiniątek
Potem do Elżbiety z Maryją w pośpiechy
By nam pomagała wszędzie.
Refren:

12.W środę całkiem z rana jest dla nas Betania
Potem jest pustynia, Mszy św. godzina
Kąpiel w morzu miła, też przyjemna chwila
Na wodzie poleżeć w słońcu.
Refren:

13.We czwartek w południe, wygląda to cudnie
Msza święta w ogrodzie, w słonecznej pogodzie
Gdzie Jezus się modlił, aby mękę odbył
By wolę wypełnić Ojca.
Refren:

14. Piątek dzień pasyjny, wielce refleksyjny
Droga na ulicy, Msza święta w kaplicy
W kolejce stoimy i oczekujemy.
By pusty grób Pana uczcić
Refren:

15. Przed krzyżem stajemy, grzechy wyznajemy
    Krzyża dotykamy, gdzie Pan cierpiał rany
    Tu Pana prosimy, by zgładził nam winy
    byśmy w niebie byli przy Nim.
    Refren:
16. Bogu Wszechmocnemu, nas kochającemu
    Składamy dziś dzięki za łaskę pielgrzymki
    O wiarę prosimy, o to się modlimy
    Byśmy dobrzy byli zawsze
    Refren:

B. Ballada na wesoło

1. Ziemię Świętą nawiedzamy, ojra rira ojra ra
   I radośnie tu śpiewamy, ojra roira, ojra ra
2. Ksiądz Andrzej prałat domowy…
   Do działania wciąż gotowy….
3. I nic już go nie powstrzyma
   Ani lato ani zima
4. Pielgrzymkę zorganizował
   I swego słowa dochował
5. Troszczył się o wszystko dobrze
   Uśmiechem obdarzał szczodrze
6. Czasem trochę okantował
   Ale obiad zafundował

7. Ksiądz Ślósarczyk gość poważny
   W każdej sprawie jest rozważny
8. Z ludźmi chętnie porozmawiał
   Dobre rady wszystkim dawał
9. Ksiądz Łukasz dokumentował
   Czasu nigdy nie marnował
10. Zdjęcia robił wszędzie skrzętnie
    Zachował się wszędzie pięknie
11. Biskupowi rzeczy nosił
    O punktualność też prosił
12. Siostra Teresa skupiona
    Wszędzie była rozmodlona
    Z Gabrielą ciągle chodziła
    Mitrę biskupią nosiła
13. Ksiądz Tadeusz znawca dobry
    W informacjach bardzo hojny
14. Jan przewodnik opowiadał
    Ciekawostkami zabawiał
15. Nasze panie ukochane
    Co dzień inaczej ubrane
16. Zakupy często robiły
    Pięknie także się modliły
17. Panowie nasi stateczni
    Jesteśmy z nimi bezpieczni

18. Księdzu Raszpli dziękujemy
    Zdrowia szczęścia winszujemy
19. I prosimy o to śmiało
    By mu szczęcie wciąż sprzyjało
20. By obietnicy dochował
    Pielgrzymkę zorganizował
21. Byśmy jeszcze tu przybyli
    Naszą wiarę odnowili
22. Niech nam zawsze w życiu sprzyja
    Jezus, Józef i Maryja.

C. Lista uczestników

BARAŃSKA Dorota
BARAŃSKI Dariusz
BERNAT Irena
BOGUCKA Krystyna
BORKOWSKA Krystyna
BRYK Czesława
BUCZEK Anna
CABAJ Danuta
CHŁOŃ Krystyna
DOMAŃSKA – KOWALIK Izabela
FITZ – POŻARSKA Maria
GAJLEWICZ Bożena
GAJLEWICZ Kazimierz
GAWROŃSKA – KUZIEL Barbara
GOŁASZEWSKA Krystyna
GRATZKE Maria
GUZEK Magdalena
HIROWSKA Teresa
IZWORSKA Teresa
IZWORSKI Antoni
JAROSZEWSKA Wiesława
JURASZEK Franciszka
JURASZEK Jan
KANIEWSKA Barbara
KOWALEWSKA Monika
KOWALIK Dominika
KOWALSKA Henryka
KOWALSKA Maria
KOWALSKI Edward
KRASIŃSKA Barbara
KRASIŃSKI Mieczysław
KREPA Alicja
KREPA Andrzej
KRÓL Marianna
KRÓLIKOWSKA Janina
KRYŚ Janina
Ks. BISKUP DEC Ignacy
Ks. prałat RASZPLA Andrzej
Ks. PRAŁAT ŚLÓSARCZYK Alojzy
Ks. ZIEMSKI ŁUKASZ
KUBIAK Teresa
KUCIA Lidia
LEWANDROWSKA Elżbieta
LINKE Jadwiga
LISZKA Aldona
LOREK Henryk
LOREK Teresa
LUBER Elżbieta
ŁUKASIK Leokadia
MAKOSIEJ Jan
MAKOSIEJ Wanda
MALISZAK Antonina
MICHALSKA Daria
MICHALSKI Robert
MOTYKA Maria
NALEPA – PEST Maria
OLKOWICZ Stanisława
PAWLIKOWSKA Elwira
PEST Stanisław
POTOK Maria
POŻARSKI Piotr

RAZIK Irena
REWERS Krystyna
ROKICKA Halina
S. MATUŁA Teresa
SARZYŃSKA Elżbieta
SARZYŃSKI Roman
SIERGIEJ Teresa
SKIBIŃSKA Krystyna
SKRZYPCZAK Halina
SKRZYPCZAK Jan
SŁABY Cecylia
SOKOŁOWSKA Gabriela
STROJEWSKA Halina
SZCZEPAŃSKA – ŻURAW Barbara
SZCZUKO Alina
SZULC Maria
SZYDA Maria
URYSZEK Alicja
URYSZEK Andrzej
WAL Iwona
WAL Waldemar
WĘGRZYNOWSKA Urszula
WĘGRZYNOWSKI Bogusław
WIELIKOSIELEC Emilia
WOJSYK – KUŹNIEWICZ Hanna
WOROSZ Stanisław
WOROSZ Zofia
ZAGAS – OSADNIK Iwona
ZALAS Renata
ZIENKOWICZ Beata
ZIENKOWICZ Mariusz
ŻURAW Mieczysław

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne 5

Dzień pierwszy – sobota, 9 marca 2013 r. – Podróż autokarem na lotnisko Katowice-Pyrzowice; lot z Katowic do Tel Aviwu; Jaffa, Nof Tavor Hotel, Kibbutz Mizra 9

Dzień drugi – niedziela, 10 marca 2013 r. – Betlejem (Pole Pasterzy, Bazylika Narodzenia z Grotą Narodzin, Grota Mleczna), Yad Vashem – pomnik ofiar Holocaustu, Ain Karem (kościół Nawiedzenia św. Elżbiety i kościół Narodzenia św. Jana Chrzciciela) 19

Dzień trzeci – poniedziałek, 11 marca 2013 r. – Kibbutz Mizra (Nof Tavor Hotel), Jezioro Galilejskie, Kościół Prymatu, Kafarnaum, Tabgha, Jerycho, Betlejem 37

Dzień czwarty – wtorek, 12 marca 2013 r. – Betlejem Yad Vashem, Ain Karem, Jerozolima – nowe miasto. 53

Dzień piąty – środa, 13 marca 2013 r. – Betania, Jordan, Morze Martwe, Jerycho . . . 71

Dzień szósty, czwartek, 14 marca 2013 r. – Jerozolima, Betfage, Kościół Wniebowstąpienia, Pater Noster, Dominus Flevit, Kościół Getsemani, (Bazylika) Narodów, Bazylika Grobu NMP, Kościół św. Piotra in Gallicantu 87

Dzień siódmy – piątek, 15 marca 2013 r. – Jerozolima: Droga Krzyżowa, Kalwaria, Grób Pański 105

Dzień ósmy – sobota, 16 marca 2013r. – Jerozolima, Wieczernik, katedra ormiańska św. Jakuba, Pałac Heroda, prokatedra św. Jakuba, Bazylika Grobu Bożego, lotnisko Tel Awiw 129

Aneks 143

W serii wspomnień z Ziemi Świętej autora ukazały się:

1. *Czytając Piątą Ewangelię*, Wrocław 1998, ss. 109
2. *Ocalić od zapomnienia*, Świdnica 2010, ss. 162
3. *Ponownie w ziemskiej ojczyźnie Jezusa*, Świdnica 2011, ss. 168
4. *Chcemy ujrzeć Jezusa*, Świdnica 2012, ss. 156
5. *Panie, przymnóż nam wiary!*, Świdnica 2013, ss. 152